Egz. archiwalny IBL

WYDAWNICTWO KONWENTU ORGANIZACYJ NIEPODL.

BILANS CZTEROLECIA 1939—1943

NAPISAŁ GWIDO

Cena 1 egz. 10 zł

STYCZEŃ — 1944

W A R S Z A W

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów Fundacji J. J. Michalskiego *
5479
http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

I.

WOJNA I POLITYKA

Druga wojna światowa osiągnęła swój punkt s z c z y t o w y. Pod koniec czwartego roku największych zmagań wojennych jakie ludzkość w swej dotychczasowej historii przeżyła — napięcie sił wprowadzonych do gry przez obydwie strony dochodzi do kresu możliwości. I jak zwykle, kiedy walczące strony w dążeniu do rozstrzygnięcia wprowadzają wszystkie swe siły materialne i duchowe, nastąpić musi k r y z y s. Bez niego — jak pisał Clausevitz — nie ma prawdziwego boju ani wojny.

Dobiegamy do końca czwartego jej roku. W ogólnych zmaganiach, obejmujących krwawymi splotami cały obszar ziemski, posiadamy również i swój p o l s k i u d z i a ł. Podobnie jak główne siły, szykujące się do rozstrzygającego zderzenia doprowadzają je do najwyższego napięcia, tak samo i nas czeka ten ostateczny zryw, o s t a t n i a p r ó b a. Zanim jej dokonamy, zanim wytężymy nasze mięśnie, serca i mózgi, należy przeprowadzić b i l a n s dotychczasowych dokonań, r a c h u n e k s t r a t i z y s k ó w. Przeprowadzić przegląd tego co się dotychczas dokokonało oraz na podstawie analizy istniejącego stanu spróbować przeniknąć przyszłość najbliższą. Rachunek taki szczególnie dla nas jest ważny i konieczny, gdyż w szczególnie ciężkich i trudnych znajdujemy się warunkach. Zbliżająca się, nieuchronna klęska Niemiec oznacza dla całej Europy zachodniej i środkowej koniec wojny i koniec cierpień. Dla Polski klęska Niemiec z w y c i ę s t w a n i e w y z n a c z a jak nie wyznacza końca cierpień. Pierwsza wojna światowa trwała cztery lata i trzy miesiące — dla Polski przedłużyła się o dalsze dwa lata. Miejsce które Bóg wyznaczył Polakom na ojczyznę nie jest miejscem łatwym.

Los Polski nie zależy wyłącznie od nas samych, od naszego tylko wysiłku, męstwa i rozumu. Składać się nań będzie o g ó l n e p o ł o ż e n i e wytworzone grą sił większych i potężniejszych. Jej wynik otwiera przed nami m o ż l i w o ś c i. Ich wyzyskanie, uchwycenie wszystkich korzystnych szans losu przy ostatecznym jego układzie — zależy już tylko i wyłącznie od nas. Od f u n k c j i s i ł y jaką zastosujemy: s i ł y m a t e r i a l n e j, m o r a l n e j, i n t e l e k t u a l n e j. To też rachunek tego ostatecznego układu sił, jakie wojna i polityka wytworzyła musi, się stać punktem wyjścia i platformą naszej analizy.

http://rcin.org.pl

W ogólnym układzie sił, w przebiegu drugiej wojny światowej mieliśmy swój polski wkład. Przeszedł on do historii pod krótką nazwą września 1939 r. Jego ocena jest inna dzisiaj niż była wczoraj. Prawo przyczyny i skutku, pragmatyzm historycznych zdarzeń ocenianych miernikiem porównań — nadało polskiemu wrześniowi odmienny sens, znaczony nie samą tylko ceną krwi. Ocena polskiego wkładu wojennego musi więc wejść do bilansu jako integralna część, bez której jego logika pozostałaby niezrozumiałą.

Kampania wrześniowa spowodowana świadomie dokonanym układem sił politycznych i na nim oparta, nie wyczerpała całości polskiego wkładu do wojny. Po za układem wojennym istniał wkład polityczny, regulujący dwie płaszczyzny stosunków: międzynarodowych i wewnętrznych. Regulował je rząd na emigracji. Rachunek jego dokonań i zaniechań musi się stać punktem trzecim rozważań tak jak czwartym będzie rachunek dokonań wojennych. wojska na emigracji.

Wkład polityki rządu i wkład wojenny wojska są wartościami względnymi wobec głównego zagadnienia: postawy Kraju. Ona jest rozstrzygająca, nadając istotną wartość funkcjom polityki i wojska. Zagadnienie Kraju będzie piątym punktem naszych rozważań, zamkniętych końcowym rozdziałem analizującym perspektywy i możliwości wojenno-polityczne ogólnego układu sił.

•

Kiedy Goebels tłumaczy w czwartym roku wojny swym rodakom, że wojna nie toczy się już ani o Gdańsk ani o autostradę przez terytorium polskiego Pomorza lecz o samo istnienie narodu niemieckiego — oddaje tym propagandowym argumentem najgorszą przysługę swemu Führerowi, któremu każdy Niemiec może z melancholią przypomnieć znane słowa Bismarcka: „Wiadomo zawsze gdzie się wojna zaczyna, ale niewiadomo nigdy gdzie się skończy". Jakoż nigdy chyba w historii nie znajdzie się tak dramatycznej dysproporcji między projektem a rzeczywistością między teorią a życiem, zamierzeniem a wykonaniem. W ekstatycznych wizjach Hitlera tak fascynująco przedstawionych przez Rauschninga w „Hitler ma dit" jakże łatwo i naturalnie rozwijał się obraz podboju Europy i świata dokonywany przez straszliwe środki wojenne wyprodukowane przez przemysł niemiecki i jeszcze straszliwsze ich zastosowanie. W tych pedantycznie notowanych przez Rauschninga rozmowach z Hitlerem, wódz narodu niemieckiego sprawia wrażenie paronoika. Ale mylił by się ten, ktoby sądził, że paranoja dotknęła tylko Hitlera. Vansitart twierdzi na podstawie swych wieloletnich studiów, że cały naród niemiecki dotknięty jest chorobą zaburzeń umysłowych. I Vansitart ma rację: tylko chory naród mógł wydać filozofię Fichtego, historiozofię: „Deutscher Maehtstaatgedanke" Treitsckego czy traktat o wojnie Ludendorfa, który pisał: „Wszelka czynność ludzka i społeczna ma wtedy tylko swoje uzasadnienie, gdy przygotowuje wojnę". Takich podstaw myślenia nie sprezentował światu żaden naród i nigdzie, we Francji czy Anglii, Włoszech i Polsce czy nawet w Rosji nie znajdziemy podobnie oczywistych, dowodowych, nie podlegających wątpliwości źródeł, wskazujących na istotną przyczynę nieszczęść Europy XIX i XX stulecia.

http://rcin.org.pl

Napoleon pisząc na odległej wyspie swój wzruszający i pełen głębokiej mądrości testament dla syna, wspomina go aby nigdy więcej nie próbował podboju Europy. „On ne fait pas deux fois la même chose dans un siecle" — pisał. Hitler postanowił powtórzyć niemiecką próbę podboju Europy w ciągu tego samego jeszcze stulecia i przez to samo pokolenie. Jego wojna miała być inna od wszystkich dotychczasowych jakie znała historia. Miała być krótka, błyskawiczna, potężnymi ciosami olbrzymiej przewagi materialnej druzgocąca przeciwnika.

Roztaczając wizję tej przyszłej wojny — Hitler miał wiele podstaw do pozytywnej oceny jej realizacji. Jego wywiad wojskowy przynosił mu niezbite dane świadczące o śmiesznej słabości militarnej Francji i Anglii w porównaniu z niemieckimi przygotowaniami, wywiad polityczny i socjalny malował w jaskrawych barwach zanik woli walki we Francji i głęboki pacyfizm w Anglii. Rozzuchwalony powodzeniem i bezkarnością zajęcia Nadrenii, wcielenia Austrii, Sudetów i Czech do wielkiej Rzeszy, postanowił złamać na wschodzie Polskę — jeśli się przed tym na samą jej groźbę Polska nie załamie — miała być takim ciosem błyskawicznym, że zanim się Anglia i Francja zdecydują na interwencję — przedmiot tej interwencji powinien przestać istnieć. Rozłożenie Polski miało być osiągnięte wielokrotną przewagą sił i współdziałaniem z Rosją. Stąd, by nie dać czasu na powzięcie decyzji przez Zachód, zawarty został pierwotny tekst układu z Rosją dzielący Polskę dla obydwu najeźdźców linią Wisły, skracający czas działań dla Niemców.

Kampania w Polsce obliczona na dwa tygodnie — zajęła bity miesiąc. Niemcy jednak czas jej trwania przy tryumfalnych fanfarach podali na 18 dni. Wedle oceny samego Hitlera była to w dziejach świata najkrótsza kampania przynosząca podbój i rozkład całego państwa, jakkolwiek historia Europy zna kampanię nieporównanie krótszą, rozkładającą tak samo całe państwo. Była to kampania Napoleona przeciw Prusom w roku 1806. Rozpoczęta 8 października, w sześć dni później przyniosła druzgocącą klęskę całości głównych sił pruskich pod Jeną i Auerstadt, po której w ciągu dwu tygodni poddały się Francuzom wszystkie twierdze, arsenały i forty wraz ze stolicą Berlinem. Król pruski opuścił kraj w panicznym pośpiechu a marszałkowie francuscy raportowali do cesarza, że nie mają się z kim bić.

Po zwycięskiej kampanii w Polsce Hitler zwraca się z propozycją pokojową do Francji i Anglii — i tutaj wizja jego wojny znów nie pokrywa sic z rzeczywistością. Po raz pierwszy spotyka go olbrzymia klęska kiedy Anglia i Francja wypowiadają mu wojnę i nie udaje się konfliktu zlokalizować. Po raz drugi — kiedy odrzucają propozycję pokojową i przygotowują się do długiej z Rzeszą niemiecką wojny. Napróżno Główna Kwatera czyni nadludzkie wysiłki by zretablować jaknajszybciej zużyty w Polsce sprzęt, by przerzucić wszystkie siły na zachód, wystawić nowe jednostki — i tej samej jeszcze jesieni uderzyć na zachód i rozgromić Francję. Kiedy jednak wszystkie przygotowania zostały zakończone — nastąpiła druga połowa listopada. Było już za późno na zagranie najsilniejszym atutem: straszliwą przewagą lotnictwa. Dnie były krótkie, pułap nieba za niski. Naród niemiecki wkroczył w pierwszą zimę wojenną.

http://rcin.org.pl

Hitler pragnął zlokalizować swoją wojnę w c z a s i e, chciał nade wszystko ukrócić jej długie trwanie. Obawiał się słabości moralnej społeczeństwa, które w dniach zajmowania Pragi spoglądało w tak ponurym milczeniu na przeciągające przez Wilhelmstrasse dywizje pancerne, jak by to były dywizje wroga okupujące Berlin. Pisali o tym dziennikarze obcy, przyglądający się temu przemarszowi. To też kiedy nie udało się wojny rozstrzygnąć w r. 1939 — Hitler dążył do jej rozstrzygnięcia w roku następnym. W dniu 9 kwietnia 1940 r. zaskakuje Norwegię, uprzedzając tam Anglików, którzy w południowej Norwegii pragnęli zaopatrzyć się w bazy lotnicze. Błyskawiczna kampania norweska, w której zastosowano z powodzeniem rozbicie przeciwnika od wewnątrz, opóźnia jednak początek ofenszwy na Zachodzie. Hitler uderza dopiero 10 maja, rzucając do akcji 150 dywizji, w tym 12 pancernych. Holandia kapituluje po pięciu dniach, Belgia po dwunastu, w ostatnich dniach maja rozgrywa się tragedia Dunkierki, w której Francja traci 25, a W. Brytania 9 najlepszych dywizji. Teraz 150 dywizji niemieckich rzuca się na 75 francuskich. Po dwóch tygodniach realizowania Schlieffenowskiego manewru, Niemcy zajmują Paryż; 18 czerwca marsz Pétain zwraca się przez radio z propozycją zawieszenia broni, które w cztery dni później podpisane zostaje w Campiegne.

Klęska Francji jest druzgocąca, tryumf Niemiec oszałamiający. Hitler przeżywając najpiękniejsze dni swego życia, ocenia sześciotygodniową kampanię francuską jako jedyną, wyjątkową i bezprzykładną w całej historii wojen. Myli się znów. Stary Moltke nie mając motorów i posługując się wyłącznie nogami piechura i zaprzęgiem końskim rozbił Francję w r. 1870 w ciągu czterech tygodni. Rozpoczęte w pierwszych dniach sierpnia operacje były jeszcze bardzie szybkie i rozstrzygające: 5 sierpnia Niemcy zwyciężają Francuzów pod Wörth i Spichern, 18 sierpnia pod Gravelotte i St. Privat, a 2 września pod Sedanem kapituluje cała armia przeciwnika wraż z cesarzem Francuzów. Kampania została rozstrzygnięta: zamknięcie się Metzu i Paryża nie mogło w niczym wpłynąć na rezultat błyskawicznego tryumfu niemieckiego.

Po tym drugim oszałamiającym tryumfie wojennym, świat jest przekonany o konieczności kapitulacji angielskiej. Mussolini już 10 czerwca przyłącza się do Rzeszy, by wziąć udział w zyskach. Hitler znów ponosi klęskę polityczną. Jego ponowna propozycja pokojowa pod adresem W. Brytanii spotyka się z odmową. Churchill nie ma dla obrony wyspy angielskiej dosłownie nic. Wobec 150 dywizji niemieckich rozporządza rozbitkami 9 dywizji gen. Gorta pozbawionych sprzętu, który pozostał pod Dunkierką i kilkoma organizującemi się świeżemi dywizjami W. Brytania jest całkowicie b e z b r o n n a. Churchill opiera swe nadzieje na brytyjskiej Navy, na tysiącu myśliwców oraz na groźnym uroku, który rzuca jego niezwyciężona we wszystkich wojnach ojczyzna.

Jakoż Hitler po odrzuceniu przez W. Brytanię propozycji pokojowej, ku zdumieniu całego świata nie rszpoczyna inwazji na bezbronną Anglię. Nikt tego nie mógł zrozumieć i nie rozumie do dziś dnia. Tajemnicę rozświetlą dopiero powojenne źródła. Sześć tygodni przerwy dzielące Anglię od podpisania francuskiej kapitulacji w Compiegne do pierwszej dekady sierpnia wyzyskane zostały na wyspie znakomicie: minął już pierwszy po

http://rcin.org.pl

klęsce francuskiej wstrząs, Home Guarde będzie strzelała do spadochroniarzy choćby z dubeltówek, wzdłuż białych, wysokich wybrzeży powstały linie umocnień, ilość aparatów myśliwskich wzrosła. W dniu 8 sierpnia rozpoczyna się wreszcie decydująca bitwa świata: powietrzna bitwa o Anglię. Na tysiące bombowców Goeringa które z nieprzerwanym łoskotem motorów dzień w dzień i godzinę po godzinie kierują się groźnymi eskadrami ku wapiennym brzegom Anglii rzucają się setki szaleńców angielskich, kanadyjskich, australijskich i polskich. Nad Kanałem trwa przez wiele dni bitwa, której dramatyczność napięcia oceniają tylko sztaby i lotnicy obydwu stron: nikt inny nie zdawał sobie sprawy co oznacza jej wynik i jaki jest stosunek sił. Setki nieporównanie szybkich Spitfirów i Hurricanów rzucało się na tysiące ciężkich i niezwrotnych bombowców: w powietrzu rozgrywał się niekończący się bój, o którym Churchill powie później, że „nigdy jeszcze w historii tak wiele ludzi nie zawdzięczało tyle tak małej garstce".

Hitler poniósł pierwszą zdecydowaną klęskę wojenną. Jego dumne lotnictwo zostało pobite, nie zdołało opanować powietrza nad Anglią, przygotować warunków do inwazji. 150 dywizji, tysiące czołgów i dziesiątki tysięcy dział skazane zostały na przymusową bezczynność a naród niemiecki wkraczał w drugą zimę wojenną.

Wydając w styczniu 1941 r. swą proklamację do narodu, w której zapowiadał ostateczne zwycięstwo na rozpoczynający się rok, Hitler miał podstawy do wiary, że tak się właśnie stanie, że rok ten przyniesie dla niego i dla narodu niemieckiego zwycięstwo, które zadecyduje o przyszłości na całe 1000 lat. Jego sytuacja była lepsza niż Napoleona w przeddzień wyprawy na Moskwę: cała Europa, bez krwawiącej bezustannie rany hiszpańskiej leżała u jego stóp. Groza niemieckiej siły była powszechna, nikt nie śmiał się jej przeciwstawić. Jedna Anglia była nie pobita, ale Hitler podobnie jak Napoleon postanowił ją obejść i oflankować przez opanowanie Wschodu. Jeśli nowe, zimowe bombardowanie Londynu, Coventry, Bristolu, Glasgowa i wielu innych miast nie zdołało złamać moralnie Anglików i przymusić ich do pokoju, to opanowanie przez Hitlera pozostałej, wschodniej Europy i zagrożenie Azji przemówi do rozsądku. Po rozgromieniu Rosji zgodzą się na pokój i na podział wpływów w świecie a jeśli się nie zgodzą, to Rzesza opanowawszy surowce rosyjskie i cały kontynent Europy, może sobie pozwolić na długoletnią nawet wojnę z Anglią.

„Sztuka prowadzenia wojny — pisał Napoleon — polega na tym aby posiadać przewagę na punkcie, na którym się chce bić". Realizowanie tej zasady w obydwu dotychczasowych kampaniach: polskiej i francuskiej dało dowództwu niemieckiemu całkowity tryumf. Koncentracja wszystkich sił na jednym kierunku warunkowało zwycięstwo i trzecia, zamierzona kampania przeciw Rosji miała się odbyć na tych samych zasadach. Dla osłony zachodu wystarczało pozostawić kilka szkolących się dywizji, gdyż od strony Anglii nie groziło w tym roku żadne niebezpieczeństwo. Hitler miał całkowitą swobodę ruchu i koncentracji na dowolnie wybranym kierunku. Tym kierunkiem staje się Rosja: główny cel niemieckiego dynamizmu. Jej opanowanie da Niemcom wszystko: ziemię, surowce i ludzi do pracy.

http://rcin.org.pl

Kampania przeciw Rosji miała się rozpocząć wiosną. Na wstępie należało jednak spacyfikować Bałkany na których Mussolini, chcąc mieć również swój błyskawiczny tryumf rozpoczął poprzedniej jesieni kampanię przeciwgrecką. Wojna w górach się przewlekała i przynosiła sprzymierzonym Włochom same kompromitacje, groziła poza tym powikłaniami i możliwością interwencji brytyjskiej na tych kierunkach. Hitler postanowił steroryzować Grecję przez opanowanie całości Bałkanów: Rumunia była już obsadzona przez niemieckie dywizje, Bułgaria związana prawie tak samo, pozostawała Jugosławia. Rokowania rozwijały się pomyślnie, w końcu marca podpisana została w Wiedniu umowa niemiecko-jugosławiańska, oddająca ten kraj pod pełną kontrolę polityczno-wojskową Rzeszy. Wszystko rozwijało się według planu, po kapitulacji Jugosławii Grecja wzięta we dwa ognie musiałaby zawrzeć pokój z Włochami. Aliści 27 marca nastąpił zupełnie niespodziewany zwrot w sytuacji. Przewrót wewnętrzny w Jugosławii przeprowadzony przez gen. Simowicza obalił regenta i kapitulacyjny wobec Niemiec rząd Cwetkovica. Jugosławia się buntowała i stawała po stronie przeciwników Rzeszy.

Zachowanie się Jugosławii Hitler potraktował jako osbistą obelgę. Jego wściekłość nie miała granic, tymbardziej, że mu krzyżowała w czasie zamierzenia przeciwrosyjskie. Zemsta jego jest okrutna. 6 kwietnia bezbronny i ewakuowany przez rząd i wojsko Belgrad zostaje straszliwie zbombardowany, a rozpoczęta tegoż dnia przez marsz. Lista koncentryczna ofensywa przeciw Jugosławii po dwunastu dniach oddaje kraj w ręce Niemców. Pozostaje jednak Grecja, której śpieszą na pomoc brytyjskie dywizje gen. Wawella pośpiesznie ściągnięte z pod Bengazi, gdzie świeżo dokończyły pogromu włoskich armii.

Kampanja bałkańska pochłonęła cały kwiecień a konieczność zajęcia Krety dla zabezpieczenia przedpola Bałkanów cały maj. Simowicz dokonywując aresztowania premiera Cwetkovica nie przypuszczał, że w tej samej chwili rozstrzygają się losy Rosji i Niemiec, bunt Jugosławii opóźnił przeciwrosyjską ofensywę o całe dwa miesiące.

Dokonywującej się koncentracji przeciwrosyjskiej towarzyszy jeszcze jedna próba pogodzenia się z W. Brytanią. Rudolf Hess 10 maja leci samototem do Anglii by zaproponować Churchillowi pokój za cenę podziału Rosji. Rzesza weźmie Rosję europejską, Anglia — azjatycką. W duszy zwycięskiego Hitlera, który nigdy nie pozbędzie się niewolniczej psychiki „wyzwoleńca", tai się głęboka trwożliwa cześć dla tych strasznych Anglików, panów całego niemal świata. Ale Hess zostaje potraktowany pogardliwie i osadzony pod strażą. Hitler na Rosję ruszy sam.

Rozpoczęte w dniu 22 czerwca bez wypowiedzenia wojny podobnie jak przeciwko Polsce, Norwegii i Jugosławii uderzenie na Rosję stanowiło zasadniczy zwrot w historii drugiej wojny światowej. W ugrupowaniu walczących sił zachodzą gruntowne zmiany: na miejsce Francji ze 100 dywizjami wkracza Rosja z 400 wielkiemi jednostkami. Jaką ilość sprzętu w broni pancernej, lotnictwie i zmotoryzowanej artylerii Rosja posiadała, tego nikt nie zdołał obliczyć, nawet tak pilnie rozpracowujący Rosję wywiad niemiecki. To też niespodzianka jest straszliwa. Rosja podchwytuje cios i walczy z całą potęgą 300 niemieckich i sprzymierzonych dywizji,

http://rcin.org.pl

przeciwstawiając im dwa elementy walki: siłę i obszar, ogień i ruch. Nie unika ciosów i sama je zadając walczy ugrupowaniem w głąb. W bitwach i parciu naprzód trwającym przez lipiec, sierpień i wrzesień, dowództwa niemieckie popełniają ten sam błąd, co kiedyś w marszu do Marny: wpadają w typowy niemiecki „Raush", wydaje im się, że przeciwnik jest całkiem rozgromiony, rozbity, unicestwiony. Komunikaty z „Fuhrerhauptquartier" donoszą na przełomie sierpnia i września, iż wojsko rosyjskie zdradza coraz więcej oznak całkowitego rozprzężenia, a dowództwo panowania nad sytuacją. Przerażony świat idzie śladem nowej epopei wojennej, która chwałą swego tryumfu pozostawić ma w cieniu boga wojny, zwyciężonego w Rosji Napoleona. Aliści po rozkazie z dnia 2 października wzywającego do ostatniego wysiłku w ostatniej bitwie o Moskwę, po wywiadzie udzielonym 9 października przez dr. Dietricha zapowiadającego koniec kampanii, następuje jej niespodziewany zwrot. W połowie listopada po okresie wielkich deszczów zamieniających drogi rosyjskie w bezdenne bajora chwycił nagły mróz i skuł wszystkie grzęznące na pół metra w błocie gąsienice i koła jak cementem. Ofensywa niemiecka idąca resztką sił przemęczonego wojska stanęła. Moskwa a z nią Rosja bolszewicka zostały uratowane, a naród niemiecki wkraczał w trzecią zimę wojenną.

Kampania rosyjska jest epopeją na której tragiczne i dramatyczne momenty wyciskają zasadnicze piętno. Przymus wojny z Rosją działający z taką samą prawidłowością zjawiska w roku 1941 jak w r. 1812 — rozpoczyna dla Hitlera serię nieszczęść, w których odmęcie musi zginąć i on i jego III Rzesza. Zima 1941 — 1942 jest straszliwa w swym mroźnym okrucieństwie. Wojsko do niej nie przygotowane i pozostawione w polach i lasach dziesiątkuje mróz, który jednocześnie podcina środki dowozowe. W czterdziestostopniowym jego oddechu żołnierze na czatach usypiają by się więcej nie obudzić, motory zamarzają, lokomotywy odmawiają posłuszeństwa. Paraliż objawia się w tak gwałtownej i ostrej formie, że sztaby ogarnia panika, „biała śmierć" rosyjska łamie ich wolę. Kryzys wstrząsa szczytami, marsz. Brauchitsch który domaga się odwrotu na krótsze linie — dostaje dymisję. Fanatyczna wola Fuhrera znajduje jeszcze posłuch i pozytywną reakcją działa jeszcze konstruktywnie. Wojsko niemieckie, niedościgły wzór organizacji i przewidywania apeluje o ciepłą odzież, szaliki, mufki, swetry i futra do narodu, który jest zdumiony, przerażony i przybity tym nieoczekiwanym zwrotem a zwłaszcza wiadomościami napływającemi z frontu. Trzecia zima jest coraz bardziej koszmarna, tymbardziej, że nocne bombardowania Rzeszy północno-zachodniej stają się coraz groźniejsze, coraz bardziej niszczące.

Rok 1942 nie przyniósł tak samo zwycięskiego rozstrzygnięcia jak nie przyniósł go rok 1941. Wejście do wojny Stanów Zjednoczonych wywołuje natrząsanie sią Hitlera z pomocy amerykańskiej, która przychodzi „zu spät". Jednak niemiecki plan wojny na ten rok jest już defensywno-ofensywny. Wobec zapowiedzianej w maju przez Churchlla inwazji stanowi go: obrona Europy i rozbicie Bliskiego Wschodu jako materiałowej, transportowej i surowcowej bazy przeciwników. Wobec utrzymania kilkudziesięciu dywizji na europejskim potencjonalnym drugim froncie, ofensywa będzie miała cele ograniczone: przecięcie Wołgi i opanowanie źródeł nafto-

http://rcin.org.pl

wych Kaukazu. Ofensywa niemieckiego korpusu afrykańskiego Romlla wraz z siłami włoskimi będzie miała zadanie przecięcia Suezu przez zdobycie Egiptu i ewentualne dotarcie do złóż naftowych w Iraku. Turcja wzięta w ten sposób w dwa ramiona obcęgów skłonić się może do współdziałania, a wówczas Anglii zostanie zadany cios o olbrzymich konsekwencjach wojskowo-politycznych.

Cały ten plan na rok 1942 kończy się zupełną, całkowitą katastrofą. Wprawdzie ofensywa niemiecka rozpoczęta na południu Rosji, doprowadza armię gen. Paulusa do Stalingradu a Lista na Kaukaz, ale ani Paulus nie może zdobyć Stalingradu, ani List pól naftowyah Groźnego. Timoszenzastosował taktykę Kutuzowa: oddaje teren, zachowując siłę. Bije się dopiero pod Stalingradem i nad Terekiem. Stalingrad staje się drugim Verdun. Walka toczy się o ulice, domy i trwa miesiącami. Wojsko niemieckie okazuje coraz wyraźniejsze oznaki zmęczenia, to samo dzieje się nad Terekiem. Druga część planu, obejmująca południowe ramię ruchu — również się załamuje. Rommel zostaje zatrzymany u wrót Aleksandrii, pod El-Elamain — do Suezu dobić się nie może. Bombardowania RAF na zachodzie Rzeszy stają się coraz gwałtowniejsze, całe miasta zamieniają się w kupy gruzów. Naród niemiecki wkracza w czwartą zimę wojny.

W czasie tej czwartej zimy wojennej militaryzm niemiecki doznaje klęski i upokorzenia jakiej nie doznał od czasów Jeny. Rozpoczęta w listopadzie zimowa ofensywa rosyjska przełamuje się na południu przez włoskie, węgierskie i rumuńskie dywizje, których Niemcy by zabezpieczyć się na zachodzie, zebrali tutaj w liczbie 46: 22 rumuńskie, 13 węgierskich, 10 włoskich i 1 słowacka. „Durchbruch" rosyjski doprowadził do otoczenia 6 armii gen. Paulusa, a śpiesząca mu na pomoc 4 armia gen. Hotha zostaje pobita i odrzucona. Paulus nie dostawszy na czas rozkazu do odwrotu został zamknięty, zdziesiątkowany i zmuszony do kapitulacji. W ręce rosyjskie dostało się 26 generałów niemieckich, kilka tysięcy dział i czołgów, 190.000 jeńców. Kaukaz zostaje wobec tego opuszczony. Jeszcze nie przebrzmiały echa tej klęski, jakiej rozmiarów nie dostarczyła historia niemieckiego wojska w żadnej z poprzednio prowadzonych wojen od czasów Jeny — spadł cios drugi: marsz. Rommel zostaje pobity przez 6 armię angielską pod El Elamain i ścigany aż pod Trypolis i Tunis, dokąd podeszły tymczasem od zachodu 1 i 5 armie anglo-amerykańskie, które wylądowały w północnej Afryce francuskiej 10 listopada poprzedniego roku.

Obraz wojny w r. 1943 doznał całkowitej przemiany, stosunek sił przesuwa się wyraźnie na korzyść przeciwników III Rzeszy. Hitler nie tylko przestaje odnosić zwycięstwa — ale zaczyna ponosić klęski. Jego niezwyciężone wojsko w tryumfalnych podbojach przemierzające przez trzy lata całą prawie Europę — okazuje się zwyciężonym i ulegającym tak samo jak inne organizmy wojskowe czynnikom rozkładu. Ich niewątpliwym dowodem staje się kapitulacja armii niemiecko-włoskich gen. Arnima i Bastica w Tunisie w dniu 12 maja. Kupitulowały całe dywizje zaopatrzone w broń, amunicję i żywność, pozbawione tylko jednego czynnika: ducha walki. Jego brak wypływa z coraz bardziej powszechnej niewiary w zwycięstwo wobec niemożności pokonania przez Niemców dwóch ele-

http://rcin.org.pl

mentów: obszarów lądowych Rosji i obszarów morskich W. Brytanii.

Lipiec 1943 roku, w którym piszemy te słowa — wyznaczył pełny-całkowity kryzys wojenny. Do gry weszły wszystkie siły: anglosasi niszczą bezlitośnie przemysł zach. Niemiec, zwyciężają w bitwie o Atlantyk topiąc dziesiątkami niemieckie łodzie podwodne, rozpoczynają wreszcie operacje inwazyjne na Europę. Wysiłek i napięcie zmagających się ze sobą sił dochodzi do swego szczytu — świat wchodzi w ostatnią fazę wojny.

II

POLSKI WKŁAD WOJENNY

Druga wojna światowa rozpoczęła się w dniu 1 września 1939 r. od niemieckiej agresji na Polskę. Z tej daty już obecnie Niemcy starają się wycofać, przesuwając początek konfiktu na dzień 3 września, w którym W. Brytania i Francja wypowiedziały Rzeszy wojnę. W ten sposób Niemcy pragną zrzucić z siebie odpowiedzialność za wybuch wojny, sięgając jednocześnie po bardziej jeszcze nędzny chwyt. Kampania wrześniowa nie była wojną z Polską, lecz karną ekspedycją. Tak ją nazwał Hitler w jednym ze swych przemówień w 1941 r., kiedy pycha jego i lekceważenie innych nie znały granic.

Zródła dokumentalne, materiały i pamiętniki jakie się ukażą po wojnie oddadzą głos prawdzie i wyznaczą w całej pełni to miejsce, jakie w dziejach drugiej wojny światowej kampania wrześniowa zajęła. Historia skompensuje rzeczywistość, wyrówna z nią swe rachunki. Ale już dzisiaj, w toku niekończących się zmagań wojennych, w krwawej łunie zalegającej świat — wielkość kampanii wrześniowej wzrasta z każdym dniem, wzrasta z narastaniem czasu. Zdarzenia późniejsze odsłoniły jej dramatyczną prawdę. Czas działa w tym względzie wbrew prawom perspektywy: im dalej się odsuwamy od września 1939 r., tym bardziej staje się większy, tym bardziej imponujący.

Rozpatrując kampanię wrześniową jako polski wkład do wspólnej puli wojennej, rózróżnić należy trzy momenty, pod kątem których wkład ten musi być oceniany. Są to momenty: polityczny, moralny i wojskowy.

Kampania wrześniowa była skutkiem wytworzonego w Europie stanu politycznego, skutkiem układu politycznych sił i logiczną ich konsekwencją. Nie była przypadkiem, była częścią procesu, w nurt którego Polska świadomie się włączyła. Wytworzone w ostatnim pięcioleciu przedwojennym warunki w Europie stwarzały przed rządzącymi w Polsce ludźmi problem, który musiał być rozwiązany: czy Polska ma się podstawić pod prąd niemiecki i płynąć razem z nim, czy mu się przeciwstawić. Wejście na niemiecki tor było ponętne. Za cenę drobnych ustępstw w sprawie Gdańska i autostrady otwierały się wielkie możliwości na Wschodzie: Rosja w 1939 r. była by przez wspólną niemiecko-polską wyprawę wojenną niewątpliwie rozłożoną. Spo-

http://rcin.org.pl

łeczeństwo polskie poinformowane przez rząd o prawdziwym stosunku sił wojskowych Polski do Niemiec, o tragicznej dysproporcji istniejącej między tymi siłami — przyjęło by najprawdopodobniej rozwiązanie przeciwrosyjskie. Tej prawdy jednakże społeczeństwu oszczędzano, Smigły raz tylko mówił o jej „gorzkim posmaku". Grozę niemieckich przygotowań rozmyślnie zlekceważono, niebezpieczeństwo pomniejszano, uzyskując wzamian powszechną wiarę, gotowość, nieustępliwość, wreszcie entuzjazm społeczeństwa.

To świadome ukrywanie przed Polską rzeczywistego stosunku sił miało swój sens i logikę tylko wobec montowania przez Becka w tym czasie antyniemieckiej koalicji. Postawa Polski warunkowała jej powstawanie, stąd ta postawa musiała być odmienna niż w jakimkolwiek innym państwie również przez Rzeszę zagrożonym. Opór Polski i decyzja walki tylko wówczas miały swój sens historyczno-polityczny, jeśli stawały się początkiem wojny ogólnej. Hitler uderzając na Polskę — musiał mieć wzamian wojnę światową: to był cel polityki polskiej. Cena była wysoka. Beck mógł liczyć, że Hitler cofnie się przed nią, że szukać będzie innego rozwiązania. Jeśli się jednak nie cofnie — znajdzie przy Polsce W. Brytanię i Francję, napotka potężną antyniemiecką koalicję. Ten główny zasadniczy manewr został przez Polskę rozegrany znakomicie. Polsce nie groziło ponowne osamotnienie w Europie jak w r. 1792, 1830 czy 1863. Beck potrafił uniknąć izolacji francuskiej w 1870 r., tureckiej w 1911 r., czechosłowackiej w 1938 r. Dlatego Cavour, który zdobył Francję przeciw Austrii i Beck, który zdobył Anglię przeciw Niemcom, będą zawsze wdzięcznie przez historię swych narodów wspominani. Trójprzymierze polsko-angielsko-francuskie z 1939 r. było w Europie głównym układem przeciwstawionym dwuprzymierzu niemiecko-włoskiemu, jego istnienie było warunkiem przeciwstawienia się Hitlerowi. W dniu 1 września ten tylko układ sił rozpoczyna swe działanie, cała reszta Europy dobrowolnie cofa się na peryferie, gdzie zajmuje stanowisko widza.

Każdy naród ma taki rząd, na jaki sobie zasługuje. Szefowie rządów XX w., wszystko jedno czy demokratyczni czy autokratyczni — to nie Waregowie wczesnego średniowiecza. Rozstrój moralny i lichość politycznego myślenia Stanisława Augusta odpowiada ówczesnemu stanowi polityczno-społecznemu i moralnemu społeczeństwa, które przez pół wieku znosiło biernie Sasów, redukując Polskę do przedmiotu polityki europejskiej i saskiej. Odrodzenie moralne pod koniec tego wieku daje w efekcie reformę ustroju państwowego i decyzję własnej, państwowej polityki zagranicznej. Niepowodzenie jednego i drugiego nie obarcza już samych Polaków. Napotykają na układ sił europejskich najbardziej dla nich niekorzystny. Z chwilą pierwszej jednakże zmiany w układzie tych sił odradzające formę państwową Księstwo Warszawskie i Królestwo Kongresowe opiera się na elementach siły moralnej, której świadectwo składa naród przez swą czynną postawę na bitewnych polach Europy. Nie opadająca od czasów Wielkiego Sejmu energia moralna narodu wydaje Kościuszkę, Poniatowskiego, Traugutta i Piłsudskiego.

http://rcin.org.pl

Postawę moralną, stanowiącą o indywidualności historycznej Polski, Piłsudski podnosi do najwyższego poziomu. Państwo kierowane przez niego zdobywa sobie samodzielną pozycję w Europie i własne w niej miejsce. Polska przestała iść w ogonie Francji, Rosji, Niemiec czy Anglii. Jej mocarstwowość tak chętnie dziś wydrwiwana jako objaw megalomanii piłsudczyków — miała swój głęboki sens moralny i polityczny. Państwo, które w układzie mocarstw europejskich potrafiło prowadzić własną politykę zagraniczną — staje się mocarstwem. O pojęciu tym nie stanowi ani liczba ludności, ani wielkość terytoriów. Stanowiła siła indywidualności państwowej: moralnej i politycznej.

Postawa moralna jaką dzięki Piłsudskiemu i jego uczniom zajęła Polska stała się podstawą jej politycznego działania, działanie to umożliwiając. Wartość Polski jako symbolu moralności europejskiej w 1939 r. tak wzrosła iż nie ma na nią ceny. Wyznaczają ją słowa Józefa Becka, piłsudczyka i ucznia Wielkiego Marszałka: „Pokój, jak wszystkie sprawy tego świata ma swoją cenę, ale cenę wymierną. Jest tylko jedna rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor"... Słowa te przejdą do historii Polski jak dumny napis na jej herbowej tarczy. Staną się częścią najgłębszych przeżyć, które według Renana, wspólnie przeżywane — tworzą naród.

Ugoda monachijska, będąca w układzie sił we wrześniu 1938 r. koniecznością polityczną, stanowiła jednocześnie najgłębszą klęskę moralną jaką przeżyła Europa nowożytna. Było to dno jej upadku. Symbolem tego jest Benesz, składający losy swej ojczyzny w cudze ręce. Polska dźwignęła Europę z tego upadku strzałami, którymi przyjęła idących na nią Niemców. Odmieniła jej moralną postawę i odrodziła.

Polski wkład wojskowy z września 1939 r. pozornie tylko odbiega od tej siły i znaczenia jakie przedstawia jej wkład polityczno-moralny. Przebieg kampanii wrześniowej, jej krótkotrwałość, raptowne załamanie się wojskowe Polski wytworzyło współcześnie w umysłach ludzkich chaos, który pozostawił głębokie po sobie ślady. Chaos ten powiększała celowo obca i własna działalność, której przyświecały wyraźne cele polityczne: Niemcy dążyli do pogłębienia załamania moralnego Polaków, pragnąc na glebie tego załamania posiać ziarno współpracy ze sobą, działalność własna dążyła do wygrania kampanii przeciw „sanacji". Pierwsza się nie udała, druga powiodła się w znacznym stopniu.

O polskiej klęsce w kampanii wrześniowej zadecydował stosunek sił. Z tego stosunku zdawał sobie sprawę Śmigły, kiedy wiosną 1939 r. ostrzegł Prezydenta o konieczności opuszczenia całego nawet terytorium Polski z chwilą wojny polsko-niemieckiej. Oczywiście nie mógł tego zapowiadać wszystkim członkom rządu czy posłom i senatorom, by nie budzić paniki, by nie obniżać tego nastroju, który warunkował polityczną i moralną postawę Polski wobec niemieckich roszczeń. Zresztą przewidując tę najgorszą możliwość, nie wierzył w nią. Liczył na to, że nie jest sam. Polska wystawiała na wypadek wojny w pierwszym jej okresie 36 dywizji, gdyż na tyle miała własnego uzbrojenia i sprzętu. Rzesza niemiecka — 80. Co najmniej połowętej ilości Niemcy musieli zatrzymać na Zachodzie, sztaby

http://rcin.org.pl

francuski i angielski podtrzymywały w tym przekonaniu sztab polski. Przeciwko 40 czy nawet 50 dywizjom niemieckim można się było przez pierwszy okres skutecznie bronić, zwłaszcza, że podpisana 17 maja umowa sztabowa polsko-francuska stypulowała z całą precyzją kolejność i rozmiary zadań obydwu sprzymierzonych stron. Francuskie siły lądowe 3 dnia wojny miały przystąpić do działań o celach ograniczonych, 14 zaś przystąpić do generalnej ofensywy. Lotnictwo francuskie i angielskie 1 dnia wojny miało rzucić całą swą siłę na tyły niemieckie, ściągając w ten sposób niemieckie lotnictwo z Polski. W tych warunkach działania obronne 36 polskich dywizji miały znaczne szanse powodzenia a polski plan operacyjny opierający się na elementach wspólnych, uzgodnionych działań obydwu sprzymierzonych stron, nie budził wątpliwości.

Rzeczywistość jednakże odbiegła daleko od teoretycznych rozważań. Dowództwo niemieckie rzuciło na Polskę nie 40 lecz 70 dywizji, zostawiając na Zachodzie 10. Stosunek ten stał się czynnikiem rozstrzygającym. Nawet, gdyby położenie strategiczne Polski było lepsze, gdyby Śmigły nie miał na swym prawym skrzydle Prus Wschodnich i nawet gdyby Polska wyekspensowała się na linię umocnień stałych na Zachodzie — stosunek 36:70 był stosunkiem decydującym, obalającym wszelkie zapory sztuczne czy naturalne. Przy tym stosunku manewr przeciwnika od Prus Wschodnich na tyły Wisły i Warszawy i manewr od południa na tyły Śląska był dla dowództwa niemieckiego operacją dziecinnie łatwą, dla dowództwa polskiego — śmiertelną.

Armie polskie dowodzone licząc od prawego skrzydła przez gen. Przedrzymirskiego, Bortnowskiego, Kutrzebę, Rómmla, Szylinga i Fabrycego z odwodową armią Dąba-Biernackiego biły się bez świadków. Nie było przy nich korespondentów pism zagranicznych, nie było dziennikarzy polskich. Ludność ewakuowała się z obszarów, na których toczyła się decydująca o dalszych losach kampanii bitwa graniczna. Całe lotnictwo polskie rzucone przez Naczelnego Wodza na zwalczanie pancernych zgrupowań nieprzyjacielskich biło się bez świadków, walcząc w powietrzu z przewagą 1 do 10. Dywizje polskie biły się w dzień, manewrowały w nocy. Biły się tak twardo, iż cały plan Hitlera polegający na uchwyceniu Warszawy w trzecim dniu wojny musiał się załamać. Pancerne dywizje 10 armii Runstaedta do stolicy doszły dopiero 9 września. Polski Naczelny Wódz oczekując nadaremno wykonania przez Gamelina podpisanej umowy, trzykrotnie ustala nowe linie obrony w głębi kraju. Wszystkie one łamią się wobec przewagi masy, ognia i ruchu. Zmotoryzowane dywizje niemieckie są prędzej na polskich liniach oporu niż dywizje własne. Mimo to Bortnowski bije się do 15 września, zatrzymując na sobie wszystkie dywizje 8 armii Blaskovitza, część 10 i część 4 armii niemieckich. Reszta ich przekroczywszy już Narew, Wisłę i San spychała siły polskie ku rumuńskiej

http://rcin.org.pl

granicy, na której organizować się miała nowa, ostatnia siła oporu tzw. przedmoście rumuńskie. I bito by się tam dalej, kampania trwała by nadal, gdyby nie uderzenie od tyłu armii rosyjskich, przyśpieszające raptownie epilog wrześniowej kampanii.

Ten przebieg jej wytworzył w ludzkich sercach rozpacz, w umysłach — chaos. Kiedy się bierze do ręki prasę polską wychodzącą w Paryżu od jesieni 1939 do czerwca 1940 — rumieńce wstydu biją na twarz. Wodzowie przegranej wojny światowej Hindenburg i Ludendorff otoczeni byli w Niemczech najwyższą czcią. W emigracyjnej prasie polskiej Cat-Mackiewicz, Pruszyński i Zbyszewski pisali o Prezydencie Mościckim i marsz. Śmigłym w słowach obelżywych i ulicznikowskich. Ale chaos wytworzył się nie tylko w głowach histerycznych dziennikarzy, ulegli mu tak samo członkowie rządu, politycy i wojskowi. Min. propagandy Stroński na oficjalnym przyjęciu poświęconym Polsce, odpowiadając na przemówienie Francuzów, „złożył hołd bohaterstwu żołnierza polskiego, wyrażając przy tym żal, że zarówno przygotowanie wojny jak i naczelne dowództwo nie zawsze dorównało dzielności wojska" a szef rządu gen. Sikorski pisał i mówił: „Rok miniony był nam niestety rokiem klęski i to klęski niebywałej oraz straszliwego upadku. Jeśli nadchodzący rok ma nas dźwignąć z otchłani, w jaką wtrąciły Polskę nasze błędy, musimy zdobyć się na wysiłek ogromny"... „Nierówność (w kampanii) była jednak zbyt wielka, ażeby wygrać tę tragiczną walkę. Było to i z naszej wyłącznie winy" — mówił przy innej okazji. Przedstawiciele stronnictw w Radzie Narodowej oskarżali stronę polską jeszcze namiętniej, domagając się degradacji i to zaraz, we Francji, wszystkich oficerów, którym udowodniono by ich winy. W tej atmosferze zapomniano, że nawet z przegranych kampanii wyciągnąć można pewne pożyteczne na przyszłość wskazówki. Szefa sztabu polskiego gen. Stachiewicza, który opracowawszy w ciągu zimowych miesięcy w Rumunii sumienny elaborat analizujący przebieg kampanii wrześniowej i charakteryzujący główne znamiona taktyki niemieckiej nie dopuszczono do Paryża, kierując go do Algieru. Jego elaboratu i doświadczeń nikt nie był ciekaw. Sztabowcom francuskim przedstawiono kampanię wrześniową jako wyłączny rezultat polskiego niedołęstwa i nieprzygotowania, twierdząc z całą pewnością siebie, że „wojna błyskawiczna na Zachodzie jest wykluczona". To też ani z zasady natarcia i manewru, ani z prowadzenia obrony w głąb, ani z działań na tyłach wroga co zastosowano we wrześniu nie mogło, wobec stosunku sił odwrócić klęski, ale przedłużyło polski opór — we Francji nie skorzystano. Dopiero klęska 10 dywizji holenderskich, 25 belgijskich, 10 angielskich i 125 francuskich, klęska 160 dywizji w ciągu 6 tygodni — otworzyła oczy zdumionemu i przerażonemu światu na wartość polskiej kampanii we wrześniu i całomiesięczną obronę 36 polskich dywizji.

Tej ocenie porównawczej dał oczywiście wyraz cały świat wojskowy, studiujący przebieg drugiej wojny światowej. Nazwiska najwybitniejszych pisarzy wojskowych Anglii, Ameryki, Szwajcarii i Szwecji nie czekając na daleki wyrok historii, zgodnie potwierdziły wyjątkowość polskiego oporu przy wzięciu pod uwagę wszystkich elementów porównawczych.

http://rcin.org.pl

Nade wszystko zaś potwierdziły wagę polskiego wkładu i jego wpływ n dalszy przebieg wojennych zdarzeń. Wkład ten nie pozwolił Hitlerowi na rozbicie Francji tego samego jeszcze roku, dał 8 miesięcy czasu na zwiększenie potencjału francuskiego i angielskiego, przedłużył tym samym wojnę i wpłynął zasadniczo na ten jej obraz, jaki ona w dalszym rozwoju przyjęła. Stał się czynnikiem w historii tej wojny pierwszoplanowym, wytwarzającym dla niej konsekwencje decydujące i rozstrzygające.

III

RZĄD NA EMIGRACJI

Katastrofa wojskowa w kampanii wrześniowej spowodowała w rezultacie okupację państwowego terytorium Polski przez wroga, podobnie jak to się stało w 1914 r. z Belgią, a w r. 1915 z Serbią. Zajęcie Kraju przez Niemców i Rosjan zmusiło z kolei Prezydenta Rzeczypospolitej, rząd oraz Naczelnego Wodza do opuszczenia granic państwa tak samo jak w poprzedniej wojnie musieli opuścić swe kraje rząd belgijski i serbski, a w obecnej rząd norweski, holenderski, grecki i jugosłowiański. Jest to zjawisko nie tylko naturalne lecz ze względu na interesy pobitego, lecz nie kapitulującego państwa — konieczne. Z punktu widzenia prawa publicznego państwo zatrzymuje swą suwerenność nad utraconym obszarem przez cały czas trwania konfliktu wojennego pod warunkiem, że władza państwowa reprezentująca tę suwerenność oparta jest na podstawach prawnych i legalnych.

Warunkiem tej prawności i legalności władz jest ich ciągłość i swoboda działania; stąd w wypadku klęski militarnej głowa państwa i rząd muszą unikać wroga by nie wpaść w jego ręce i nie spowodować tym samym przerwania ciągłości władz i utraty swobody, co mogłoby zmusić do akceptacji pozostawionych przez przeciwnika warunków. Wyjeżdżając do Berlina prezydent Hacha znalazł się niewątpliwie w warunkach utraty swobody działania i przemocy fizycznej a mimo to akt przyjęcia protektoratu Rzeszy nad reprezentowanym przez niego państwem stał się aktem prawno-publicznym, którego legalności nikt nie był w stanie zaprzeczyć. Przez podstawienie tezy o własnowolności postępowania podpisującej strony wytwarza się jej domniemaną zgodę a ponieważ volenti non fit iniuria — świat przyjmuje do wiadomości dokonane fakty. Dlatego też kanclerz Hitler promulgując w Reichstagu w dn. 1 września rozpoczęcie konfliktu zbrojnego z Polską i odgrażając się, że „ten czy inny rząd polski będzie musiał przyjąć postawione warunki" — rzucił zmotoryzowane dywizje ku Warszawie, by zaskoczyć rząd w stolicy polski i dostać go w swe ręce. Z tych samych powodów od rannych godzin 9 kwietnia 1940 r. odbywał się taki zajadły pościg niemieckich aut pancernych za królem Haokonem i rządem norweskim, którego członkowie w bieliźnie nieomal ledwie zdołali wymknąć się ze stolicy by nie dostać się w ręce najeźdźcy i nie być przymuszonymi do aktów prawno-publicznych wobec Niemców.

„Ucieczka" do Rumunii polskiego Prezydenta oraz ministrów tak zohydzana przez nieuczciwych przeciwników politycznych, którzy świadomie

http://rcin.org.pl

i ze złą wolą komentowali ten fakt — była nie tylko decyzją jak najbardziej słuszną i wypływającą z obowiązków rządu, lecz była koniecznością państwową jasną od pierwszej chwili dla każdego inteligentnego Polaka. Czy opuszczający Kraj ministrowie wzięli ze sobą swe żony i pieski, czy odbywali drogę służbowymi limuzynami czy na piechotę z walizkaim na plecach, tym — wobec momentu w jakim się to działo — może się karmić tylko societa z politycznego magla polskiego.

Przekroczenie granicy polsko-rumuńskiej, dokonane w dniu 17 września, a więc z chwilą sowieckiego uderzenia od Wschodu i pod groźbą dostania się w ręce rosyjskie, miało na celu przeniesienie najwyższych władz państwowych do sprzymierzonej Francji, gdzie rząd polski miałby nadal zagwarantowaną swobodę działania. Rząd sprzymierzonej z Polską Rumunii zgodził się na przepuszczenie przez swe terytorium rządu polskiego na Konstanzę, skąd drogą morską magistratura państwowa Polski miała się udać do Francji. Kiedy już wszystko było w tym celu przygotowane — nastąpiła wobec Rumunii b. stanowcza interwencja niemiecka, żądająca w myśl haskich przepisów prawa międzynarodowego internowania władz polskich. Z punktu widzenia politycznego krok ten miał Niemcom przynieść te korzyści, które utracili, nie dostawszy Mościckiego jak Hachy w swoje ręce. Internowanie państwowych władz polskich i pozbawienie ich swobody działania umożliwiłoby Rzeszy tworzenie formalnego rządu w Polsce. Każdy inny rząd powołany w tych warunkach przez Polaków we Francji czy gdzieindziej nosiłby piętno nielegalności, tak jak nosi je de Gaulle wobec prawnego i legalnego rządu Petaina, opartego na prawie ciągłości.

Dzieje tej interwencji niemieckiej oraz kulisy innej, równocześnie dokonanej przez sprzymierzone z Polską państwo a przez własne czynniki polskie popartej — rozświetlą dopiero materiały późniejsze. Dziś stwierdzić można, że zarówno interwencja pierwsza jak i druga, której jednakim celem było posiadanie reprezentacji polskiej uzależnionej od siebie — nie powiodły się całkowicie. Na drodze tych planów stanęła polska Konstytucja Kwietniowa z niezmiernie doniosłym i przewidującym art. 13, upoważniającym Prezydenta Rzeczypospolitej do wyznaczenia na czas wojny swego następcy. Dzięki temu szczęśliwemu artykułowi ciągłość najwyższych władz państwowych nie ulega przerwie: z chwilą przeszkód wywołanych przez działania wojenne i uniemożliwiających swobodne działanie Prezydentowi, natychmiast obejmuje urzędowanie wyznaczony pierwszego dnia wojny następca, który w momencie obejmowania władzy wyznacza z kolei swego następcę. Artykuł ten, którego nie posiada konstytucja żadnego innego państwa, okazał się zbawienny. Umożliwił on Prezydentowi decyzję datowaną 17 września, a więc przed przekroczeniem granicy wydanie dwu aktów: aktu anulującego następstwo marsz. Rydza-Śmigłego oraz aktu, który wyznaczył, przebywającego we Francji, wojewodę Raczkiewicza na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nowy Prezydent obejmujący władzę na podstawie całkowicie legalnej i konstytucyjnej zwolnił z pełnienia obowiązków dotychczasowego prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i na podstawie tegoż samego 13 artykułu mianował prezesem Rady Ministrów gen. Władysława Sikorskiego. W ten sposób w dniu 30 września 1939 r. rozpoczął swe

http://rcin.org.pl

działanie nowy gabinet, któremu przewodniczył przez całe prawie 4 lata jeden i ten sam prezes Rady Ministrów. Fakt ten umożliwiając stałą linię polityczną rządu na emigracji, obarczał jednocześnie premiera polskiego i jego gabinet całkowitą odpowiedzialnością za rodzaj, kierunek i formę sprawowanej władzy.

Zadaniem rządu kierującego państwem w czasie wojny jest: prowadzenie wojny. Wojna wydobywa z narodu i państwa wszystkie rozporządzalne siły. Jest ona w jego życiu momentem, w którym decyduje się jego los. W warunkach wojny totalnej i totalnych imperializmów jest momentem, w którym decyduje jego być albo nie być. Nie ma innych, ważniejszych czy równie ważnych spraw w czasie wojny, jak zagadnienie wojny: jej wynik decyduje o wszystkich innych, dla jej wyniku musi się skoncentrować całą siłę, całą wolę, całą umiejętność. Mózg i serce, wolę i uczucie. Takie jest prawo życia i śmierci, prawo wojny.

Kiedy w tej płaszczyźnie podejmujemy się rozpatrzyć i zanalizować czteroletni prawie okres sprawowania władzy przez rząd na emigracji, zatrzymać się musimy na zagadnieniach najważniejszych, głównych i naczelnych, związanych przede wszystkim z faktem wojny, tj. na polityce zagranicznej i sprawach wojskowych.

„Nie ma wojny bez polityki" — mówił marsz. Piłsudski. Wojna swym układem sił regulowanym przez przebieg bitew toczy się dla każdego państwa o nic innego, jak właśnie o jego miejsce w układzie międzynarodowym. To miejsce, jego rozmiary, znaczenie i pozycję wyznacza gra sił politycznych, wedle wyniku wojennej próby sił. Stąd dla każdego państwa prowadzącego wojnę, przegrywającego czy wygrywającego na polach bitew — utrzymanie pozycji w międzynarodowym, zmieniającym się układzie jest najważniejszym zagadnieniem. Układ ten w czasie wojny jest in statu nascendi, podlega zmianom, statyka jego zostaje naruszoną, na miejsce przedwojennego układu powstaje nowy, inny, odmienny. Cały więc wysiłek, wola, rozum i charakter ludzi odpowiedzialnych za politykę swego państwa na tym przede wszystkim zagadnieniu winno być skoncentrowane, jemu głównie poświęcone.

Piłsudski i Beck wywalczyli dla Polski wysoką pozycję w międzynarodowym układzie sił. Dzięki polityce zagranicznej, którą prowadzili, Polska była mocarstwem europejskim. Stała się nim dlatego, że polityka zagraniczna Polski wpływała bezpośrednio na położenie międzynarodowe mocarstw w Europie. Swoją własną polityką Polska zdecydowała o drugiej wojnie światowej i nikt bardziej nie podkreślał mocarstwowości polityki polskiej jak premier W. Brytanii. Polsce pozostawiono swobodę uznania czasu i miejsca zagrożenia jej niepodległości co obowiązywało do automatycznego wystąpienia po stronie Polski całej potęgi brytyjskiego imperium.

Ta wysoka polityczna i moralna pozycja Polski, a jak świat sądził i wojskowa — załamała się po wrześniowej kampanii na płaszczyźnie wojskowej. Swiat sądził że to Polska była tak słaba, nie wiedząc jeszcze, że to Niemcy były tak silne. Tę pomyłkę na krótką zresztą metę mogli popełnić obcy, nie wolno było popełniać jej swoim. „Right or wrong it is my country" — ta stara maksyma angielska o najgłębszym patriotyźmie i naj-

http://rcin.org.pl

trafniejszym wyczuciu politycznym nie przyświecała, niestety, polskiemu rządowi na emigracji. Nie rozumiejąc czy też nie chcąc zrozumieć manewru polityki polskiej wobec Rzeszy niemieckiej, premier nowego gabinetu publicznie potępiał przedwojenną politykę zagraniczną własnego Kraju, jakkolwiek doprowadziła ona do najbardziej dla Polski korzystnego rezultatu: nie dopuściła do jej izolacii oraz spowodowała utworzenie koalicji antyniemieckiej. „Dzisiejsza polityka polska nie mogła czerpać wzorów z wczorajszej a wręcz przeciwnie, zamiast nawiązać do niej, musiała się otrząsnąć z jej błędów" — mówił premier polski w dn. 7 marca 1940 a 11 listopada 1942 r., mimo, iż w ciągu tego czasu historyczne propozycje Piłsudskiego i Becka rozpoczęcia wojny prewencyjnej przeciwko Niemcom znane były już każdemu poważniejszemu w świecie dziennikarzowi, premier polski z uporem oskarżał przed światem polskiego ministra spraw zagranicznych: „Jest nam zupełnie obcą polityka zagraniczna ostatnich lat. Winni następstw tej polityki nie znaleźli i nie znajdą miejsca w przyszłej Polsce"... Ten negatywny stosunek do przedwojennej, niezależnej, własnej, mocarstwowej polityki zagranicznej piłsudczyków nie mógł oczywiście wzmacniać pozycji polskiej. Nie opierał się na podsumowaniu lecz na odejmowaniu, osłabiał miast wzmacniać. Krytyczny stosunek do poprzedników swych w dziele kierownictwa państwowego oraz wojskowego, oskarżanie ich zwłaszcza o politykę rzekomo pro-niemiecką, nie dyskredytowało w oczach świata Piłsudskiego, Smigłego czy Becka — lecz dyskredytowało Polskę. Tym samym osłabiało jej pozycję. W konsekwencji osłabiało rząd na emigracji Polskę reprezentujący.

Rezultatem tego genetycznego błędu jest więc przede wszystkim słabość pozycji polskiego rządu na emigracji wobec Francji. Nie mając do połowy 1940 r. pola do rozgrywania elementów polityki zagranicznej, premier tego rządu na razie ponosi konsekwencję swej postawy wobec Francji na polu współdziałania wojskowego. Dla wojska w stosunku do którego wśród Francuzów zrodził lekceważenie przez pomniejszanie kampanii wrześniowej — nie mógł otrzymać ani pomieszczeń dostatecznych, ani zaopatrzenia i wyposażenia w nowoczesny sprzęt. Nie potrafił ponadto wywalczyć dla wojska osobnego odcinka jaki mieli sprzymierzeni z Francją w zeszłej wojnie Belgowie, Anglicy czy Amerykanie. Dywizje polskie miast walczyć w łączności i zespoleniu, dowodzone przez swego Naczelnego Wodza na polskim odcinku frontu — rozdzielone zostały pomiędzy poszczególne korpusy francuskie.

W polityce międzynarodowej nie ceni się przyjaciół całkowicie oddanych. Postawa taka równa się zawsze słabości. Za politykę Benesza rezygnującą z własnej pozycji w Europie i lokującej się w ogonie Francji zapłaciła jego ojczyzna hańbą rozbioru, dokonanego bez niczyjego sprzeciwu: bez protestu samego narodu i bez protestu świata. Beck był nie lubiany w Paryżu za kontynuację samodzielności polskiej polityki zagranicznej, ale był pierwszym polskim ministrem spraw zagranicznych, którego rząd francuski zaprosił do Paryża na oficjalną wizytę. Piłsudski i Beck pragnęli by Francja miała w Polsce samodzielnego i silnego sprzymierzeńca. Sikorski zwalczał tę politykę ze swego gabinetu we francuskim ministerstwie

http://rcin.org.pl

spraw wojskowych. Plasował się nie z Francją, lecz jak Benesz za Francją. Tę złą, przeciwną wskazaniom Piłudskiego pozycję zajął również wobec Anglii, kiedy nie stało Francji.

Polityką zagraniczną kierują nie tylko ludzie. Kierują nią również zasady. W Polsce zasady te nakazują szukać sprzymierzeńców przeciwko Niemcom na zachodzie Europy, nigdy na Wschodzie. Przymierze Rosji z Zachodem przeciwko Niemcom jest zawsze groźne dla Polski, gdyż rozwija się na jej kierunku. Naprzeciwko Rosji Polska nie znajdzie nigdy sprzymierzeńców w Europie, poza małymi państwami graniczącymi z Rosją i poza Turcją. Znajdzie ich natomiast zawsze przeciwko Niemcom.

Tych podstawowych zasad polityki polskiej opartych na historycznym eksperymentaliźmie, Sikorski nie rozumiał. Myślał kategoriami koniunkturalnymi, zlekceważył prawa stałe. Stąd jego błędy wobec Rosji oraz Czech, jako eksponenta moskiewskiej polityki w Europie środkowej. Nie rozumiejąc polityki zagranicznej, miał jednak osobiste na tej platformie ambicje. Kiedy min. Zaleski odmówił swego podpisu pod paktem z Rosją — Sikorski podpisuje go sam. Podpisując go w momencie w którym do tego żadnym układem sił nie był przymuszony — wykazał nadmiar inicjatywy, co bardzo często jest jeszcze większą wadą polityka niż jej brak. Polska w r. 1941 pozbawiona terytorium państwowego i dysponująca ułamkiem swej siły wojskowej nie powinna się była wysuwać na dwustronne, bilateralne rokowania z Rosją, wobec której jej pozycja stawała się a priori słabsza. Stwarzanie sytuacji, o której wiadomo, że jeden z partnerów nie będzie się liczył z drugim i, że go będzie lekceważył — nie leżało w interesie Polski, było politycznym błędem i taktyczną niezręcznością. Polityki bilateralnej z ostatniego dziesięciolecia przedwojennego, kiedy Polska była czynnym i poszukiwanym partnerem, nie można było stosować w r. 1941, kiedy Polska miała za sobą przegraną kampanię i nie reprezentowała ani siły wojskowej ani politycznej. To też rezultatem takiej postawy musiało być przemilczenie w układzie najbardziej istotnej sprawy terytoriów polskich wcielonych bezprawnie przez Rosję a po straszliwej sprawie Katynia, zerwanie stosunków z Polską. Przez ich zawarcie umożliwiło się Rosji ich zerwanie. W konsekwencji, nie Rosja lecz Polska postawiona została w pozycji oskarżonego, w pozycji obronnej i słabszej.

Ten nadmiar inicjatywy w sprawach polityki zagranicznej wykazał premier również w stosunku do Czech, popełniając niemniej dotkliwe wobec interesów swej ojczyzny błędy i omyłki. Słuszna w zasadzie i jak najbardziej pozytywna koncepcja federacyjna została rozpoczęta realizacyjnie od przeprowadzenia daleko idących umów politycznych z Czechami, reprezentowanymi przez p. Benesza. Czesi, którzy przez swą postawę moralną i polityczną w latach poprzedzających wybuch wojny wykazali nie tylko brak rozumu ale i brak charakteru — potraktowani zostali przez polskiego premiera jak bohaterzy i wyciągnięci na pierwszoplanowe, równe z Polską pod względem moralnym i politycznym miejsce. Ta zasadniczo błędna pozycja zajęta wobec Czechów jeszcze jaskrawiej została zaakcentowana przez personalne ustawienie się w stosunku do b. prezydenta

http://rcin.org.pl

Czechosłowacji Benesza. Lichy i zgrany polityk, któremu nigdy nie starczyło oddechu na wielką grę i samodzielną w Europie rolę, wobec Polski zawsze złośliwie i zawistnie nastawiony — został teraz przez Sikorskiego wyciągnięty za uszy z dna politycznego i potraktowany jak herold i apostoł nowego układu sił w Europie środkowej na równym i jednakim poziomie z Polską. Fałszywy ten krok zemścił się niezwykle szybko. Benesz przyjąwszy swą zwykłą postawę klienta również i wobec Rosji odpłacił się już Polsce afrontami; uchwała czeskiej Rady Narodowej wywołana sprawą Katynia i stwierdzenie przez Benesza iż stosunki czesko-polskie winny być uzależnione bezpośrednio od Rosji — nie pozwalają w tym względzie na żadne iluzje.

Błędy popełnione przez rząd na emigracji w płaszczyźnie polityki zagranicznej były i są wielkie. Przeszły one już do historii, ani jedno epitafium poświęcone gen. Sikorskiemu paktu polsko-rosyjskiego nie pomieściło w dorobku jego zasług. Osobista czynność, imponująca ruchliwość i niewyczerpana żywotność premiera oraz jego personalne stosunki z Churchillem, jakkolwiek nieustannie aktualizowały imię Polski w świecie — nie były w stanie tych błędów skompensować. Energia Sikorskiego była energią formalną i czysto zewnętrzną: nie było w niej ani wielkiego oddechu męża stanu, ani zawodowej zręczności dyplomaty.

Kierunek polskiej polityki zagranicznej włączywszy się dobrowolnie w nurt jaki W. Brytania i Stany Zjednoczone musiały przyjąć — uzależnił się tym samym od tego nurtu. Stąd tragiczna śmierć premiera nie wpłynęła i nie mogła wpłynąć na kierunek polskiej polityki zagranicznej. Jej podstawy, tuż przed odlotem do Gibraltaru na świeżo wyłożone przed obcymi dziennikarzami przez zmarłego premiera — musiały chwilowo pozostać bez zmiany. Ale nowy premier nie stanął na nich z musu. Stanął dobrowolnie, ogłosił się ich kontynuatorem i wyciągnął w swym expose ponownie rękę do Rosji. Ręka ta zawisła w próżni.

Walka o miejsce w czasie toczącej się wojny musi opierać się na czynnikach siły. W czasie wojny są nimi siły zbrojne. Polityka zagraniczna przede wszystkim nimi się posługuje: im większa jest siła zbrojna państwa, im więcej waży na losach wojny, tym łatwiej i skuteczniej może pracować polityka zagraniczna, dysponująca takimi atutami. To też budowa siły zbrojnej przez rząd na emigracji musiała być postawiona na pierwszym i naczelnym miejscu.

Doniosłość tego zagadnienia Sikorski rozumiał i oceniał w całej pełni. Impoderabilia Piłsudskiego w sprawach posiadania siły z czasów tamtej wojny zbyt silne na współczesnych wywarły piętno, by w tej wojnie miało zostać zapomniane. To też Sikorski nie popełnił błędu Dmowskiego, który w poprzedniej wojnie kładł główny nacisk na akcję dyplomatyczno-polityczną, zagadnienie siły wojskowej negliżując całkowicie. Sikorski rozbudowując siłę wojskową poświęca jej główną część swej energii.

Polityka zagraniczna i sprawy wojskowe stanowić musiały i stanowić muszą główny pion działalności rządu polskiego w walce o przyszłe miejsce w Europie. Podbudową tej działalności jest propaganda. Jej celem winno być przedstawienie spraw polskich przed opinią świata w sensie dla interesów państwa jak najbardziej celowym i korzystnym. Przez stałe, wła-

http://rcin.org.pl

ściwe informowanie opinii świata o elementach politycznego i wojennego w k ł a d u polskiego, propaganda nasza opinię tę winna kształtować i na nią wpływać. W walce o miejsce w nowym, tworzącym się układzie, propaganda musi tak samo wydobywać z siebie najwyższe napięcie energii intelektualnej i moralnej.

Niestety, była ona zła od pierwszej chwili. Stroński odciął się od Polski przedwrześniowej jak od obcego sobie ciała. Dorobek dwudziestopięciolecia polskiego, dorobek Gdyni i C. O. P., a nade wszystko dorobek polityki zagranicznej, gospodarki finansowej, rozbudowy wojska — wszystko to zostało w y k r e ś l o n e z rachunku atutów polskiej propagandy. Jeśli polityka zagraniczna rządu na emigracji oparta została na błędnych podstawach przynosząc polityczne niepowodzenia i dyplomatyczne klęski — to w tym niekorzystnym rezultacie propagandzie polskiej przypisać należy znaczną rolę. Błędy, zaniechania i szkody wynikłe stąd dla interesów państwa prowadzącego wojnę są nie do powetowania. Złą politykę zagraniczną można wytłumaczyć błędną oceną sytuacji, propagandy, która przed światem o b n i ż a wartość własnego państwa i narodu — niczym się nie da wytłumaczyć.

Wobec zagadnienia walki o własne miejsce w Europie, rozgrywanej atutami polityki zagranicznej, siły zbrojnej i propagandy — zagadnienia wewnętrzne muszą zejść na d r u g i p l a n. Są one o tyle ważne o ile wspierają i podbudowują zagadnienie główne. Stąd k o n c e n t r a c j a sił wewnątrz kraju i ich mobilizacja dla wspólnego celu walki z najazdem staje się sprawą pierwszoplanową. Tak rozumowali już Grecy: wobec najazdu perskiego zwalczające się Sparta i Ateny łączą się dla wspólnej obrony i wspólnej walki. Tak samo rozumował Piłsudski w czasie wojny z Rosją. Sikorskiego, zajadłego swego przeciwnika, mianuje generałem dając mu dowództwo brygady, dywizji, wreszcie armii. Sapiechę, który na Piłsudskiego dokonywał zamachu, mianuje ministrem spraw zagranicznych, Januszajtisowi biorącemu udział w tymże zamachu okazuje łaskę, nie oddając go plutonowi egzekucyjnemu ani nie karząc więzieniem. Ponieważ pełnił jednocześnie dwie funkcje: Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa, piastując w swym ręku funkcje wojskowe i polityczne, dał prasie całkowitą swobodę krytykowania Go. Jego cierpliwość, wyrozumiałość i dążenie do koncentracji wszystkich najbardziej skłóconych sił, nie ma w Polsce historycznego przykładu: ani czasu I, ani czasu II Rzeczpospolitej.

Rząd na emigracji w ciągu czterolecia pełnienia swych funkcji nie poszedł tą drogą. Zastosował najbardziej błędną w czasie wojny politykę e k s k l u z y w n o ś c i. Przeciwników wtrącał do więzienia, trzymał w obozach koncentracyjnych, nie dopuszczał nie tylko do pracy państwowej, ale nie dawał możliwości wstąpienia do wojska tym, którzy się o Polskę chcieli bić. Tysiące oficerów i szeregowych za to tylko, że czcili i kochali Piłsudskiego, pozostawiono w Rumunii, gdzie doczekali się niemieckich oflagów i stalagów. Sławojowi, który zgłosił się jako lekarz do wojska, premier brutalnie odpisał: „Nie mam tu w Paryżu dostatecznej ilości żandarmerii, która by mogła uchronić Pana od kamieni rodaków". O Starzyńskim ponieważ był piłsudczykiem, milczano. Becka i Śmigłego zostawiono w Rumunii, w zasięgu Gestapo. W polityce wewnętrznej rząd reprezentował

http://rcin.org.pl

„Jedność Narodową", która była i jest fikcją. Kontynuator i protagonista Sikorskiego Mikołajczyk trzy czwarte swego pierwszego exposé poświęcił zagadnieniom przebudowy wewnętrznej Kraju — jedną czwartą poświęcając polityce zagranicznej i sprawom wojskowym. Hierarchię zadań trzeba umieć budować, trzeba ugiąć się przed jej imperatywem: Clemenceau na wszystkie pretensje, interpelacje i grawamina w sprawach wewnętrznych odpowiadał niezmiennie: „Je fais la querre, messieurs".. Mikołajczyk przebudowuje wewnętrznie Polskę, o której nie wie, czy będzie miała granice na Zbruczu czy na Sanie, pod Pińskiem czy pod Łomżą.

„Gdy palec Boży ziemi dotyka, na równinach wyrastają góry i dymią a lawa gorąca wewnątrz ziemi bulgoce. I ziemia — matka w bólu, we wstrząśnieniach rodzi ludzi, ludzi wielkości" — mówił Piłsudski. Cztery lata drugiej wojny światowej, kiedy rozgrywa się nasz los w najbardziej tragicznych, trudnych i skomplikowanych warunkach polityczno-wojennych nie wydały dotychczas wielkości. Nie wydały człowieka o nieulękłym wzroku, wielkim oddechu, gorącym sercu i zimnej głowie. Który by więcej kochał niż nienawidził. Człowieka nie grupy, partii czy klasy, lecz człowieka całości, człowieka państwa. Bo tylko państwo: własne, niepodległe, silne i trwałe dać może rozwój i szczęście nam wszystkim, którzyśmy z ziemi polskiej wyrośli, Ojczyzną swoją ją zowiąc.

IV

POLSKIE SIŁY ZBROJNE WE FRANCJI

Proces kształtowania się organizmów narodowo-panstwowych jaki przechodzi Europa w ciągu ostatnich lat 150 — odbywał się niełatwo. Prawo do życia zdobywano najwyższym wysiłkiem i prawie zawsze ceną krwi. Narodów które w ciągu XIX i XX stulecia zjawiły się na polityeznej mapie Europy było wiele. Z wyjątkiem Norwegii uzyskującej suwerenność państwową bez walki orężnej, wszystkie inne narody europejskie płaciły za nią najwyższą cenę: krwią swych synów.

Naród polski utracił suwerenność państwową w okresie, w którym jej posiadanie uznane zostało przez polityczno-filozoficzną myśl ludzką za niepozbywalne prawo każdego narodu. W imię tego prawa każde pokolenie polskie dobijało się niepodległości, niedopuszczając do uśpienia sumienia Europy. Polacy bili się albo za swoją wolność albo pomagali innym w jej wywalczaniu. Stąd imię Polski stało się symbolem, jej walki o wolność — przykładem.

W tych walkach Polacy znajdują się wszędzie tam, gdzie można było dawać Ojczyźnie to co mieli najbardziej cennego: swoją krew. Formowali siłę wojskową wszędzie tam, gdzie układ i gra stosunków politycznych stwarzały nadzieję na zaktualizowanie praw należnych Polsce. Legiony tworzyły się nietylko przy włoskich republikach i przy Francji. Tworzyły się przy Turcji, Austrii i Rosji. Legionowe oddziały biły się w Lombardii, Hiszpanii i Niemczech, nad Renem i nad Wisłą, nad Dunajem i Dnieprem, na Syberii i Kaukazie. Nie było kąta w Europie, na którym nie stanęłaby stopa pol-

http://rcin.org.pl

skiego żołnierza. Kultem jego jako obrońcy wolności przesiąkało każde dziecko wraz z matczyną krwią. Pisze o tym z zazdrością czeski pułkownik Morawiec w swej tragicznej książce o upadku Czechosłowacji, w obronie której Czesi nie strzelali choć mieli broni poddostatkiem.

Tworzenie oddziałów zbrojnych do walki o niepodległość, wojska w obronie Ojczyzny stawać się poczęła dla Polaków coraz bardziej elementem afektu niż intelektu. Wynikały stąd nadużycia szkodliwe politycznie, jak Legion Puławskiego w wojnie światowej. Moralnie, jak każdy akt poświęcenia dla celów wyższych — miały one jednaką zawsze wartość pozytywną.

Do udziału w wojnie o wolność narodu i całości państwa jaka się rozpoczęła dnia 1 września 1939 r. musiał być dopuszczony każdy Polak, zarówno przebywający w Ojczyźnie jak na i obczyźnie. We Francji z chwilą wybuchu wojny znajdowało się wiele tysięcy robotników polskich, którzy wskutek odcięcia od kraju mogliby zostać pozbawieni udziału w walce. Jej potrzeby nakazywały wzmocnienie polskiej aktywności i pomnożenie polskich środków do najwyższego maksimum a ponieważ Polska rozporządzała wielokrotnie większą ilością rezerw ludzkich niż posiadała na nie uzbrojenia, przebywający we Franji Polacy mieliby zostać uzbrojeni przez Francję. Stąd też ambasador Łukasiewicz z polecenia swego rządu zawiera w dniu 9 września z rządem francuskim umowę, na mocy której we Francji tworzyć się mają jednostki wojska polskiego. Umowa ta ustalała uprawnienia i zobowiązania wojsk polskich jako wojsk s p r z y m i e r z o n y c h, których terenem działania i organizowania stawała się Francja.

W chwili stypulowania punktów tej umowy zepewne żadna ze stron podpisujących nie przypuszczała, iż stanie się ona podstawą, na której oprze się nie jakaś drobna część wojska polskiego ale cała jego siła. Że wojsko polskie przeniesie się znad Wisły nad Sekwanę, że w całości swej walczyć będzie musiało na obczyźnie.

Dla marsz. Śmigłego organizującego ostatni ośrodek oporu w oparciu o sprzymierzoną Rumunię — decyzja opuszczenia kraju wraz z wojskiem nie stanowiła ostatniego aktu wojny. Dywizje polskie przekraczające granice Prus we wrześniu 1831 roku k o ń c z y ł y wojnę, przekraczając granicę Rumunii i Węgier we wrześniu 1939 roku — k o n t y n u o w a ł y ją n a d a l. To też decyzja Naczelnego Wodza była prostą i naturalną. Śmigły klęskę poniesioną w Polsce słusznie traktuje jako f r a g m e n t wojny, trwającej nadal, jako przegraną k a m p a n i ę, pierwszą spośród wielu innych kampanii tej wojny. Dalsza walka z wrogiem na obcej prowadzona ziemi, pod francuskim zwłaszcza niebem, stanie się jeszcze jednym ogniwem bogatej tradycji polskiego wojska. Stąd też, z chwilą otrzymania wiadomości o uderzeniu Sowietów, wydany zostaje natychmiastowy rozkaz do wszystkich oddziałów by cofały się na granicę rumuńską i węgierską. Z obydwu tych państw, z których jedno jest sprzymierzeńcem a drugie przyjacielem — nie będzie trudno przerzucić ludzi a nawet uratowany sprzęt do Francji. Tam odrodzi się wojsko po klęsce, tam będzie walczyć nadal jako zbrojne ramię państwa polskiego.

Ta prosta i naturalna decyzja przekroczenia wraz z wojskiem granicy rumuńskiej i kontynuowania walki z obcych terenów, wojskowo, politycznie

http://rcin.org.pl

i moralnie nietylko usprawiedliwiona ale n i e z b ę d n a i k o n i e c z n a spotkała się z histerycznym potępieniem, z całym cynizmem do dziś dnia w y g r y w a n y m p o l i t y c z n i e. Śmigły opuścił Kraj by kontynuować walkę nadal. Uczynił to samo co uczynił w niecały rok później Sikorski, opuszczający Francję by przenieść resztki wojska do Anglii, co uczynił jugosłowiański gen Simowicz, co czynili zawsze i wszędzie dowódcy mający możność dalszego prowadzenia wojny.

Węgrzy, których nie łączyło przymierze wojskowo-polityczne z Polską a tylko sąsiedzka przyjaźń — przepuściły bez chwili wahania przez swe terytorium zarówno gen. Sosnkowskiego jak i wszystkich innych wojskowych i polityków polskich, przekraczających granicę węgiersko-polską. Rumunia uległa presji niemieckiej szybko i łatwo: polskiego Naczelnego Wodza wraz z Prezydentem i rządem internowała. Śmigły nie mógł zrealizować swych planów, wykonanie ich przejął Sikorski.

Przybywszy do Paryża Sikorski zastał tam szefa polskiej misji wojskowej gen. Burhardta-Buchackiego wraz z nielicznym sztabem oficerów. Misja ta pod względem wojskowym i ambasada polska kierowana przez Łukasiewicza pod względem politycznym — stają się ośrodkiem skupiającym Polaków podążających ze wszystkich stron ku Francji. Na pierwsze, naczelne miejsce wysuwa się oczywiście kontynuacja walki, a więc sprawa wojska. Jego organizacja z tych szczątków jakie po klęsce wrześniowej pozostały staje się teraz najbardziej istotnym zadaniem nowego gabinetu, którego premierostwo w dn. 30 września obejmuje Sikorski, mianowany wkrótce po tym również i Naczelnym Wodzem.

Tworzenie wojska polskiego we Francji miało za sobą dwukrotny już przykład historyczny: po raz pierwszy w okresie upadku starej Rzeczpospolitej, po raz drugi w czasie pierwszej wojny światowej kiedy Rzeczpospolita ponownie się odradzała. Rozpatrując dzieje powstawania wojska polskiego we Francji, kiedy się ono tworzyło po raz trzeci, należy je rozpatrzyć pod dwoma aspektami: z e w n ę t r z n y m i w e w n ę t r z n y m. Na zewnątrz — to stosunek do Francji: uregulowanie wzajemnych praw i zobowiązań, ustalenie obustronnych pozycji w sensie wojskowym i politycznym. Na wewnątrz — to budowa z posiadanego i dostępnego materiału wymagająca nie tylko właściwego planu organizacyjnego ale i właściwego stosunku: państwowego, wojskowego i moralnego.

„Historia zaczyna się wówczas — pisze znakomity modiewista, Tadeusz Wojciechowski — gdy z masy jednostek wyłonią się osoby, które czynią nie tylko to, co i drudzy, ale czynią coś ponadto". Czy gen. Sikorski jako organizator wojska polskiego na obczyźnie, uczynił tylko to, co każdy inny generał polski na jego miejscu by uczynił, czy też dokonał czegoś większego, czegoś co musi stać się historią tego wojska i jego organizatora, co historię zaczyna — oto pytanie, które należy postawić i na które znaleźć trzeba odpowiedź.

Przy organizowaniu polskiej siły zbrojnej na terenie Francji wielkim plusem gen. Sikorskiego były jego zadawnione i b. dobre stosunki z wojskowym światem francuskim. Są w Polsce ludzie, którzy twierdzą iż stosunki te były z a d o b r e aby mogły się one Ojczyźnie Sikorskiego korzystnie oprocentować. Pozostawiając na boku tę dygresję, stwierdzić jednak trzeba,

http://rcin.org.pl

że olbrzymia energia z jaką Sikorski wziął się do pracy organizowania wojska polskiego na obczyźnie, stanęła wobec trudności, których najlepsze jego stosunki z Francuzami nie zdołały pokonać.

Sikorski, przy swoich wybitnych zdolnościach organizatorskich, umiejętności podejmowania decyzji, olbrzymiej pracowitości i rzadko spotykanej energii, co w sumie stwarzało zeń indywidualność wojskową niecodziennego formatu — był podobnie jak Smigły p o z b a w i o n y wolności politycznych i podobnie jak Smigły w tej właśnie dziedzinie niezmiernie się a m b i c j o w a ł. Stąd poszło, że najważniejsze sprawy, które jako energiczny organizator wojskowy pomyślnie i pozytywnie mógłby rozwiązać, psuł i pomniejszał jako polityk, samemu rzucając sobie kłody pod nogi.

Odnosi się to w pierwszym rzędzie do wielkiego i odpowiedzialnego dzieła odbudowy wojska we Francji po klęsce wrześniowej. Z tej klęski ono wyszło, wrzesień był jego wojskowym, politycznym i moralnym place d'armes. Dla utrzymania niezbędnych atutów, dla zachowania polskiego prestige'u i polskiej pozycji w układzie międzynarodowym — należało dla kampanii wrześniowej wywalczać od pierwszej chwili miejsce j a k n a j w y ż s z e. Francji należało sprezentować rachunek za niedotrzymanie wojskowej umowy paryskiej, Anglii za lotniczą pasywność, obydwom — za fałszywe i błędne informowanie, za fałszywą i błędną ocenę położenia. Stanąć należało nie w postawie petenta, zawstydzonego niepowodzeniem i upokorzonego klęską lecz w postawie k o n t r a h e n t a, którego partnerzy o p u ś c i l i, któremu nie dotrzymali umownych warunków. W postawie atakującej i oskarżającej, nie w obronnej i tłumaczącej.

Zajęcie takiej postawy, której rezultatem byłyby nie prośby lecz ż ą d a n i a — ułatwiłoby w znacznym stopniu odbudowę polskiej siły zbrojnej na emigracji. Tej postawy — jedynie słusznej, godnej i dla interesów polskich korzystnej — nie przyjmuje, niestety, ani gabinet ani jego premier. Kampania wrześniowa została przedstawiona nie jako wynik niemieckiej przewagi i wojskowego opuszczenia Polski przez sprzymierzeńców, lecz przede wszystkim jako efekt polskiego niedołęstwa i nieprzygotowania. Publicznych, drukowanych wypowiedzi członków rządu nie brak w tym względzie: nie ma w nich ani ambicji ani zrozumienia własnego interesu. Sytuację właściwą rozumie jedynie August Zaleski, ówczesny po Becku minister spraw zagranicznych: jego przemówienia wobec Rady Narodowej odbiegają od wszystkich innych swą powagą, poziomem i zrozumieniem gry jaką należało prowadzić. Sikorski nie jest jednakże politykiem to też p r z e g r y w a wrzesień zamiast go wygrać. Jako polityk utrudnia sobie samemu pracę, niszczy to co buduje jego rzutkość i energia wojskowego. Francuzi na pierwszym miejscu stawiają potrzeby swojej armii, dla wojska polskiego intendentura dostarcza stare karabiny z czasów Mac-Mahona z takimże umundurowaniem i sprzętem.

Zajęcie fałszywej i błędnej pozycji wobec kampanii wrześniowej i wobec polityki zagranicznej poprzedniego gabinetu — musiało wydać wyniki ujemne. Stosunek Polski do Francji ustalony przez Piłsudskiego i Becka n a r ó w n y c h p r a w a c h p a r t n e r a — doznaje gwałtownego załamania, pozycja polityczna Polski znacznego o s ł a b i e n i a.

http://rcin.org.pl

Rejestr błędów popełnianych na płaszczyźnie zewnętrznej uzupełniają błędy na wewnątrz. W ministerstwie spraw wojskowych mieszczącym się w hotelu „Regina" brakowało ducha spokoju, rozwagi i państwowego doświadczenia, pełno natomiast było histerycznych namiętności typu i poziomu, które najbardziej klasycznie wypowiedziała p. Zofia Zaleska, członek Rady Narodowej: „Należy domagać się — wołała — by ci, którzy nie zdali wobec straszliwej próby dziejowej egzaminu, potracili swe rangi... Sprawiedliwość wymaga by członkowie, którzy sami przed tymi straszliwymi cierpieniami jakie przechodzi naród, uciekli — by chociaż oni byli zawieszeni natychmiast w prawach wojskowych i obywatelskich"...

Sikorski, okazawszy się niefortunnym politykiem na płaszczyźnie zewnętrzno-politycznej, prowadził równie złą politykę na płaszczyźnie wewnętrzno-wojskowej. W organizującym się wojsku brakło klimatu moralnego z roku 1919, kiedy Piłsudski przeprowadzając zjednoczenie armii, zniósł tradycyjne odrębności mundurowe Legionów przenosząc je na całe wojsko, zapanowały natomiast prześladowania polityczne przypominające najgorsze czasy rozkładu wojskowego Starej Rzeczpospolitej. „Polacy nie potrafili okazać wielkości w swym cierpieniu — pisał obcy dziennikarz. Załatwiają swe małe zemsty i drobne porachunki". Jakoż dla działaczy politycznych poprzedniego regimu i dla wielu Bogu ducha winnych wojskowych ze sztabu Śmigłego. Stworzono przymusowe miejsca odosobnienia w Cerizay, niedaleko Angers. Ulokowano tu nawet wojewodę Grażyńskiego mimo, że ten doskonały administrator symbolizował jak nikt inny anty-niemiecki kurs w polityce polskiej. Wobec korpusu oficerskiego zastosowano polityczne kryteria weryfikacyjne, uzależniając od nich przyjęcie do służby czynnej. Jeśli Śmigły nie potrafił wznieść się ponad osobiste ambicje nie dając Sikorskiemu a nawet Sosnkowskiemu w chwili rozpoczęcia wrześniowej kampanii wojennego przydziału, to Sikorski doszedł w kierunku ekskluzywności do granic niedopuszczalnych w żadnych warunkach. Zwłaszcza w okresie wojny.

Mimo tych gorszących egzorbitancji, ściągające do Francji wojsko reorganizuje się szybko w nowe jednostki. Podstawową kadrę tworzą szeregowi i oficerowie oddziałów, które przekroczyły granicę rumuńską i węgierską. Obydwa sąsiedzkie rządy jak również jugosłowiański i włoski nie stawiają żadnych faktycznych przeszkód tej masowej ewakuacji. Drogą lądowo-morską na Split lub lądową przez Włochy północne dzień w dzień z Bukaresztu i Budapesztu wyruszają na zachód setki młodych ludzi, których liczba rośnie w tysiące, dochodząc na wiosnę 1940 roku do dziesiątków tysięcy. Kraj podbity, porażony klęską, zdławiony nieludzkim terrorem oddaje swą najcenniejszą krew: inteligencką młodzież. Całą jesień, zimę i wiosnę przez Karpaty i Słowację przedziera się tysiące najdzielniejszych, najbardziej niecierpliwych i zuchwałych, nie czekających na falę losu, lecz los ten wyzywających. Giną setkami w śnieżycach i mrozie, w więzieniach niemieckich Podhala i Podkarpacia. Ale ci, którzy docierają do Francji przesycają oddziały wojskowe świetnym klimatem młodości i wiary, potrzebnym zwłaszcza wobec żołnierzy, rekrutujących się z fabryk północnej Francji. Na wiosnę powstają pierwsze wielkie jednostki: brygada podhalańska dowodzona przez gen. Szyszko-Bohusza, brygada pancerna gen. Maczka, 1 dy

Ze zbiorów Fundacji im. J. J. Michalskich
http://rcin.org.pl

wizja grenadierów gen. Ducha, 2 dywizja grenadierów gen. Prugara oraz dwie następne dywizje, będące w toku organizacji. Całość sił dochodzi do 100.000. Wojsko lądowe organizuje się na terenie Francji, lotnictwo we Francii i Anglii, marynarka wojenna tylko w Anglii. Naczelne kierownictwo sprawuje gen. Sikorski jako minister spraw wojskowych, pełniąc jednocześnie funkcję Naczelnego Wodza.

Organizacja i wyszkolenie podobnie jak w czasie wojny światowej oparte zostało na regulaminach francuskich. Było to naturalne w r. 1917, niedopuszczalne w r. 1940. Regulaminy polskie mimo swej wielkiej wartości wychowawczej, organizacyjnej i taktycznej zostały pogardliwie odrzucone. Szkolenie zaczęto od nowa, od początku, jakby nie było dwudziestoletniego własnego w tym względzie dorobku. Stracono w ten sposób wiele cennego czasu: na wiosnę 1940 r., kiedy rozpoczynał się drugi akt potężnego dramatu — wymienione jednostki nie ze wszystkim były organizacyjnie wykończone. Gotowe były dwie dywizje — mogły być cztery. Z chwilą ich utworzenia Sikorski stawia je do dyspozycji francuskiego sztabu, to też już w maju brygada podhalańska ląduje w północnej Norwegii, biorąc udział w walkach o Narwik. W dniu 10 tegoż miesiąca Niemcy rozpoczynają generalną ofensywę na Zachodzie, która w czerwcu nazwana zostanie bitwą o Francję. W bitwie tej wezmą udział oddziały polskie, wypełniając wobec sojusznika ten obowiązek, którego Francja osiem miesięcy przed tym nie wypełniła wobec Polski.

Druzgocąca klęska jaką poniosły w maju i czerwcu dywizje holenderskie, belgijskie, angielskie i francuskie oraz dramatyczny przebieg pierwszej fazy niemieckiej ofensywy zakończony Dunkierką — stanowił olbrzymią niespodziankę dla całego świata. Wstrząs był tak wielki, że jedno z najpoważniejszych czasopism szwajcarskich zamieściło artykuł pod wymownym tytułem: „Menschen oder Ubermenschen", w którym wybitny wojskowy szwajcarski przekonywał, że mimo wszystko triumfy niemieckie są rezultatem tylko przewagi liczebnej i materiałowej a nie jakichś nadludzkich właściwości. Do tych, którzy całkowicie błędnie obliczali niemieckie możliwości i na nich opierali swą ocenę, należał i polski naczelny wódz: „Coraz więcej pojawiają się po stronie niemieckiej — mówił Sikorski przez radio 2 czerwca — samoloty szkolne nie mające żadnej wartości bojowej, podczas, gdy równocześnie lotnictwo sprzymierzone rozwija się w szybkim tempie, zdobywając stopniowo przewagę w powietrzu. Z Ameryki płynie bez przerwy nowoczesny sprzęt lotniczy i pancerny, tysiące świetnie wyszkolonych a nie improwizowanych jak w Niemczech lotników, czeka na przybywające maszyny. Nic dziwnego, że nasilenie niemieckiej akcji lotniczej z każdym dniem słabnie a wzrasta akcja lotnicza aliantów. W toczącej się bitwie o Francję zasadniczy manewr Hitlera nie został osiągnięty. Wszczęte natomiast przez niego walki obudziły energię narodów Anglii oraz Francji, ujawniając ich zupełną determinację i bezwzględną wolę walki. Marsz. Petain i gen. Weygand symbolizują nie tylko wielkość narodu francuskiego ale i jednolitość w prowadzeniu wojny". Złudzeń tych nie podzielali sami Francuzi. W dziesięć dni po tym przemówieniu, 12 czerwca, Weygand żąda przerwania walki jako całkowicie beznadziejnej. Petain przerywa ją w tydzień później, kapitulując przed tryumfującymi Niemcami.

http://rcin.org.pl

Tej polskiej wiary w niezwyciężoność Francji, w jej wyższość, wspaniałość, w zalety ducha i ciała, czym tak głęboko przeniknięty był gen. Sikorski — nie należy lekceważyć. Stanowiła ona nie tylko podstawę psychiczną ale i polityczną dla działań i decyzji polskich. W swej nierealności wyrastała na prawdziwą „realité de choses". Na płaszczyźnie tego właśnie kompleksu niższości da się dopiero zrozumieć nierozegranie kampanii wrześniowej, zastosowanie w wojsku regulaminów francuskich a wreszcie nie otrzymanie własnego odcinka na froncie i rozproszenie oddziałów polskich wśród francuskich korpusów.

Piłsudski nie reprezentując niepodległego państwa i nie posiadając miejsca w politycznym układzie sił europejskich i będąc tylko kombatantem Austrii — nie pozwalał nigdy na rozbijanie całości polskich sił na części składowe i parcelowanie ich między dywizje austriackie. Postępował w tym względzie z całym rygoryzmem, bronił z uporem stanowiska, że oddział jednolity pod względem narodowym, posiadający swą własną tradycję i moral tym większą przedstawia wartość im w większej formacji jest utrzymywany. Całość i jednolitość takiego oddziału jest pierwszym i głównym dążeniem każdego dowódcy. Dlatego pobita w sierpniu 1914 r. armia belgijska nie została mimo to rozparcelowana między francuskie dywizje, utrzymując swój nie wielki ale własny odcinek frontu, dlatego własny odcinek mieli Anglicy i Amerykanie bez względu na liczebność jaką w danej chwili reprezentowali na froncie zachodnim.

Dwie polskie dywizje grenadierskie, brygada podhalańska i brygada pancerno-motorowa, do których miały wkrótce dojść dwie następne dywizje stanowiły pod względem operacyjnym armię całkowicie samodzielną, której całości należało bronić za wszelką cenę. Objęcie przez nią własnego odcinka na froncie i związane z tym objęcie nad nią bezpośredniego dowództwa przez polskiego Naczelnego Wodza winno być dezyderatem zarówno wojskowym, politycznym jak i prestigeowym, winno być dążeniem, z realizacji którego nie wolno było zrezygnować.

Dezyderatu tego Sikorski nie zdołał przeprowadzić. Skutki tej ustępliwości okazały się dla wojska tragiczne, stając się główną przyczyną jego zguby. Dywizja I gen. Ducha rzucona na linię Maginota zostaje całkowicie otoczona i zniszczona, bijąc się do dnia 22 czerwca, a więc już po zawieszeniu broni. Dywizja II gen. Prugara trzymana pod Belfort zdołała się przebić do Szwajcarii, gdzie złożyła broń. Brygada pancerno-motorowa rzucona dywizjonami nad dolną Sekwanę uległa całkowitej zagładzie, tak samo całkowitej zagładzie uległa Brygada Podhalańska, która została wycofana z Norwegii wraz z całą ekspedycją aliancką i rzucona wprost z portów francuskich do akcji w zachodniej Francji.

Katastrofa objęła również i oddziały kadrowe organizujących się dwu dywizji, szkoły, zakłady oraz instytucje państwowe i wojskowe. Ewakuacja, wobec uporczywej wiary premiera i rządu w zwycięstwo Francuzów — nie została przygotowana. Improwizowana w ostatniej chwili — wyraziła się w panicznym dążeniu na południe ku Pirenejom i na zachód ku morzu. Ze 100.000 wojska uratowane zostały tylko szczątki. Po raz drugi przeżywali Polacy gorycz klęski i przegranej, przeżywali tym dotkliwiej i głębiej, im bardziej i powszechniej wierzyli po polskim wrześniu w siłę i potęgę sprzymierzonej Francji.

http://rcin.org.pl

V
W ANGLII I NA BLISKIM WSCHODZIE

Żaden naród biorący udział w drugiej wojnie światowej nie przeżywał tak głębokich wstrząsów i rozczarowań jak dwukrotnie przeżywał je naród polski. Jego wiara w Polskę i we Francję była bez granic: w stosunku do pierwszej była afekcjonalna, oparta na elementach niewymiernych, wobec drugiej opierała się na obliczeniu sił materialnych. Klęska wrześniowa łamała dumę Polaków i raniła ich ambicję. Klęska czerwcowa przynosząc ulgę moralną, podrywała podstawy jedynej nadziei, wedle której siła Francji miała zastąpić słabość Polski.

W możliwość francuskiej klęski wynikającej ze słabości moralnej i niegotowości materialnej nie wierzył przede wszystkim nowy gabinet polski, urzędujący w Angers. Ostrzegawcze w tym względzie opinie ambasadora Łukasiewicza i innych członków „sanacyjnego regim'u" przypisywano złośliwej niechęci ku Francji, lekceważąc je całkowicie. Dla nikogo też katastrofa francuska nie była tak olbrzymią niespodzianką jak dla urzędującyeh ministrów gabinetu gen. Sikorskiego. Nie dopuszczając do siebie możliwości klęski, nic w konsekwencji nie przygotowali, by jej skutki sparaliżować czy umniejszyć. Tych którzy nawoływali do przygotowania ewakuacji i wreszcie do jej rozpoczęcia — oskarżali o defetyzm i sianie paniki; dezorientację ich w tym względzie pogłębiał brak premiera, który przebywał w Głównej Kwaterze francuskiego dowództwa „quelques part en France".

Rozpoczęta w tych warunkach ewakuacja Polaków z Francji nic nie miała wspólnego z tą nazwą. Rząd, kiedy wreszcie zetknął się z brutalną rzeczywistością — rozpierzchł się. Poszczególni ministrowie ratowali się każdy na własną rękę, starając się dostać do portów na południu lub zachodzie Francji. Ewakuujący się przez Lublin i Lwów rząd Składkowskiego skupiał się przy osobie premiera, stanowiąc do ostatniej chwili polityczną i fizyczną całość. W dniach katastrofy francuskiej gabinet Sikorskiego fizycznie nie istniał: premier nie miał przy sobie ani jednego z ministrów, przez którego mógłby działać.

Rzesza urzędników i cywilnych emigrantów z mnóstwem kobiet i dzieci ściąganych przez osiem miesięcy do bezpiecznego azylum francuskiego, znalazła się w stokroć gorszym położeniu niż fala uciekinierów wrześniowych. W Polsce przemierzali swój kraj gdzie wszędzie witały ich łzy i wszystko dająca pomoc rodaków, we Francji przedzierali się wśród milionowej masy uciekinierów, której cała gorycz, zawód i upokorzenie stapiały się w nienawistny aglomerat uczuć do Polaków jako sprawców tej nieszczęsnej wojny. Odmawiano im noclegów i pożywienia, zatrzymywano w drodze, nie dopuszczano do portów. „L'amitiè franco-polonais" leżała w gruzach, w historii stosunków łączących oba narady przeżywając najgłębszy swój kryzys.

Zachód nie przygotowany moralnie do wojny, nie wytrzymywał jej dramatycznego napięcia. Naczelny wódz Holendrów wstrząśnięty zbombardowaniem Rotterdamu skapitułował po pięciu dniach walki, król Belgów ze-

http://rcin.org.pl

pchnięty ku morzu i stłoczony tam z milionem uchodźców — złożył broń w dwunastym dniu. Wobec wstrząsającej katastrofy Francji która kapitulując również — pozostawiała W. Brytanię osamotnioną, Anglicy mieli powody do uzasadnionej obawy że i Polacy nie wytrzymają próby tych straszliwych godzin. Zwłaszcza że ich premier i wódz naczelny związany był z Francją niezmiernie silnymi węzłami, że jak nikt inny wierzył w siłę francuskiego oręża, ustroju i ducha. W tych warunkach załamanie się gen. Sikorskiego musiało być brane pod uwagę jako logiczna reakcja psychologiczna, której przykładów Europa w ciągu ostatnich lat aż nadto wiele dostarczała.

Polacy jednak raz jeszcze poświadczają, że ich indywidualizm nie stanowi cechy poszczególnych tylko jednostek, lecz jest cechą zbiorowości. Sikorski nie kapituluje, jak nie skapitulował Śmigły. Jeśli zawiódł w szczegółach — nie zawiódł w generalnej linii. Obydwaj ostatni naczelni wodzowie Polaków wykazują wybitne w tym względzie podobieństwo, ich zachowanie jest a n a l o g i c z n e. Sikorski nie idzie na front, nie staje na czele 1 czy 2 dywizji by walczyć, zginąć czy dostać się do niewoli. Traktuje słusznie kampanię francuską jako drugą z kolei, e p i z o d y c z n ą kartę historii tej wojny, tak jak Śmigły potraktował kampanię wrześniową. Walkę kontynuuje dalej, nie kapituluje. Dlatego wsiada do angielskiego bombowca i leci do Londynu by sprezentować przed Churchillem postawę Polaków.

Rezultatem pobytu polskiego naczelnego wodza w Londynie staje się wydany przez admiralicję bryjską do jednostek „Navy" rozkaz radiowy, nakazujący zaokrętowanie wszystkich Polaków jacy dotrą do francuskich portów i angielskich okrętów. Niestety rozkaz ten może być wykonany tylko częściowo. Ewakuacja oddziałów polskich, zakładów i instytucji zarządzona została zbyt późno, rozkaz jej przeprowadzenia wydany przez naczelnego wodza gen. Sosnkowskiemu stał się n i e w y k o n a l n y. O działaniu planowym niema mowy: środki łączności zawodzą, rozkazy nie znajdują adresatów. Oddziały podejmują decyzję marszu do francuskich portów przeważnie na własną rękę, nie wszystkim się to udaje, część zaskakują Niemcy w marszu. Ze stu tysięcy wojska zgromadzonego we Francji dociera do Angli zaledwie 17 tysięcy. Katastrofa jest wstrząsająca, olbrzymi wysiłek moralny i organizacyjny, pod względem politycznym tak niezmiernie ważki — zmarnowany został prawie całkowicie.

Po katastrofie francuskiej i polskiej w czerwcowej kampanii na Zachodzie Sikorski powinien był odejść i złożyć swoje funkcje do rozporządzenia Prezydenta, tak jak odszedł Śmigły i Składkowski. Jego klęska była jeszcze głębsza: nie tylko stracił wojsko jak poprzednicy, ale stracił ponadto s p r z y m i e r z e ń c a, na którym oparty był cały sens jego politycznego działania. W życiu publicznym ustaliły się prawa związane z ponoszeniem o d p o w i e d z i a l n o ś c i. Forma ich jest różna, zależnie od czasu i stosunków, treść pozostaje bez zmiany: Szeinowi, który zmarnował wyborowe wojska cara pod Smoleńskiem, ścinają na Krasnej Płoszczadi głowę, Moltke po Marnie, Folkenhayn po Verdun, Nivelle po Sommie otrzymują dymisje.

Reguła ta została również zastosowana przez Prezydenta Raczkiewicza. Sikorski po powtórnym odlocie do Francji i powrocie do Londynu zastał na biurku dekret dymisyjny. Było to logiczne, konsekwentne i zgodne z pra-

http://rcin.org.pl

wami życia publicznego, opartego na zasadach odpowiedzialności. Efektu swego jednak nie wywołało. Sikorski woli Prezydenta nie poddał się — historia kiedyś wyjaśni na jakich czynnikach oparła się ta podwójna w sensie prawnym i zwyczajowym jego negacja.

Godziny, w których przybite na duchu garstki żołnierzy polskich schodziły z trapów okrętowych na brytyjski ląd — należały do najcięższych w historii Anglii. Kiedy Napoleon w 1804 r. koncentrował w Boulogne potężną armię inwazyjną, warunkiem rzucenia jej na wyspy brytyjskie było zdobycie panowania na morzu. Nelson rozbija jednak flotę francuską pod Trafalgarem i ratuje swą ojczyznę. W 1940 r. panowanie angielskie na morzu nie wystarcza: rozstrzygające jest panowanie w powietrzu. Bitwa, która w sierpniu i wrześniu tego roku zakończy się nowym dla Anglii Trafalgarem — w czerwcu i lipcu dopiero się przygotowuje. Wszystko co w Anglii żyje i ma jakąkolwiek możność uzbrojenia się — szykuje się do odparcia oczekiwanej napewno inwazji.

W okolicznościach i warunkach, w których W. Brytania została całkowicie sama i całkowicie bezbronna — lądowanie na ziemi angielskiej tych znękanych klęską ale jedynych wówczas aktywnych sprzymierzeńców, posiadających zwłaszcza setki świetnych i brawurowych lotników, było aktem pod względem moralnym, politycznym i wojskowym na najwyższą miarę historii. Polski dywizjon 303, który w bitwie powietrznej o Anglię strąca 126 maszyn niemieckich stał się tym przysłowiowym, ostatnim batalionem fryderycjańskim, rozstrzygającym o zwycięstwie, o losie Anglii i świata: w końcowym etapie tej dramatycznej bitwy nie decydowały już eskadry, których nie było — lecz pojedyńcze maszyny. Anglicy stwierdzają, że gdyby Niemcy wykazali większą siłę ducha niż wyspiarze i gdyby przeprowadzali natarcie jeszcze trzy dni — Anglia wraz ze swoją ostatnią, rozstrzaskaną o ziemię maszyną lotniczą musiałaby Hitlerowi ulec.

Najgłębsza serdeczność z jaką witają Polaków Anglicy, widok tej wyspy, na której ludzie przy całym podnieceniu wywołanym niezwykłością położenia, nie tracą spokoju, najżywsza troskliwość okazywana przez wszystkie dykasterie wojskowych i cywilnych władz — wszystko to razem musiało wpłynąć na szybkie zretablowanie nastrojów w ewakuowanym wojsku polskim. Miejscem jego destynacji staje się Szkocja: wśród pagórków i łąk rozsypane zostały obozy jak za ostatniego polskiego powstania. Anglia nie miała koszar ani dla swoich ani dla obcych, wskutek czego wojsko polskie stanęło na szereg miesięcy pod namiotami.

Liczebność jego jest bardzo niewielka i podnosi się powoli. Katastrofa francuska według oficjalnych danych pochłonęła 60.000 żołnierzy. Była to liczba niezmiernie wysoka zarówno relatywnie, w porównaniu do kampanii wrześniowej jak i bezwzględnie. Ciężar tych strat był tym bardziej w ogólnym bilansie polskim dotkliwy, iż straty w zabitych i rannych obejmowały dywizje i brygady, w których procent ochotniczej, inteligenckiej młodzieży był bardzo wysoki.

Taki sam procent inteligencji był teraz w Szkocji: wojsko cierpiało na nadmiar oficerów i podoficerów, nie miało natomiast dopływu szeregowych z powodu odcięcia od naturalnej rezerwy krajowej. Sprawa uzupełnień staje się w tych warunkach najbardziej piekącą, niestety nie można

http://rcin.org.pl

jej zaradzić. Emigracja polska St. Zjednoczonych i Kanady, dokąd wysłana została misja wojskowa z gen. Hallerem — z a w i o d ł a. W pierwszej wojnie światowej armia polska organizowana we Francji oparta została głównie na ochotnikach z Ameryki. Było to jednak w większości pierwsze pokolenie emigracji. Synowie jej zatracili już związek z Polską, nie śpieszą bronić dalekiej i nieznanej ojczyzny.

Mimo tych niesprzyjających warunków siły liczebne wojska polskiego przy boku Anglii powoli lecz stopniowo poczynają wzrastać. Europa południowo-wschodnia i jeszcze w pewnym stopniu kraj — dostarczają uzupełnień. Z Rumunii, Węgier, Jugosławii po przez Grecję i Turcję przedzierają się uparci Polacy na Bliski Wschód, gdzie zostaje stworzona dla nich baza organizacyjna. Wobec trudności przedostania się przez morze Śródziemne, które w tym okresie wojny jest dla Anglii całkowicie prawie zamknięte — Polaków nie przenosi się do Anglii lecz organizuje się i ćwiczy na miejscu: tak powstaje na terenie Palestyny odradzająca się ponownie brygada karpacka, której dowództwo obejmuje gen. Kopański. Liczy ona w swoich szeregach żołnierzy również i z poprzedniej formacji, która biła się pod Narwikiem a rozbita została we Francji: niejednokrotnie wzięci do niewoli szeregowi uciekali z obozów niemieckich i przedzierając się przez Węgry i południe Europy dostawali się z powrotem do nowo organizowanej brygady.

Przełomową datą rozstrzygającą o nagłym wzroście liczebnym wojska polskiego na obczyźnie staje się dopiero następny rok 1941. W dniu 22 czerwca 300 niemieckich i wasalnych dywizji uderza na Rosję a 30 lipca premier polski podpisuje z Majskim umowę, na mocy której Rosja zobowiązuje się do zwolnienia obywateli polskich, wojskowych i cywilnych, których zagarnęła w pamiętnym wrześniu 1939 roku. Wedle interpretacji polskiej w s z y s c y c i j e ń c y mają teraz wejść do organizujących się na obszarach Rosji wojskowych oddziałów polskich — wedle interpretacji rosyjskiej tylko ci Polacy, którzy pochodzą na zachód od Sanu i Bugu.

Na razie, w pierwszych miodowych miesiącach stosunków polsko-rosyjskich, kwestia ta jeszcze nie zdołała się zaktualizować. Polacy wypuszczeni z więzień i obozów ściągają do rejonu Kujbyszewa, na czele organizującej się armii, której liczebność wedle polskich zestawień powinna dojść do 300 tysięcy, staje świetny kawalerzysta gen. Anders. Do Moskwy przyjeżdża polska komisja wojskowa z gen. Szyszko-Bohuszem, wedle zawartych umów wyżywienia i uzbrojenia dla organizującego się wojska mają dostarczać Rosjanie. Nastroje optymistyczne idą tak daleko, iż min. Stroński zapowiada przez londyńskie komunikaty wejście do akcji bojowej oddziałów polskich na froncie rosyjskim jeszcze tej samej jesieni.

Rzeczywistość ukształtowała się odmiennie. Zamiast spodziewanych 300 tysięcy, do miejsc koncentracji Polaków zgłosiło się zaledwie ponad 70 tysięcy. Niepokojący zwłaszcza był brak oficerów. z liczby 10.000 których wedle obliczeń polskich zagarnęli we wrześniu Rosjanie — zgłosiło się zaledwie około 2.000. — 8.300 nie można się było doliczyć. Na wielokrotne interpelacje w tym względzie, Moskwa odpowiadała niezmiennie, iż wszyscy oficerowie zostali wypuszczeni. Nikt nie przypuszczał że na miejsce ich koncentracji Rosja wyznaczyła Katyń.

http://rcin.org.pl

Wizyta polskiego premiera w Moskwie i umowa zawarta w dniu 4 grudnia w sprawie zaopatrzenia, uzbrojenia i wyżywienia wojska polskiego nie przynosi polepszenia. Mimo wysoce przyjaznych zapewnień Stalina wobec zachwyconego nim Sikorskiego i mimo ścisłych warunków umowy — sprawa organizacji wojska przedstawia się źle. Wobec nastrojów panujących w szeregach nie było mowy by wojsko to mogło się bić ramię w ramię z Rosjanami, zresztą nie leżało to w planach rosyjskich. Moskwa poczyna wyraźnie sabotować polską akcję wojskową. Sprawa zaopatrzenia żywnościowego, którego nie dostarcza według norm rzeczywistych jak również sprawa uzbrojenia, wskazują wyraźnie na niechętne stanowisko Rosji, która wreszcie wręcz pozbywa się polskiego wojska. Przenosi się ono teraz w rejon Astrachania, skąd przez Persję kierowane zostaje na Bliski Wschód.

Naturalną kadrą instruktorską powiększonych znacznie szeregów wojskowych staje się w tych okolicznościach brygada gen. Kopańskiego, która w międzyczasie w drugiej połowie roku 1941 wzięła zaszczytny udział w kampanii afrykańskiej, świetnie się tam sprawując zwłaszcza w walkach o Tobruk i pod El-Gazella. Straty brygady w tych walkach są poważne, przekraczają cyfrę 500 poległych. W marcu 1942 r. brygada z frontu afrykańskiego zostaje wycofana i przeniesiona na Bliski Wschód, gdzie staje się kadrą instruktorską dwu polskich korpusów organizowanych z oddziałów przeniesionych tutaj z Rosji. Zespolenie następuje szybko, wszystkie trudności pokonywuje niezłamany duch, który przetrwawszy niezmierne udręki rosyjskiej niewoli, jest nadal wyborny.

Tworzące się we dwóch odległych od siebie bazach i w roku 1943 całkowicie przeorganizowane i zaopatrzone w nowoczesny sprzęt wojsko polskie — zajęło piąte miejsce w szeregu wojennych sił walczących z Niemcami. Przed nim znajduje się tylko W. Brytania, Stany Zjednoczone, Rosja i Chiny — za nim pozostały wszystkie inne narody i państwa. Żadne z nich: Francja, Belgia, Holandia, Norwegia i Grecja mimo wielokrotnie większych możliwości czerpania z bogatego rezerwuaru sił ludzkich i materialnych ulokowanych w koloniach i w świecie — nie były i nie są w stanie dorównać temu wysiłkowi moralnemu i materialnemu jakiego przykład dała Polska. Siła regeneracyjna wojska pozbawionego naturalnego oparcia jakim jest kraj jest zaiste imponująca i musiał przed nią uchylić czoła zdumiony świat.

Wojsko polskie w swym drugim, angielskim okresie rozwoju, u progu piątego roku wojny składa się z dwu wielkich grup zawierających: korpus pancerno-motorowy w W. Brytanii, w skład którego wchodzą nowoczesne jednostki liniowe, pancerne, zmotoryzowane i spadochronowe oraz korpus pancerno-motorowy na środkowym Wschodzie, tak samo nowocześnie uzbrojony i wyposażony. Siła liczebna wojska lądowego przekroczyła nieco liczebność pierwszego, francuskiego okresu, wynosząc w sumie około 130 tysięcy ludzi. Wyszkolenie tym razem oparte zostało na regulaminach polskich, jednak gen. Sikorski zniósł w wojsku tradycyjny, przez cały wiek utrzymany zwyczaj salutowania dwoma palcami, zastępując go na wzór międzynarodowy ukłonem całą dłonią. Umundurowanie wojska jest angielskie, napis na rękawie „Poland" odróżnia go od innych wojsk sojuszniczych. Jego wojennym wkładem stał się udział w kampanii libijskiej, w którym postawa

http://rcin.org.pl

bojowa i znakomity duch panujący w szeregach potwierdziły raz jeszcze świetne tradycje polskiego żołnierza, zmuszonego walczyć na obczyźnie. Nad pozycjami Tobruku unosił się duch legii włoskiej i naddunajskiej walczących w Lombardii i nad Dunajem, duch wojska Księstwa Warszawskiego bijącego się pod Saragossą i pod Moskwą, duch legionów Piłsudskiego i żołnierza organizowanego w Rosji, bijącego się pod Łowczówkiem i Bobrujskiem, pod Kaniowem i na Murmaniu, pod Odessą i Omskiem.

Wkład szczególny o doniosłości historycznej najwyższej miary wniosły polskie siły powietrzne. W pierwszym francuskim okresie z braku aparatów wystąpiły one jeszcze skromnie, jednak 136 polskich pilotów myśliwskich zestrzeliwuje w bitwie o Francję 55 samolotów niemieckich. W kilka tygodni później polskie lotnictwo myśliwskie stoi na drugim miejscu tuż za angielskim, wchodząc do akcji bojowej w rozstrzygającym, najbardziej krytycznym momencie tej wojny, do bitwy powietrznej o Anglię. Polski Dywizjon 303 w bitwie, w której decydował się los wojny i los W. Brytanii — realizował polską gwarancję udzieloną przez Becka Chamberlainowi, wzamian za gwarancję angielską. Strąca do morza 126 niemieckich maszyn, dziesiątą część tej ilości, którą w rozpaczliwych walkach z przewagą niemiecką zestrzelili lotnicy brytyjscy, kanadyjscy i australijscy. Przyczynił się aktywnie, bezpośrednio i rozstrzygająco do pierwszej niemieckiej klęski w tej wojnie i do pierwszego zwycięstwa koalicji.

W miarę wzrostu powietrznych sił brytyjskich rozwijanych w dalszym ciągu wojny do rozmiarów przygniatających z kolei swą przewagą Luftwaffe Goeringa — wzrasta i lotnictwo polskie. Wśród tysiąca bombowców uderzających 30 maja 1942 r. na Kolonię, w pierwszym historycznym nalocie na tę skalę — bierze udział ponad 100 bombowców polskich. Do połowy 1943 r. lotnicy polscy eskadr myśliwskich i bombardujących strącają 775 samolotów niemieckich, startując z lotnisk brytyjskich do 502 wypraw, siejąc śmierć i zniszczenie wśród niemieckich miast: za Warszawę, Lublin i Kutno, za polskie miasta i miasteczka niszczone ogniem bomb w kampanii wrześniowej.

Obok wojska lądowego i lotnictwa tak znakomicie reprezentującego polski udział w drugiej wojnie światowej, niemałoważnym jest również wkład polskiej marynarki wojennej i handlowej. Jej stan liczebny wobec ogromu brytyjskiego tonażu wojennego i handlowego był znikomy, udział jednakże w akcji stosunkowo poważny. W pierwszym okresie wojny flota polska przebiwszy się do Anglii bierze udział w akcji pod Narwikiem gdzie ginie kontrtorpedowiec „Grom" zrąbany niemieckimi bombami oraz w akcji pod Dunkierką. Z dwu polskich łodzi podwodnych, którym udało się dotrzeć do sprzymierzeńców, szczególną sławę zdobywa sobie „Orzeł", pamiętny przez swe legendarne przebicie się do Anglii, przez swe świetne czyny w czasie kwietniowej wyprawy niemieckiej przeciwko Norwegii i wreszcie przez swą bohaterską śmierć wśród morskich głębin. Jego stratę pomszczą inne jednostki polskie zatapiając do połowy kwietnia 1943 r. 7 niemieckich łodzi podwodnych. W czerwcu 1941 r. kontrtorpedowiec „Piorun" pierwszy dopada „Bismarcka" i nawiązawszy z nim walkę ściąga dalsze

http://rcin.org.pl

jednostki brytyjskie, które ogniem swych dział niszczą niemiecki pancernik. Okręt „Śląsk" w 1942 r. zestrzelił narówni z kontrtorpedowcem brytyjskim największą ilość samolotów nieprzyjacielskich spośród wszystkich okrętów sojuszniczych. Wreszcie, w pierwszej inwazyjnej wyprawie na Sycylię biorą udział jednostki polskie jak również we wrześniowej operacji tuniskiej. Wojennej flocie polskiej nie ustępuje w aktywności szczupła flota handlowa: jej marynarze w nieustannych rejsach konwojowych przyczyniają się do ogólnego zwycięstwa w doniosłej bitwie o Atlantyk.

•

Historia nie potwierdza pozytywności tezy jakoby narody wymagały wodzów. Teoria wodzostwa pojawia się wśród społeczeństw ludzkich wówczas, kiedy duch wspólnoty i współpracy upada wskutek braku rządzącej idei. Ideę zastępuje wówczas j e d n o s t k a i prawie zawsze prowadzi naród ku nieszczęściu. Dzieje się tak wówczas, kiedy jednostka miast personifikować ideę — z a s t e p u j e j ą.

Od czasów Peryklesa w Grecji do czasu Pitta i Churchilla w Anglii historia potwierdza doniosłą rolę jaką w życiu narodów odgrywają ich p r z y w ó d c y. Jeśli jednak narody wymagają przywódców, nie wymagają wodzów — to napewno wodzów musi mieć wojsko. Nie ma dobrego wojska bez dobrego dowódcy, nie ma zwycięskich armii bez wielkich wodzów. „Ce n'est pas l'armée romaine, c'est Cesar qui a conquis la Gaule" mówił Napoleon. Między wojskiem walczącym w klimacie najwyższej ofiary jaką jest cena ludzkiego życia i pracującym w nieustannej atmosferze śmierci a wodzem, który tym wojskiem dowodzi — wytwarza się mistyczna więź, której źródłem jest d u s z a l u d z k a. Wódz naczelny „po życie ludzkie sięgając, sięga do głębi duszy i żądając, by żołnierz dał duszę, sam żołnierzowi daje duszę". Tak mówił Piłsudski, który był wielkim, urodzonym wodzem.

Treścią duszy Piłsudskiego było wojsko. Zanim stało się rzeczywistością, którą sam kształtował, było Jego i d e ą. Stąd ta głęboka więź łącząca duszę Wodza z duszą wojska. Dla obydwóch następców Piłsudskiego wojsko nie było j e d y n ą kochanką ich duszy. U Smigłego z wojskiem rywalizował O. Z. N., u Sikorskiego równie silne ambicje polityczne. Wojsko to czuło i dlatego po ich odejściu — żal wojska nie mógł być głęboki.

Nowy Wódz Naczelny, któremu w dniu 8 lipca rb. z woli Pana Prezydenta przekazane zostało wojsko, ma wobec niego postawę właściwą, niezbędną i konieczną. Gen. Sosnkowski nigdy politykiem nie był, nigdy inne zagadnienia, poza wojskowymi i wojennymi, nie stanowiły treści jego duszy. Nie znaczy to, by nie rozumiał zagadnień politycznych lub ich nie doceniał. Ci, którzy gen. Sosnkowskiego znają bliżej, wiedzą, jak nadrzędna inteligencja potrafi je oceniać. Sosnkowski r o z u m i e j ą c zagadnienia polityczne nie ambicjonuje się jednak w ich r o z w i ą z y w a n i u. Pozostawia to innym, dla siebie zachowując jedyną ambicję: s ł u ż e n i a P a ń s t w u p r z e z w o j s k o i w o j n ę. Tak, jak służył w roku 1920, kiedy jego wielkie talenty organizacyjne jako ministra spraw wojskowych dostarczyły Piłsudskiemu wojska, którego sztandary Wielki Marszałek potrafił uwieńczyć zwycięstwem.

http://rcin.org.pl

VI
KRAJ: JEDNOŚĆ I ROZBICIE

Regime przegrywający wojnę, którą podjął na swą odpowiedzialność, rząd ponoszący klęskę wojenną — muszą odejść. Napoleon I po przegranej kampanii 1813 roku abdykuje w Fontainebleau, po Waterloo — opuszcza Francję. Po Sedanie na miejsce Napoleona III przychodzi Komuna Paryska i III Republika, po pierwszej wojnie światowej przegranej przez Hohenzollernów odchodzi Wilhelm II. Takie jest prawo naturalne rządzące zjawiskami wojny: jego egzekucja odbywa się bez względu na stopień popełnionych win, na ich ilość i jakość.

Rząd Sławoja-Składkowskiego musiał tak samo odejść kiedy przegrał kampanię wojenną, pozostawiając Kraj pod okupacją wroga. Internowanie rządu przez Rumunów będące formalną przyczyną wygaśnięcia jego władzy nie stanowiło istotnej causa efficiens odejścia rządu. Gabinet Sławoja-Składkowskiego, gdyby się znalazł wraz z Prezydentem i z marsz. Śmigłym na ziemi francuskiej, musiałby ustąpić miejsca opozycji tak samo, jak musiałby ustąpić Naczelny Wódz: prawa naturalne związane z odpowiedzialnością za klęskę musiałyby dojść do głosu.

Głos ten otrzymuje zawsze opozycja. Jest to również lex generalis, leżące w naturze rzeczy. Opozycja wygrywa fakt klęski wojennej poniesionej przez swych przeciwników, zarzucając im popełnione błędy i winiąc ich za to. Opozycja polska spod tych ogólnych praw nie wyłamała się. Wobec regim'u Piłsudczyków wystąpiła z gwałtowną akcją zarzucając im nieprzygotowanie militarne do wojny, co miało być według niej jedyną i główną przyczyną klęski. Właśnie to nie było prawdą: błędy Piłsudczyków leżały akurat w innej dziedzinie. Do wojny państwo i wojsko przygotowano, wyzyskując wszystkie po temu istotne możliwości. Błędy w szczegółach wynikały z faktu działania: tylko ten nie popełnia błędów, kto nic nie robi. Ale społeczeństwo porażone piorunem klęski, straciło czucie, wzrok i słuch. Widząc rozstrój tyłów spowodowany rozbiciem przez niemieckie lotnictwo mobilizacji oraz klęskę walczących dywizji na froncie, wzięło skutki za przyczynę, część za całość. Tymczasem błąd i wina rządzącego obozu leżała w czym innym: w nieprzygotowaniu politycznym kraju. O marszałku Śmigłym nie można powiedzieć, że robił politykę zamiast wojska: tylko że obok i równolegle do wojska robił ponadto politykę. Wina jego była w tym względzie podwójna: raz, że w ogóle robił politykę, po wtóre, że ją robił źle. Podjął się zadania, od którego Piłsudski rozmyślnie i stale go odsuwał, nie chcąc obarczać przyszłego Naczelnego Wodza animozjami, które przy udziale w życiu politycznym są nieuniknione. Śmigły stał się politykiem wbrew Piłsudskiemu, na własną odpowiedzialność. Czyniąc to otwarcie i nie zasłaniając się przy tworzeniu Ozonu Piłsudskim — nie stracił szacunku Polaków, stracił natomiast ich jednomyślność: nietylko Kraj podzielił się za Śmigłym i przeciw niemu, ale podział objął również zwarty dotychczas obóz Piłsudczyków, któremu nikt większej nie mógł uczynić przez to krzywdy. Krzywda jeszcze większą

http://rcin.org.pl

uczyniona została Krajowi: miast w obliczu wojny złączyć go i pogodzić, zcementować i zjednoczyć tworząc rząd Jedności Narodowej, jak uczynił to Piłsudski w roku 1920 — Śmigły zachował gabinet Sławoja, jako funkcję rządu, a Ozon jako funkcję polityki wewnętrznej. Po przegranej kampanii opozycja zdyskontowała te błędy dla siebie, podkładając pod nie argumenty o nieprzygotowaniu wojskowym do wojny, co nie było prawdą.

Objęcie w tych warunkach rządu przez dotychczasową opozycję było zjawiskiem naturalnym, dając społeczeństwu niezbędną satysfakcję polityczną, nie dając mu jednak satysfakcji moralnej. Po klęsce tak nieznośnie raniącej dumę i ambicję Polaków, po ocenie opartej na obserwacji wojskowych tyłów — Kraj szukał kogoś, ktoby przywrócił nimb wojsku, personifikował jego bohaterstwo, ratował przed zwątpieniem i rozpaczą. Swoją tęsknotę do bohaterstwa Kraj wciela w osobę Sosnkowskiego, jedynego zwycięskiego dowódcę tej wojny, rycerza „sans peur et reproche", którego legenda wrześniowa wzięła pod swe skrzydła. Czuje to zarówno Prezydent Raczkiewicz jak i szef rządu gen. Sikorski: obydwaj deklarują uroczyście, iż z chwilą zjawienia się we Francji gen. Sosnkowskiego złożą do jego dyspozycji swe wysokie funkcje państwowe. Uczynił to Prezydent Raczkiewicz, nie uczynił tego gen. Sikorski. Sosnkowski po przedarciu się przez Karpaty i przyjeździe do Paryża nie przyjmuje z rąk Raczkiewicza ofiarowywanej mu prezydentury, godząc się natomiast zostać Następcą Prezydenta. Jednocześnie wchodzi do gabinetu Sikorskiego, jako minister dla spraw Kraju.

Wejście Sosnkowskiego do rządu i objęcie przezeń następstwa Prezydenta nie odbyło się bez wstrząsu. Przeciwnicy polityczni t. zw. sanacji objąwszy wskutek zwycięstwa Niemiec nad Polską niepodzielną władzę, postanowili pozbyć się wszystkiego, co by mogło tej niepodzielności przeszkadzać. W tym sensie podjęte zostały przez premiera kroki, w rezultacie których Prezydent Raczkiewicz zrzekł się swobody korzystenia z uprawnień wypływających z art 13 Konstytucji Kwietniowej, uzależniając swe decyzje od zgody gabinetu. Te paryskie „pacta conventa", były pierwszym, wojennym zamachem stanu. Były one nieważne z samego prawa. Nie mogły obowiązywać żadnej ze stron, gdyż ani Prezydent ani szef rządu nie posiadali i nie posiadają uprawnień do zmiany Konstytucji, ale na dalszym rozwoju stosunków wewnętrzno-politycznych zaciążyły bardzo poważnie. Ich postawienie na porządku dziennym wypływało z zasadniczej negacji całej przedwojennej przeszłości: „jedną z głównych przyczyn klęski — deklarował Sikorski — był niewątpliwie potępiany przez społeczeństwo system rządów. Doprowadził on w Polsce do zużycia energii narodowej w najniewłaściwszym kierunku i do zaniedbań, nie dających się szybko odrobić w dziedzinie politycznej, gospodarczej i czysto wojskowego przygotowania do wojny". Słowa te wypowiedziane we Francji, rażą swą jednostronnością i brakiem realizmu politycznego. Francja oparta na systemie rządów przeciwstawnym polskiemu okazała się państwem najbardziej nieprzygotowanym do wojny, jakkolwiek była ona od dwu lat nie do uniknięcia.

http://rcin.org.pl

Ta zamachowa postawa gabinetu, który swą intronizację zawdzięczał przede wszystkim *legalnym i prawnym* tytułom, wypływającym z tejże Konstytucji stała się jaskrawym dowodem jak szkodliwe są namiętności polityczne, kiedy przestają być przez intelekt kontrolowane. Sikorski jako wojskowy umiał myśleć kategoriami strategicznymi. Jako polityk nie rozumie, że Konstytucja jest tą *linią operacyjną*, na której w czasie wojny musi się państwo oprzeć i której *nie wolno* opuszczać. W rezultacie tych wszystkich poczynań wytworzył się ostatecznie jesienią 1939 r. układ politycznych sił, na których oparty został rząd t. zw. Jedności Narodowej.

Tę słuszną ideę realizuje każde *dojrzałe* politycznie społeczeństwo i każdy mąż stanu, kiedy państwo wystawione jest na niebezpieczeństwo zewnętrzne. Piłsudski zastawszy w Polsce po swoim przyjeździe z Magdeburga robotniczo-chłopski rząd lubelski nie mógł darować tego błędu Daszyńskiemu. Zmuszony przez dokonane fakty do powołania gabinetu Moraczewskiego, czyni nadludzkie w swej cierpliwości wysiłki, by doprowadzić do rządu Jedności Narodowej. Paderewski jako premier jest pierwszym rezultatem tych wysiłków, pełna ich realizacja udaje się jednak dopiero w roku 1920, kiedy po raz drugi państwo przechodzi przez groźny kryzys. Sikorski w 20 lat później podejmuje formę, nie wypełnia jej jednak niezbędną *treścią*. Nie chce pamiętać słów Piłsudskiego, że „wolność, jeśli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności a nie tylko przy swoim się upierać". Gabinet Jedności Narodowej Sikorskiego nie podaje ręki przeciwnikom, nie godzi i nie łączy. Prowadzi najbardziej zaciekłą i pełnę nienawiści walkę z przeciwnikami politycznymi, którym odmawia nawet służby w wojsku, prawa umierania za Ojczyznę.

Wszystko to odbywa się na rachunek Kraju, na który premier i pozostali członkowie gabinetu bezustannie się powołują. Jakoż na podstawie tych wiadomości, które w tym czasie do Paryża nadchodziły, można było sądzić, iż nikt w Kraju o przedwrześniowych ludziach nie chce słyszeć. Emigracja napływająca nieustanną falą do Francji prezentuje tę opinię przed chętnie wysłuchującymi ją kołami rządowymi: im bardziej każdy z przyjeżdżających złorzeczy „sanacji" tym pewniejszym jest jego uplasowanie w administracji czy w wojsku.

Tymczasem Kraj, na którego negacji wobec Piłsudczyków *bazowano się* na emigracji — począł regenerować swe siły i inicjatywę pod kierunkiem tych właśnie wyklinanych Piłsudczyków. Zaraz po klęsce i kapitulacji Warszawy poczynają powstawać główne zręby organizacji wojskowej, opartej na bogatych tradycjach czerpanych z wojny poprzedniej. Powoli również poczyna odradzać się świat polityczny, który wobec rozszalałego terroru niemieckiego ulega gwałtownym wstrząsom i chorobliwej defiguracji.

Życie polityczne wymaga *przywódców*, którzy kierując jego nurtem, nadewszystko nadają mu ideowy i intelektualny ton oraz własny klimat moralny. W Kraju, pomimo ponurej opinii z jaką przychodziło do Polski Gestapo, przywódców tych pozostaje wielu, zwłaszcza na lewicy społecznej. Wszystkich ich prawie dosięga krwawy terror. Życie polityczne

http://rcin.org.pl

doznaje wskutek tego podwójnego osłabienia: organizacyjnego i intelektualnego. Ci, którzy pozostali przy życiu — uniknęli przeważnie złego losu dlatego właśnie, że byli nieznani i bez wpływów. Siłą rzeczy oni jednak wysunęli się teraz na czołowe miejsca, co na życie polityczne Kraju nie pozostało bez głębokiego i ujemnego jednocześnie wpływu. Z emigracji do Kraju — by go politycznie wzmocnić — nie wracał nikt; jeśli wracali to tylko Piłsudczycy.

To odradzające się z trudem i mozołem życie polityczne skupiło się przede wszystkim przy najstarszych formacjach, a więc Polskiej Partii Socjalistycznej, Narodowej Demokracji i Stronnictwie Ludowym, obok tego powstał jednak cały szereg całkiem nowych organizacji ideowo-politycznych, które niezwiązane z żadną zakrzepłą formą wniosły w podziemne życie Kraju najwięcej witalnego ruchu, dynamizmu i energii, najwięcej walki i ofiary.

To rozproszkowanie życia ideowo-politycznego będące stałym zjawiskiem świata konspiracji — wystąpiło i teraz ze swą naturalną siłą: dlatego jako istniejąca rzeczywistość nie może być lekceważone. Organizatorzy krajowego życia politycznego, szukający form jego reprezentacji, zjawisko to jednakże całkowicie pominęli. Czynniki rządowe oparły się na trzech wymienionych wyżej stronnictwach, dodając do nich Stronnictwo Pracy i nazywając je głównymi. Zbudowana w ten sposób polityczna czwórka uznała się za Krajową Reprezentację Polityczną powołaną jedynie i wyłącznie do wyrażania opinii politycznej Kraju. Na tej samej koncepcji oparł się rząd na emigracji, uznawszy koalicję czterech stronnictw za pełną i całkowitą Jedność Narodową, naturalizując w ten sposób obyczaje angielskie, niestety tylko pod względem formalnym.

W tym uproszczonym na polski użytek manewrze politycznym nie wzięto pod uwagę tak zwanej sanacji czyli obozu Piłsudczyków. Do pierwszego gabinetu Sikorskiego, załamanego po podpisaniu umowy polsko-rosyjskiej, wchodził jeszcze Sosnkowski i Zaleski. Po 30 lipca 1941 r. obydwaj ci Piłsudczycy z gabinetu wystąpili, jak również i przedstawiciele Narodowej Demokracji, co nie przeszkadzało ani Sikorskiemu ani Mikołajczykowi nazywać nadal swe gabinety rządem Jedności Narodowej. W Kraju posunięto się jeszcze dalej: tutaj przez cały czas wojny, nie tylko od władz wykonawczych ale od reprezentowania opinii politycznej Piłsudczyków wogóle wyłączono.

Ta ekskluzywna postawa będąca nie tylko politycznym błędem analogicznym do tego, jaki popełnił Śmigły przed wojną — stała się jednocześnie sfałszowaniem rzeczywistości, która przedstawia się całkowicie odmiennie od rzeczywistości urzędowej: Piłsudczycy w Kraju byli, są i będą. Pod względem liczebnym stanowią znaczną, wielotysięczną masę, nie ustępując w tym względzie innym tak zwanym głównym stronnictwom, zaś pod względem wyrobienia i świadomości politycznej, tradycji i doświadczenia w służbie publicznej, umiejętności myślenia kategoriami państwowymi stanowią grupę najliczniejszą państwowo najbardziej pozytywną. Popełniali napewno wiele błędów

http://rcin.org.pl

kształtując rzeczywistość polską przez lat trzynaście ale w zakresie walki o państwo w układzie międzynarodowym, w rozumieniu polskiej racji stanu i w służbie państwowej mają do powiedzenia najwięcej. Znaczna ich liczebność w Kraju jest niewątpliwa, łatwiej wymierna niż liczebność innych obozów: opierając się na danych historycznych wiadomo, że przez Legiony przeszło 50 tys. Polaków, przez P. O. W. drugie 50 tys. Nie licząc innych formacji wojskowo-ideowych i politycznych, w których Piłsudczycy stanowili rdzeń i siłę najbardziej twórczą, przekrój życia politycznego w ostatnim dziesiątku lat przed wojną wskazuje również na ich wielką liczebność. Gdybyśmy osądzili, że setki tysięcy i miliony głosów oddawanych w całym Kraju przez te 13 lat na tak zwaną sanację były wyłącznie rezultatem koniunktury, utylitaryzmu i oportunizmu — sąd o polskim społeczeństwie musiałby wypaść bardzo ujemnie. Na szczęście tak nie było. Za Piłsudczykami szły masy społeczeństwa. Koniunkturalna zaś i bezideowa hołota, która się do Piłsudczyków będących u władzy przyczepiła — przeszła teraz w całości do obecnego rządowego obozu: są to najzagorzalsi zwolennicy Sikorskiego, Kota i ludowców i najbardziej zaciekli wrogowie sanacji. Główny jednak rdzeń liczebny i ideowy pozostał w swej masie nietknięty i nienaruszony, stanowiąc siłę i wartość polityczną, z którą się nie da porównać żadna z nowych organizacji ideowo-politycznych utworzonych w czasie wojny. Jest to rzeczywistość i prawda. Żadna kazuistyka i demagogia obecnego regim'u odmienić i sfałszować jej nie zdołają. Piłsudczyków z życia politycznego wykreślić nie potrafią.

Mimo niewątpliwego istnienia w Kraju wielotysięcznej ich masy, z której niewielu zostało „perekińczykami", mimo niewątpliwego i pozytywnego wkładu Piłsudczyków w życie wojskowe i polityczne w czasie toczącej się obecnie wojny — odmówiło się im i odmawia nadal prawa reprezentowania opinii publicznej i prawa zabierania głosu tam, gdzie kształtują się w sprawach Ojczyzny oceny i decyzje. Popełniając w ten sposób błąd polityczny, krzywdzi się jednocześnie interesy całości: państwa i narodu.

Przeżycia narodu wyrażają się w postawie jaką zajmuje społeczeństwo wobec zachodzących w jego oczach zjawisk: w postawie na zewnątrz tj. wobec obcych i w postawie na wewnątrz: wobec spraw krajowych. Kiedy się rozpatruje pierwsze zagadnienie a więc postawę narodu wobec Niemców i niemieckiej w Polsce okupacji — uderza przede wszystkim zjawisko naczelne: jedność narodu. Społeczeństwo polskie wobec Niemców — to bryła szlachetnego złota. Nie czepia się jej żaden nalot, żadna chemia propagandowa nie jej w stanie jej skruszyć. W bogatej historii narodu przeżywając różne najazdy i okupacje — mieliśmy również kierunki ugodowe w stosunku do nich: tak było wobec Szwecji, Austrii, Niemiec i Rosji. Druga wojna światowa stanowi w tym wzgl. zjawisko wyjątkowe, zarówno w płaszczyźnie polskiej jak i europejskiej: Polska jest jedynym narodem spośród pobitych przez Rzeszę, która nie poszła z nią na współpracę. Imię Quislinga stało się w Polsce synonimem zdrady, jak imię Judasza w całym świecie. Jeśli Grunwald świadomość narodową Polaków zcementował — to wrzesień wytworzył z niej religię.

http://rcin.org.pl

Ta nieubłagana postawa została zajęta jednakże tylko wobec Niemców. W stosunku do Rosji, której zdradziecka napaść nie ustępowała w swej ohydzie napaści niemieckiej — postawa Polaków była znacznie łagodniejsza. Współpracy z Rosjanami nie traktowano jako czystej zdrady, wpływ socjalnej maski przesłaniającej oblicze Rosji działał na opór polski osłabiająco, niekiedy niszcząco. Jego owocem stała się Wanda Wasilewska, stał się Berling i wielu Polaków w Kraju, identyfikujących Rosjan z rewolucjonistami. Ktokolwiek pojęcia te rozróżniał i był w zasięgu rosyjskim — dostawał się do Katynia. Nieszczęsny pakt Sikorski — Majski hamulce Polaków osłabił i rozładował jeszcze bardziej; przyjaźń z Rosją wobec oficjalnej polityki rządu otrzymała podbudowę polskiej racji stanu, Stalin stał się „heroldem wyzwolenia Polski". To makabryczne zjawisko mogło powstać tylko wobec wstrząsu, którego rozkładowej siły ani umysły ani charaktery ludzkie nie wytrzymywały.

Zaczepny zwrot jakiego dokonała Rosja zrywając stosunki dyplomatyczne z Polską i anulując tym samym zawarty w atmosferze polskiej naiwności pakt londyński — otworzył wielu Polakom oczy, jakkolwiek niebezpieczne osady rosyjskiej trucizny tkwią nadal w polskim organiźmie. Piąta kolumna Komuny przybrawszy maskę patriotyzmu i zwodniczego antyniemieckiego tonu — czai się do gwałtownego skoku po władzę. Realia tego niebezpieczeństwa przedstawiają się tym groźniej, że zbliżające się ku Polsce dywizje Timoszenki odegrać mają wobec polskiej Komuny tę samą rolę, jaką odegrały dywizje Kachowskiego wobec Konfederacji Targowickiej.

Rozpatrując postawę społeczeństwa polskiego na wewnątrz tj. wobec spraw krajowych — stwierdzić należy przede wszystkim znaczne różnice jakie zaszły w tym względzie w ciągu czterech lat wojennych. Społeczeństwo, które przeżywszy klęskę wrześniową sprawców jej widziało początkowo tylko w błędach i niedomaganiach polityczno-wojskowych obozu rządzącego — poddało gruntownej rewizji swe oceny i opinie, kiedy dalszy przebieg wojny dostarczył mu porównawczego materiału. Opozycji, która objąwszy władzę oparła się na podstawie politycznej — została tylko podstawa formalna: fakt przekazania rządu gen. Sikorskiemu z powodu internowania rządu Składkowskiego. Argumentacyjna podstawa polityczna o związku przyczynowym klęski wojennej z rządami Piłsudczyków runęła: nikt poważny nie podejmie dzisiaj w Polsce opinii, iż klęska wrześniowa została spowodowana polskimi błędami.

Wypływający z tej początkowej postawy stosunek polityczny społeczeństwa musiał być wobec reżimu Piłsudczyków negatywny, wobec rządu zaś na emigracji pozytywny. Przy znacznej ewolucji kierunku pierwszego — drugi pozostawał bez zmiany: społeczeństwo jest lojalne wobec legalnego rządu i pragnie zgody. Wola jego w tym względzie jest immanentna. Wyrażający się w tej postawie instynkt polityczny jest najcenniejszego gatunku: polityk, którykolwiek potrafił przekuć go na działanie polityczne, dokonałby wielkiego dzieła. Czynniki rządzące nie zdołały jednakże zdobyć się na ten wysiłek, wyzyskując postawę społeczeństwa jedynie na użytek własny: zawsze rzeczowa opozycja obozu Piłsudczyków, krytykująca kierunek polityki wewnętrznej a zwłaszcza zagranicznej, była traktowana jako crimen i działalność antypaństwowa.

http://rcin.org.pl

„Działanie silnych sporów partyjnych — pisał Maculay — wywołuje zawsze zobojętnienie wobec dobra powszechnego i wobec honoru państwa. Gdzie partyjność wzbudza wielkie falowanie, tam polityk nie zajmuje się całym narodem a tylko zwolennikami swoich własnych poglądów. Inni są w jego oczach obcymi, nieprzyjaciółmi, prawie bandytami". Rzeczywistość polityczna Kraju podczas czterech lat wojennych przegląda się jak w lustrze w tych słowach wielkiego historyka angielskiego. Partie wróciły do tych obyczajów, jakie po roku 1926 zdawały się być nazawsze wyplenione. Dostawszy w swe ręce wpływ na władzę, wszystkie beneficja i temporalia tej władzy dzielą pomiędzy siebie, trzymając się partyjnego klucza jako jedynej i najważniejszej linii podziału, z a s t ę p u j ą c e j kwalifikacje i uzdolnienia. Istnieją dla nich tylko zwolennicy ich partii — przeciwnicy są w ich oczach „obcymi" nieprzyjaciółmi, prawie „bandytami". Cztery „główne" partie, a więc Polską Partię Socjalistyczną, Narodową Demokrację, Polskie Stronnictwo Ludowe i Partię Pracy łączy tylko wspólna nienawiść i obawa przed tzw. sanacją, pod którą podstawiają piłsudczyków. W nich upatrzono wroga nr 1, przesłaniającego wszystko inne: stąd jednolita i ufna postawa wobec Sikorskiego, który mając w swym ręku siłę wojskową i nienawidząc piłsudczyków był dla stronnictw najpewniejszym gwarantem ich przyszłości.

Śmierć gen. Sikorskiego wstrząsnęła tymi rachubami. Wojsko z kalkulacji w y p a d ł o; w ręku Sosnkowskiego nie będzie mogło być użyte jako regulator wewnętrznych sił politycznych. W tych warunkach cztery stronnictwa zasiadły do okrągłego stołu ogłaszając sierpniową deklarację porozumienia. Istniejące między nimi zasadnicze antynomie społeczno-polityczne i gospodarcze okazały się s ł a b s z e niż lęk przed powstającym widmem sanacji. Nastąpiło hermetyczne zamknięcie się polskiej Big Four, która wzorem totalistycznym politykę postanowiła z m o n o p o l i z o w a ć w swoim ręku. To dążenie do m o n o k r a c j i pod postacią jedynowładztwa czterech partii spotkało się z uznaniem Pełnomocnika Rządu, mimo że deklaracja porozumienia stanęła na stanowisku sprzecznym z zasadami ustrojowymi państwa. P r z e c i w k o temu bowiem ustrojowi, którego prawno-publiczne oparcie stanowi Konstytucja, wystąpili reprezentanci 4 stronnictw, grożąc „przeciwstawieniem się" Prezydentowi, gdyby tenże zamianował rząd wbrew stronnictwom, jako że „rząd może być zmieniany lub uzupełniany tylko za zgodą stronnictw". Orientacja autorów deklaracji w dziedzinie zagadnień prawno-publicznych nie wychodzi poza ramy gminy i powiatu. Temu poziomowi odpowiada stylizacja formy, stanowiąca rzadkie niechlujstwo. Dobrzy ci Polacy i niewątpliwi patrioci dostarczyli jeszcze jednego przykładu, że polityka, która jest s z t u k ą u r z ą d z a n i a ż y c i a, wymaga znajomości prawa, historii, socjologii i ekonomii. Jeśli się samemu w tych dyscyplinach jest ignorantem, używa się do pomocy fachowców. Wystąpiwszy bez nich — stronnictwa podrywają stan prawny, niszczą wiązadła, na których państwo spoczywa, wytwarzają anarchię i stan ex lex, zapominając o słowach Mickiewicza, który pisał: „aby Kraj mógł żyć, trzeba, aby żyły prawa".

W piątym roku wojny Kraj nazewnątrz jednolity — r o z b i t y z o s t a ł n a w e w n ą t r z. Cztery stronnictwa stanowiące Reprezentację Polityczną Kraju — reprezentują go tylko f o r m a l n i e. Jest to postawa błędna, po-

http://rcin.org.pl

litycznie wyraźnie **szkodliwa**. Istotna Reprezentacja Kraju oparta na możliwie szerokim wachlarzu, obejmującym wszystkie ważniejsze, czynne i aktywne formacje i grupy polityczne — jest **koniecznością państwową**. Jej zorganizowanie pozwoli oprzeć się na opinii Kraju rządowi emigracyjnemu w walce o przyszłe miejsce w Europie, a Komunę i stojącą za nią Rosję pozbawi argumentu o niedostateczności reprezentacji polskiego społeczeństwa, utrudniając tym samym zagranie przez Rosję reprezentacją **inną**. Ta mobilizacja i koncentracja sił stanowi w końcowym etapie wojny zagadnienie **główne i naczelne**. Jej realizacja potwierdzi rację słów Dmowskiego, że „energia i rozum narodów nie są to rzeczy przypadkowe: zjawiają się one tam, gdzie naród jest zwarty i mocno moralnie związany".

VII

REALIA NIEMIECKIEJ KLĘSKI

W dotychczasowych rozważaniach, których sumaryczność określa tytuł — przedstawione zostały w przebiegu historycznym najważniejsze zagadnienia i zjawiska tej wojny, zarówno ogólne jak i przede wszystkim polskie. Celem tych rozważań była nie tylko sama rejestracja faktów zaszłych w przeszłości i ich numeracja kolejna: wyciągnięcie z nich wniosków i zajęcie stanowiska wobec **przyszłości** stanowiło główną przyczynę ich napisania. Jej wyrazem będą dwa ostatnie rozdziały „Bilansu", rozważające realia niemieckiej klęski oraz perspektywy i możliwości wojenno-polityczne, jakie finał drugiej wojny światowej otworzy przed Polakami.

Czasy wojen prowadzonych przez dynastów przy pomocy wojsk zaciężnych — minęły bezpowrotnie. Wojny współczesne prowadzą nie państwa lecz narody. Te przemiany wywołały konieczność **posiadania idei**, bez której wojny współczesnej prowadzić się nie da. Stąd powstały między innymi ministerstwa propagandy w Rosji, Włoszech i w Niemczech. Nie było ich natomiast w żadnym innym państwie europejskim jak również i w Polsce: propagować pokoju i prawa do życia nie ma potrzeby. Tkwią one w każdej duszy ludzkiej.

Wojna zrodzona z idei władzy i podboju, siły i przemocy — musiała zrodzić ideę przeciwstawną. Jej wyrazem stała się Karta Atlantycka, głosząca zasadę wolności i niepodległości dla każdego członka społeczności ludzkiej, dla każdego narodu dużego czy małego. W imię tego podstawowego prawa do życia — walczą przeciwko Niemcom wszystkie prawie narody europejskie.

W tej gigantycznej wojnie, której rozmiary i natężenie wskazują w dziejach świata już po raz drugi na konieczność uniwersalistycznego traktowania Europy i znajdujących się w niej narodów — wzięła udział i Rosja, co nas Polaków dotyczy w takim samym stopniu, jak wejście do tego konfliktu Rzeszy Niemieckiej. Wejście Rosji do wojny, spowodowane niemiecką napaścią na Sowiety i przyspieszające klęskę III Rzeszy przez związanie głównych sił niemieckich na Wschodzie — w płaszczyźnie wojskowej

http://rcin.org.pl

było zjawiskiem prostym. Niemcom przybył nowy przeciwnik, aliantom nowy sprzymierzeniec. Jego wartość jako sprzymierzeńca była tym większa, im większą posiadał on siłę. Jej posiadanie warunkując nieuniknioną klęskę Niemiec — musi sprowadzić zwycięstwo Rosji. W tym miejscu zagadnienie z wojskowego przechodzi w polityczne, z łatwego i niezłożonego — w skomplikowane i trudne.

Zanim dokonana zostanie analiza politycznego położenia, wynikającego z wejścia Rosji do wojny — rozpatrzyć należy możliwości rosyjskie w dziedzinie czysto wojskowej, od czego zależy dalszy rozwój wydarzeń na froncie wschodnim. Od ich bowiem układu, od wyników osiągniętych przez wojska rosyjskie, zależy układ sił politycznych, jaki nastąpi w ostatnich godzinach wojny.

Niemców w Rosji nie zgubiła bitność „komsomolców" wychowanych przez sowieckie państwo. Mużyk rosyjski w dywizjach Kutuzowa bił się tak samo bohatersko i uporczywie pod Borodinem jak i w tej wojnie pod Stalingradem ideowy komunista. Niemców podobnie jak Napoleona zgubiła rosyjska przestrzeń. Kiedy Roztopczyn pisał do Aleksandra I, że „Wasza Cesarska Mość jest niebezpieczna pod Smoleńskiem, groźna pod Moskwą, niepokonana pod Kazaniem", wypowiadał najgłębszą prawdę rosyjskiej rzeczywistości geo-politycznej. Niemcy oceniali ją właściwie, dążąc do wyeliminowania elementów martwej siły rosyjskiej przez zniszczenie siły żywej. Linia Ribentroppa, osiągnięta we wrześniu 1939 roku, miała odegrać podwójnie doniosłą rolę: dawała Niemcom w pierwszym etapie wojny po rozbiciu Polski jeden tylko front, w drugim etapie dawała możność schwytania żywych sił rosyjskich na terenach, gdzie obszar nie zabijał jeszcze siły. Wielka bitwa w rejonie Białegostoku i Mińska i druga w rejonie Kijowa miały zadecydować o losach kampanii w Rosji. Jak wiadomo nie przyniosły one rezultatów rozstrzygających. Armię Woroszyłowa, Timoszenki i Budiennego poniosły wprawdzie ciężkie straty, ale potrafiły na czas się oderwać, unikając zniszczenia całkowitej żywej siły. Ich odejście na wschód wprowadziło do gry martwą siłę rosyjską, przestrzeń — i od tej chwili Rosja stała się niepokonalna.

Związanie 200 niemieckich dywizji na froncie wschodnim wobec powstania w międzyczasie drugiego potencjalnie frontu — zdecydowałoby w sposób prosty i nieskomplikowany o nieuchronnej i szybkiej klęsce niemieckiej, gdyby o przebiegu wojen rozstrzygały wyłącznie decyzje wojskowe. Ale na wojnie nie decyduje jedynie strategia, owa napoleońska „art simple et tout d'execution". Z wojną przeplata się polityka i każdy z aliantów walczący z Niemcami ma swoje własne i odmienne od innych cele, z których nie chce dobrowolnie rezygnować. Rosja Aleksandra I sprzymierzona z Francją Napoleona w roku 1809 pilnuje tak samo swoich celów politycznych, dążąc do zajęcia Galicji na swój rachunek, jak uczyniła to Rosja Mikołaja II w roku 1914, rzucając gros swoich sił na tę samą Galicję, a nie na Prusy, do czego sztab rosyjski był zobowiązany tekstem umowy wojskowej z Francją. Rosja Stalina nie myśli postępować inaczej; ma ona tak samo swoje cele w tej wojnie i do ich realizacji będzie dążyła przede wszystkim.

http://rcin.org.pl

Cele polityczne, dla których Rosja i świat anglosaski prowadzą wojnę — są całkowicie różne. W. Brytania, dążąc do utrzymania w Europie równowagi sił i do własnego tym samym bezpieczeństwa — nie może się zgodzić na hegemonię Niemiec i dlatego tak zaciekle zwalczała II Rzeszę i zwalcza III. Do takiej samej hegemonii dąży również i Rosja przy czym ambicjonalność jej planów nie ustępuje niemieckim — zarówno w skali europejskiej jak i światowej. Jej dotychczasowy udział w wojnie wywołany został atakiem Hitlera w czasie nie przez nią wybranym i dalekosiężne jej plany krępującym. Współdziałanie angielsko-rosyjskie jest więc przymusowe, tym bardziej, że antynomie między Rosją a W. Brytanią nie ograniczają się wyłącznie do interesów europejskich. Rosja dąży nie tylko do inkorporacji Estonii, Łotwy i Litwy, nie tylko do opanowania Polski, ale dąży rownież do opanowania Bałkanów i cieśnin Bl. Wschodu, sięgając w ten sposób na obszary, których tradycyjna polityka brytyjska zawsze broni przed wpływami wielkich mocarstw kontynentalnych. Silna i rozpierająca się w Europie Rosja nie leży więc w interesie W. Brytanii, która na tych kierunkach musi zwalczać imperializm rosyjski tak samo jak i niemiecki. Anglia nie chce — pozbywszy się silnej Rzeszy — mieć na jej miejscu silną Rosję. Pragnie równowagi europejskich sił a nie preponderancji jednego tylko państwa. Zwłaszcza zaś nie może się pogodzić, by skomunizowana Europa stała się częścią rosyjskiego imperium socjalistycznego, co odebrało by tej wojnie w ogóle jej sens.

Rozpatrywane w tej płaszczyźnie zjawiska wojenne z drugiej połowy 1943 roku tłumaczą jasno, dlaczego Anglia tak powoli rozwija swe możliwości na Zachodzie, tworząc drugi front w homeopatycznych dawkach. Anglia pragnie, by Rosja w walce z Niemcami wyniszczyła się możliwie jak najdłużej i najskuteczniej, by obydwa imperializmy kontynentalne spływały krwią do granic ostatecznego osłabienia. Wściekłość Stalina, który tę grę rozumie i który pragnął widzieć odwrócony jej obraz na Zachodzie — jest bez miary. Czerwony car dawno by zawarł „pieredyszkę" z Niemcami, by samemu stać się świadkiem takiego właśnie spektaklu, ale nie może zawrzeć z Niemcami zawieszenia broni, będąc zbyt związanym dostawami anglo-amerykańskimi oraz niewątpliwymi trudnościami wewnętrznymi, któreby napotkał, wykonując nową woltę. Stalin musi pamiętać, że pierwsza wolta z faszystowskimi Niemcami z sierpnia 1939 roku omal go w dwa lata później nie doprowadziła do katastrofy, wobec czego na drugą nie ma już odwagi. Jego ponowna gra na współdziałanie z Niemcami rozpocznie się wtedy, kiedy miejsce Niemiec hitlerowskich zajmie kto inny.

Ponure zmagania rozpoczęte na Wschodzie w dn. 5 lipca trwają nadal mimo, że kalendarz wyznaczył już listopadową jesień. W ciągu tych czterech miesięcy Rosja dokonała olbrzymiego samodzielnego wysiłku, pragnąc po gruzach niemieckich wojsk dojść do Europy, zanim tam dojdą wojska anglosaskie. Do tego wyścigu Stalin rzucił wszystkie odwody z Dalekiego Wschodu, rezygnując z tamtejszego kierunku, słusznie zresztą oceniwszy jego nieuniknioną w tej fazie wojny pasywność. Do walki rzucone zostały wszystkie rozporządzalne siły — ich uporczywych uderzeń nie wstrzymał ciężki pancerz niemiecki, osłabiony na rzecz wzmocnienia frontu

http://rcin.org.pl

zachodniego. Począł niepokojąco pękać, wobec czego dowództwo zdecydowało się zająć linię, której naturalna obronność kompensowała by niedostateczność użytych tam sił. Linią tą stał się Dniepr, na który zarządzono odwrót. Nie był on wymuszony; dywizje niemieckie wycofały się dobrowolnie i w największym porządku, pozostawiając nieprzyjacielowi bezludną pustynię. Klęski poczynają one ponosić po za linią Dnipru, kiedy dowództwo zażądało od nich zbyt wielkiego wysiłku.

Odwrót do linii Dniepru w tak imponującym porządku przeprowadzony — wewnętrznie stanowił ponurą tragedię niemiecką. Kampania rosyjska nie dała nic: nie doprowadziła do zniszczenia przeciwnika i nie dała tych nawet korzyści, jakie zapewniało posiadanie żyznych pól Ukrainy i Kubania. Efemeryzm zwycięstw niemieckich otrzymał tragiczną wymowę: na olbrzymich niepokonanych obszarach Rosji, zostały setki tysięcy grobów żołnierskich, jako jedyny wkład w rosyjską ziemię, jako tragiczna realizacja niemieckiej „Blut und Boden". Cena jest zbyt kosztowna, zbyt bolesna, by jej nie wykazano w rachunku, który Wehrmacht przedstawić musi Fuhrerowi z chwilą, kiedy decyzję postanowi wziąć w swoje ręce; czasu nadejścia tej chwili określić nie sposób — zapadnie ona w duszy ludzkiej, do której nikt nie ma dostępu.

Że w ostatecznej fazie wojny odpowiedzialność za Rzeszę niemiecką i kierownictwo jej losami weźmie w swe ręce Wehrmacht, jako jedyna zorganizowana i dzisiaj już opozycyjna wobec Hitlera siła — wydaje się nie ulegać wątpliwości. „Rewolucja w Niemczech — pisał Rauschning — jest możliwa jedynie w połączeniu z legalną władzą, która na dalszym planie stanowi dla niej poparcie. Inaczej jest nie do pomyślenia". Jesienią 1918 roku tym czynnikiem legalnym był Parlament i partie polityczne — w drugiej wojnie światowej będzie nim Wehrmacht. Im bardziej jaskrawo występować będą klęski Hitlera, tym silniejsze znaczenie zyskiwać będzie wojsko. Szukanie dróg najlepszego wyjścia z wojny — stanie się jego zadaniem. Dla przedstawicieli tego wojska, którego cała generalicja reprezentuje najwyższe klasy społeczne — klęska wobec Rosji jest rozwiązaniem najgorszym. Do klęski polityczno-militarnej swej ojczyzny ludzie ci musieliby ponadto dopłacić swymi majątkami, akcjami, stanowiskami, wreszcie życiem swoim i swoich rodzin. Tak samo muszą rozumować przedstawiciele przemysłu i kupiectwa: dla przemysłu, który nie tylko po raz pierwszy na wojnie nic nie zarabia, ale jest ponadto niszczony — kapitulacja wobec wschodu stanowiłaby doszczętną zagładę, te same obawy przeżywać musi kupiectwo.

Z tych względów silne trzymanie przez Niemców frontu wschodniego stanowi imperatyw, którego logiczną siłę podtrzymuje instynkt. Tkwi on w każdym żołnierzu niemieckim, który wie, że do Heimatu dojść może tylko w zwartych i karnych formacjach; jeśli się one rozprzęgną, nikt przez obszary słowiańskie do ojczyzny nie wróci. Kiedy jesienią 1918 roku w wojsku niemieckim zapanowały rady żołnierskie, 35 dywizji Ober-Ostu wróciło do kraju w stanie nietkniętym przez rozkład rewolucyjny. Ten sam proces musi się odbywać i teraz; wojsko niemieckie na Wschodzie katastrofie rozkładowej nie ulegnie, jego odwrót bez względu na tempo — będzie miał

http://rcin.org.pl

charakter celowy i zorganizowany po przez wszystkie etapy geograficzne, nie wykluczając i ziem polskich.

W położeniu bowiem, w jakie wpędził swą ojczyznę Adolf Hitler — wojsko niemieckie w roku 1943 gdziekolwiek się znajduje, wszędzie musi się bronić, dokonywując odwrotu. Rozproszone po całej Europie nigdzie nie może się ono zdobyć na przewagę; stosunek sił do obszaru jest wszędzie niedostateczny. Linie wewnętrzne dzielą obszary zbyt od siebie oddalone, by odbywające się na nich ruchy mogły skutecznie regulować ten stosunek. Z tych względów w ostatniej fazie wojny musi nastąpić kompresja obszaru, w celu uzyskania właściwego do niego stosunku sił. W praktyce będą to powolne walki odwrotowe w Rosji i Norwegii, na Bałkanach i we Włoszech. Opuszczanie Europy zajmowanej przez Francuzów rozpoczęte w październiku 1812 r. zostało zakończone w półtora roku później, wiosną 1814 r.; kampania wiosenna tego roku prowadzona przez Napoleona przeciwko koalicji ograniczyła się już tylko do terytoriów samej Francji. Opuszczanie Europy przez Niemców rozpoczęte w Rosji i we Włoszech jesienią 1943 r. musi tak samo odbywać się w czasie i musi tak samo doprowadzić do kampanii na terytorium Niemiec. Jest to prawo wielkich procesów, dotykające wszystkich najeźdźców zarówno w czasach Aleksandra Macedońskiego i Dżyngischana jak i w czasach nowożytnych.

Odwrót wojsk niemieckich, ściąganych ku Heimatowi z obszarów okupowanej Europy, będzie trwał długo. Wbrew pozorom jego tempo powinno być szybsze na Zachodzie, niż na Wschodzie; Wehrmacht powinien poświęcić południe i zachód, by utrzymać wschód, którego zwycięski marsz do Rzeszy sprowadzić by musiał klęskę totalną: polityczną, wojskową, gospodarczą i społeczną, ukoronowaną jakimś gigantycznym Katyniem. Przyśpieszenie procesu opuszczania przez Niemców Europy, zwłaszcza zachodniej, spowodować mogą jedynie te czynniki, których historia dotychczas nie znała: należą do nich skutki działań bombardujących, przeprowadzanych wobec miast niemieckich. Kiedy Napoleon w roku 1813 opuszczał Rosję, Księstwo Warszawskie, Niemcy, Włochy i Hiszpanię, miał we Francji całkowity spokój, umożliwiający mobilizację sił materialnych niezbędnych dla dalszego prowadzenia wojny.

Hitler opuszczający Europę w 1943 r. spokoju nie posiada; miasta niemieckie zamieniają się w rumowiska, nad którymi wznosi się jęk rozpaczającej ludności, która traci wszystko: dobytek własny i warsztat pracy. Klęska niemiecka na froncie wewnętrznym jest więc podwójna: niszczy nie tylko siły materialne, niezbędne do dalszego prowadzenia wojny, ale również i siły moralne. Cesarz Francuzów, mimo najświetniejszych dowodów swego geniuszu wojskowego, przegrywa kampanię 1814 roku, gdyż żaden z jego generałów nie wierzył już w zwycięstwo. Fanatyczna wola Führera rozbić się musi również o bezwład apatii i niewiary, która z każdym tygodniem ogarniać musi coraz bardziej serca niemieckich generałów. W jakim stopniu objawy te przyśpieszą klęskę Niemiec przez załamanie się wewnętrznego systemu politycznego według włoskiego precedensu i oddanie władzy w ręce Wehrmachtu — trudne jest do przewidzenia. Czas rozpo-

http://rcin.org.pl

częcia wojny można przewidzieć, ponieważ w grę wchodzą siły zorganizowane. Na likwidację wojny wpływają siły niezorganizowane, a więc niewymierne: czasu ich wejścia w grę nikt nie jest w stanie obliczyć.

*

Rozpoczynając w lipcu pisanie tych rozważań stwierdziliśmy na wstępie, iż wojna weszła w swój punkt szczytowy, wyznaczający jej kryzys. Objawił się on niezwykle szybko; przewrót dokonany we Włoszech wytrącił 60 dywizji włoskich z udziału w wojnie, armie niemieckie cofnęły się po za Dniepr i opuszczają Włochy, w ciągu 3 miesięcy nie zatopiony został na Atlantyku ani jeden statek aliancki — wreszcie, mimo tryumfalnego tonu propagandy Goebbelsa obwieszczającego światu straty anglo-saskiego lotnictwa bombardującego — każde miasto niemieckie, które wyznaczy sztab lotniczy w Londynie jako obiekt nalotu — przestaje istnieć. W tych warunkach, w których Rzesza niemiecka nie rozporządza dostatecznymi siłami dla skutecznej obrony zdobytego obszaru — jej klęska wojskowa jest nieuchronna. Generałowie, dowodzący armiami, zbliżają się do końca swego zadania — na ich miejsce wejdą dyplomaci. Wojna, jak zawsze w swym końcowym etapie, zmienia swe oblicze — zagadnienia polityczne wysuwają się na pierwszoplanowe miejsce.

Problem niemiecki rozpatrywany w tym sensie — zniknie na jakiś czas z widowni politycznej Europy; likwidacją Rzeszy, jako potęgi politycznej i militarnej, zajmie się W. Brytania, której nikt w ciągu tysiąclecia jej historii nie zagrażał tak straszliwie jak Niemcy. Na miejsce Rzeszy wysuwa się natomiast coraz bardziej groźny cień imperializmu rosyjskiego. Jego groźba nosi aspekt podwójny: polityczny i społeczny. W pierwszym znaczeniu zagraża interesom angielskim na Bliskim Wschodzie i w Europie południowo-wschodniej, w drugim — całości angielskiego systemu życiowego.

W tej płaszczyźnie, ponieważ Polska leży na drodze imperializmu rosyjskiego — interesy polskie zbiegają się z angielskimi. Zagadnienia życia nie stanowi dla Polski jedynie problem niemiecki, lecz w większej jeszcze mierze problem rosyjski. Większej — ponieważ przeciwko Rzeszy niemieckiej Polska znajduje zawsze automatycznych sprzymierzeńców na Zachodzie. Przeciwko Rosji natomiast sprzymierzeńców tych nie znajduje; są oni zbyt dalecy jak Japonia, lub zbyt słabi jak Turcja i małe państwa bałkańskie.

W ogólnym więc układzie sił politycznych, jakie wystąpią pod koniec drugiej wojny światowej — problem niemiecki zejdzie dla Polaków na drugi plan. Ich rozbiciem i osłabieniem zajmą się Anglicy, ponieważ słabość Rzeszy Niemieckiej leży tak samo w interesie Anglii jak i Polski. Na pierwszy plan wysuwa się natomiast problem rosyjski.

Polityka nie zadawala się samym postawieniem problemu, lecz również jego rozwiązaniem: jest wówczas polityką twórczą i pozytywną. Jak rozwiązać problem rosyjski, kiedy w ostatnich godzinach wojny armie Stalina zbliżać się będą ku Wiśle, jak zachować się wobec prób rosyjskich komunistycznego opanowania pobitych Niemiec, jak ułożyć

http://rcin.org.pl

stosunki w Europie w chwili, kiedy ustaną działania wojenne i pobita Rzesza wywiesi białą chorągiew — oto pytania, których natarczywość jest równa ich dziejowej wadze, oto problemy, od których rozwiązania uchylać się nie wolno. Zwłaszcza nam, Polakom, którym Bóg wyznaczył miejsce między Niemcami a Rosją.

VIII
PERSPEKTYWY I MOŻLIWOŚCI

Historia nie zna wojny, któraby się kiedyś nie skończyła. Tak samo więc, jak i inne wojny, musi się skończyć druga wojna światowa. Lada rok — mówią pesymiści, lada miesiąc — optymiści. Prawda leży zapewne pośrodku: kryzys wojny doszedłszy do swego szczytowego punktu wyznacza krzywą spadku, która będzie się rozgrywała raczej w miesiącach i tygodniach aniżeli w latach. Szybkość dokonywującego się procesu będzie tym większa, im więcej niezorganizowanych i anarchicznych sił wejdzie do gry.

Problem zakończenia wojny, forma wyjścia z niej z najmniejszym możliwie obciążeniem hipotecznym stały się zagadnieniem najbardziej trudnym nie tylko dla państw z wojny wyeliminowanych, ale tak samo dla sił głównych, decydujących o jej zakończeniu. „Comment sortir de cette affaire" jest pytaniem, wobec którego postawiona została nie tylko Francja Petaina. To samo pytanie muszą stawiać sobie zarówno zwycięzcy jak i pokonani, zarówno wielcy jak i mali. Pytanie tym trudniejsze, im bardziej siły związane ze sobą formalnie — faktycznie są skłócone.

Rozpatrując zagadnienie końca wojny i formy, jakie jej finał może przyjąć, ustalić należy dwa zasadnicze warianty: pierwszy — jeśli układ sił głównych nie ulegnie zmianie, drugi — jeśli się zmieni.

Celem głównym, do którego pod koniec wojny dąży zarówno Rosja jak i W. Brytania, jest zajęcie Europy, warunkujące jej powojenne opanowanie i organizację. W. Brytanii zależy na takim urządzeniu Europy, aby żadne z państw kontynentu nie posiadało hegemonii, by stara zasada równowagi sił doszła ponownie do głosu. Cele Rosji są odmienne: skomunizowanie Europy i poddanie jej pod wyłączne swoje wpływy. W dążeniu do tych celów obydwie strony muszą tak manewrować, by sojusznika do Europy nie wpuścić. Z tego względu Churchill nie tworzy drugiego frontu na zachodzie i wysiłek anglo-saski na froncie włoskim dawkuje tak ostrożnie, by odwody niemieckie skoncentrowane we Francji mogły interweniować nad Dnieprem. Postępując w ten sposób Churchill uzyskuje dwa jednocześnie rezultaty: opóźnia marsz rosyjski ku Europie regulując jego tempo i siłę oraz osłabia możliwości obronne Niemców na zachodzie. W tych warunkach uderzenie anglo-amerykańskie przeprowadzone na południu i zachodzie Europy w najdogodniejszym momencie — może uzyskać taką siłę i tempo, które pozwolą na kampanię błyskawiczną. Na zajęcie Europy, zanim do niej dojdą Rosjanie.

Przeprowadzenie „Blitzkriegu" w kampaniach 1939 i 1940 roku stypulowane było przez stosunek sił, przez niemiecką dwu i trzykrotną

http://rcin.org.pl

przewagę w broniach głównych. Churchill dąży do takiej samej przewagi, będąc od czasu pierwszej wojny światowej zdecydowanym przeciwnikiem ofensyw przeprowadzonych środkami niedostatecznymi. W swoich pamiętnikach pisanych między dwiema wojnami światowymi ten swój punkt widzenia podkreśla dobitnie i wielokrotnie: nie chce popełniać błędów ani lorda Wolesley'a, który wyekspediowawszy na kampanię z Burami dwie dywizje, po szeregu zawstydzających klęsk i porażek kończy ją wreszcie przy użyciu dywizji piętnastu, jak również nie chce powtarzać błędów marszałka Haiga, których rezultatem były rzezie setek tysięcy młodych Anglików pod Ypres i Paschandelle. Posiadając decyzję w swym ręku Churchill na uderzenie główne szykuje takie siły, których przewaga byłaby miażdżąca i rozstrzygająca. W ramach tej koncepcji każdy tydzień i miesiąc wykrwawienia się Niemców na wschodzie szanse Anglików wzmacnia: im więcej sił niemieckie dowództwo zaangażuje na wschodzie, tym większe powodzenie rokować będzie angielski „knock-out". Ta właśnie wielka i decydująca operacja oparta na napoleońskiej zasadzie „toujours en masse" — ma oddać Europę w ręce Anglików i nie dopuścić do niej Rosjan. Dywizje angielskie mają stanąć w Atenach i Belgradzie, w Budapeszcie i Warszawie wcześniej i prędzej niż dotrą tam dywizje rosyjskie.

Takie rozwiązanie militarne stanowiłoby jednocześnie najbardziej korzystną platformę dla rozwiązań politycznych. Na kongresie pokojowym, który winien odbyć się w Warszawie, nie decydowałby Stalin jak Aleksander I na kongresie w Wiedniu, lecz prime minister J. Kr. Mości Jerzego VI. Europie możnaby wówczas dać sensowne rozwiązanie, oparte zarówno na Karcie Atlantyckiej jak i na realiach brytyjskiej polityki, nie dopuszczając do hegemonii w Europie żadnego z kontynentalnych państw.

Nie dopuszczając do takiej hegemonii, W. Brytania nie będzie się starała jednakże Rosji z Europy wyeliminować. Odwrotnie — starać się będzie zespolić ją w Europie jaknajściślej. Anglicy, w których kalkulacji politycznej względy gospodarczo-finansowe odgrywają tak znaczną zawsze rolę, nie mogą zapomnieć o kryzysie, jaki wywołany został w świecie przez izolację i oderwanie się Rosji od wspólnoty gospodarczej z Europą. Rosja obejmuje szóstą część świata, ludność jej wynosi 160 milionów. Odzyskanie ponowne tych obszarów dla penetracji gospodarczej będzie stanowiło o jednym z najważniejszych warunków uzdrowienia świata. Przemysł anglo-saski uzyska rynek zbytu dla maszyn, gramofonów, zegarków, aparatów fotograficznych i tysiąca innych przedmiotów, których państwowy przemysł rosyjski nie produkował, wytwarzając w tym względzie głód towarowy, jakiego nie znała nowożytna historia. Ten głód rosyjski oraz potrzeby setek zbombardowanych miast mogą być zaspokojone tylko w Europie uporządkowanej politycznie i spacyfikowanej społecznie.

Uporządkowanie powojennej Europy nie może się odbyć bez współudziału wszystkich głównych sił finalizujących drugą wojnę światową, podobnie jak się to stało na kongresie wiedeńskim. Zrealizowana wówczas równowaga sił pod postacią Pentarchii mocarstw rządzących od r. 1815 do 1850 — przyniosła Europie długie lata pokoju, których owoce zebrała wik-

http://rcin.org.pl

toriańska Anglia tworząc światowe British Empire. Równowaga sił w Europie i jej spacyfikowanie po II wojnie światowej tymbardziej będzie celem angielskich wysiłków, że czekać ją będzie dalszy wysiłek wojenno-polityczny z interesami tego właśnie imperium światowym jaknajściślej związany. Czeka ją problem Japonii i Dalekiego Wschodu.

Pozytywne rozegranie problemu pacyfikowania Europy i zlikwidowania wojny na Dalekim Wschodzie nie może odbyć się bez uwzględnienia Rosji, która należeć będzie do głównych zwycięzców. Wystawiony przez nią rachunek oparty na olbrzymim wkładzie wojennym nie będzie mógł być pominięty. Prawo pokrycia kosztów i udziału w zyskach jest tak samo silne w polityce jak i w ekonomii. Na szczęście Rosja jest państwem, którego granice dotykają nie tylko Polski w Europie, ale i Japonii w Azji. Na ten właśnie, azjatycki kierunek będzie się starała Anglia przestawić rekompensaty rosyjskie, zyskując je za cenę trzeciego przeciw Japonii alianta, którego bazy lotnicze i morskie oraz siły lądowe tak wielką odegrać mogą rolę w wojennym starciu na Dalekim Wschodzie. Odbudowa Rosji w Europie, zretablowanie zniszczeń przy pomocy angielskich środków finansowych i technicznych, włączenie jej do wspólnoty gospodarczej świata oraz dalsza, wspólna wojna przeciw Japonii — oto skala zagadnień, przed którą stanie polityka zagraniczna W. Brytanii, oto generalne kierunki, po których powina rozwijać się angielska myśl polityczna.

W polityce jak i w strategii umiejętność przeniknięcia celów i zamiarów drugiej strony należy do najwyższej klasy intelektu. Czy próby angielskie wymanewrowania Rosji z Europy na kierunek azjatycki dadzą rezultat pozytywny, czy dla ambicji rosyjskich pożywka japońska stanowić będzie dostateczny ekwiwalent, czy Rosja zrezygnuje z Europy na rzecz Azji — oto pytania, które należy postawić, szukając na nie odpowiedzi.

Podstawowym i głównym celem rosyjskim jest skomunizowanie Europy i świata. Różnice dzielące w tym względzie Trockiego od Stalina były różnicami tylko w wyborze środków, metod oraz czasu. Stalinowska teoria ograniczająca komunizm wyłącznie do Rosji była manewrem taktycznym nie przesłaniającym bynajmniej głównego celu Jego realizacja jest możliwa tylko w czasie europejskiej wojny: nie wyzyskanie jej odsunie zarówno skomunizowanie Europy na długie lata jak i uniemożliwi realizację celów rosyjskiego imperializmu.

W dążeniu do realizacji tych wielkich zadań Stalin nie szczędził żadnych wysiłków, których cenę, przez dwadzieścia lat pokoju, stanowiła najbardziej ponura i świadomie przeprowadzona pauperyzacja narodu. Na czas wojny Stalin wydobył z Rosji maksymalne jej możliwości, ogołacając olbrzymie państwo na rzecz frontu przeciwniemieckiego ze wszystkiego: z ludzi, sprzętu, żywności. Za cenę tego imponującego wysiłku pragnie Stalin posiąść Europę, dojść do niej szybciej i wcześniej od zdegenerowanych Anglików, dla których życie ludzkie ciągle jeszcze stanowi zagadnienie. Dlatego od lipca rzuca nieustannie dywizje za dywizjami dążąc do przełamania niemieckiego frontu i załamania Niemców. Z załamanymi, za-

http://rcin.org.pl

narchizowanymi i komunistycznymi Niemcami rozpocznie się powszechna w Europie anarchia: bellum omnium contra omnes. Nic wówczas nie powstrzyma dywizji rosyjskich, przed którymi dobrowolnie otworzą się bramy wszystkich miast europejskich: Warszawy i Bukaresztu, Berlina i Paryża, Wiednia i Brukseli.

Porządek angielski nie wytrzyma w tych warunkach próby życia, rozstrojona i zanarchizowana Europa rozpocznie budowę nowego, komunistycznego porządku, czemu pokojowy kongres przeciwstawić się nie zdoła. Realizacja Pentarchii po wiedeńskim kongresie powiodła się Anglii tylko dlatego, że dwory Koburgów, Romanowych, Habsburgów, Bourbonów i Hohennzollernów łączyła wspólnota monarchistyczna. Po drugiej wojnie światowej — wg koncepcji rosyjskich — powstanie wspólnota inna: komunistyczna. Realizować je będzie Rosja, tworząc wspólny front z komunistycznymi Niemcami i z komunistycznymi przedstawicielami wszystkich innych państw europejskich. W tej skali zdarzeń, których treścią będzie przebudowa Europy i świata — zagadnienie rekompensat azjatyckich staje się dla Rosji problemem drobnym, konflikt na Dalekim Wschodzie — peryferycznym. Rosja zostanie w Europie jako jej główny i rozstrzygający czynnik, odwróciwszy się frontem ku niej na długie lata.

Wyznaczanie w polityce celów maksymalnych nie może nigdy prowadzić do negliżowania celów minimalnych. Rozpiętość między nimi wypełniają możliwości: dlatego Bismarck nazywał politykę „Kunst des Möglichen". Cele maksymalne jakie stawia sobie Anglia i Rosja na zakończenie II wojny światowej muszą być również wypełnione treścią możliwości: czy Rosję stać będzie po niezmiernie ciężkim wykrwawieniu i zniszczeniu na realizowanie swego maksymalizmu politycznego i czy raczej Stalin nie pójdzie na kompromis z anglo-sasami oraz czy Anglia w ramach swej pacyfikacyjnej koncepcji będzie w stanie przeprowadzić zasady Karty Atlantyckiej i równowagi europejskiej na obszarach Europy — to są pytania, na które odpowie układ zdarzeń, wyznaczony stosunkiem sił.

Kompromis Stalina z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi określony kompresją najbardziej ekspansywnych jego żądań nie jest wykluczony, jeśli zniszczenie surowcowe i produkcyjne Rosji jest tak wielkie, że bez dostaw anglo-sasów straciłaby ona swobodę ruchów w Europie. Kompromis tymbardziej mógłby dojść do skutku, jeśli wykrwawienie Rosji spowodowałoby taki ubytek sił, że dalsze ich zużywanie na realizację światoburczych planów mogłoby postawić pod znakiem zapytania możliwość odbudowy socjalistycznej Republiki Związkowej. Na ekstensywną gospodarkę może nie starczyć Rosji sił i wówczas angielski plan spacyfikowania Europy, gospodarczego sprzęgnięcia z nią Rosji Sowieckiej, zagospodarowania i zretablowania kontynentu może trafić na przychylny grunt w Moskwie.

Te więc względy mogą kierować skłonnością Stalina ku kompromisowi. Jego przemówienie na 25-lecie Sowieckiej Rosji wygłoszone bezpośrednio po zakończeniu konferencji moskiewskiej bynajmniej nie stanowi

http://rcin.org.pl

ostatniego słowa. „W polityce należy licytować wysoko, by móc z czegoś ustępować" — mówił Piłsudski. Stalin, który jest graczem politycznym wysokiej klasy, nie może więc przedwcześnie ustępować, zwłaszcza kiedy nurt zdarzeń wojennych jest w pełnym toku. Musi licytować wysoko, wysuwając pretensje, których legitymacji wielu Anglików nie będzie kwestionowało, zważywszy na ich słabą orientację w sprawach Europy środkowo-wschodniej: koncepcja oddania tej części Europy pod wpływy rosyjskie nie stanowi bynajmniej koncepcji Crippsa. Powtarza się ona w umysłach angielskich od czasów Pitta.

*

W polityce zagranicznej każdego organizmu państwowego sprawa bezpieczeństwa jest sprawą naczelną. Bezpieczeństwo narzuca linię postępowania, tworzy sojusze, montuje umowy: instykt życia tkwiący w każdym organiźmie jest jego podstawą.

Naturalnym sprzymierzeńcem Polski na zachodzie jest i pozostanie nadal Francja. Sprawa jej bezpieczeństwa będzie dyktowała antyniemiecką politykę francuską tak samo w przyszłości, jak dyktowała ją w przeszłości, od czasu, kiedy państwo Karola Wielkiego rozbiło się na dwie części: francuską i niemiecką.

O tych podstawach nie należy zapominać: można Francuzów nie lubić, nie można się od nich odwracać. Sojusz francusko-polski jest niezbędny dla obydwu krajów, musi być fundamentem polityki zagranicznej każdego w Polsce rządu.

Zmiany wywołane w technice wojny, powodujące, iż Anglia przestała być niedosiężną wyspą, wywołały z kolei zasadnicze przemiany w jej polityce wobec kontynentu europejskiego. Anglia z przyczyn swego bezpieczeństwa staje się tak samo jak Francja naturalnym i automatycznym sprzymierzeńcem Polski. Jej wartość jako sojusznika jest większa dla Polski niż wartość Francji. Anglia jest sprzymierzeńcem Polski nietylko wobec Niemiec ale i wobec Rosji. Układ z Francją ma zawsze niepokojące zaplecze Rosji, której nacisk antyniemiecki musi być bardziej we Francji ceniony niż nacisk Polski. Stąd przed polityką polską tak często aktualizuje się niebezpieczeństwo sojuszu francusko-rosyjskiego, groźnego zawsze dla Polski, zwłaszcza, że między Rosją a Francją nie ma prawie żadnych sprzeczności interesów. Anglia jest dla Polski sprzymierzeńcem pod tym względem o wiele bardziej cennym: jest tak samo jak Francja antyniemiecka, nie jest natomiast prosowiecka. Przyczynę tego stanu stanowią sprzeczności interesów angielsko-rosyjskich, aktualne nietylko wzdłuż olbrzymiej granicy rosyjskiej w Azji, lecz jeszcze bardziej aktualne na Bałtyku, nad Dunajem i Bosforem. Z tych względów sojusz polsko-angielski otrzymuje podstawy trwalsze i głębsze niż sojusz francusko-polski: dla Anglii Polska stanowi skuteczny odważnik, regulujący zbyt silny nacisk rosyjski na obszar Bałtyku, Dunaju a nawet Bosforu. Zwłaszcza jeśli po II wojnie światowej pionem i osią sfederowanego bloku Europy środko-

http://rcin.org.pl

wo-wschodniej stanie się Polska jako największe i najsilniejsze państwo leżące na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim.

Na obszarze tym istnieje szereg małych państw. Są one w układzie sił politycznych nie dlatego złe, że są małe, lecz dlatego, że mają młodą państwowość. Z tego względu trudno jest dojść z nimi do porozumienia: są nieufne, zawistne i lękliwe, zwłaszcza w stosunku do państw, w skład których kiedyś wchodziły. Polska sąsiaduje z takimi właśnie państwami jak Łotwa, Litwa, Rumunia, Węgry i Czechosłowacja. W tej plejadzie Polska jest państwem największym, mającym najdłuższą ze wszystkich nich przeszłość i tradycję państwową, w ramy której w różnorodnych układach czasowych niektóre z tych narodów wchodziły. Stąd trudności porozumienia się z nimi, kiedy będzie chodziło o stworzenie federacyjnego bloku, mającego być podstawą przebudowy Europy.

Ta przebudowa polityczna Europy powinna odegrać w historii taką rolę jak podział Europy po Karolu Wielkim. Granice państw należy tak poprzestawiać, by miały one logiczny sens pod względem politycznym, historycznym, gospodarczym i etnograficznym. Niemców z nad reszty Bałtyku, z którego się sami dobrowolnie w roku 1940 wycofali — należy ostatecznie usunąć. Ich emigracja zarządzona przez Hitlera, realną możliwość tego rodzaju masowych przerzutów jaskrawo uwypukliła, pozbawiając jednocześnie Niemców jakiejkolwiek podstawy argumentacyjnej w obronie ich dotychczasowego stanu posiadania. Jeśli sami Niemcy zdecydowali się przenieść z Estonii i Łotwy potomków Kawalerów Mieczowych, nie ma powodu, by w Prusach Wschodnich pozostać mieli potomkowie Zakonu Krzyżackiego. Tylko przez odcięcie niemieckiego ramienia okrążającego Słowian od północy błąd Konrada Mazowieckiego może być naprawiony: tylko przez oparcie całej swej granicy północnej o Bałtyk, Polska stać się może państwem lądowo-morskim. Anglicy, którzy z wojenną i handlową marynarką polską współpracują — nie powinni się temu rozwiązaniu sprzeciwiać: ich rezultatem będzie Polska silniejsza niż ta, z którą Chamberlain podpisywał sojusz, szukając w Europie siły, mającej charakter i odwagę przeciwstawić się III Rzeszy.

Wcielenie przez Niemców do Rzeszy tak zwanego Warthegau z Łodzią i Kaliszem, brutalne przesunięcie granicy aż pod sam niemal Kraków i Warszawę z pominięciem jakichkolwiek uzasadnień — nie może być przez Polskę podawane jako przykład, z którego ona sama skorzysta przesuwając swe granice na zachód. Polska ma bowiem uzasadnienie etnograficzne na całym obszarze granicznym aż po Odrę, z którego musi skorzystać dla uwzględnienia interesów politycznych, wojskowych i gospodarczych.

Biorąc je pod uwagę, granica polsko-czeska musi być tak zmontowana, aby flankować od południa Niemców. Z Sudetów muszą wyjść Niemcy, tak samo jak wyszli dobrowolnie z krajów bałtyckich, z Besarabii i Wołynia. Czesi muszą mieć opartą o góry granicę naturalną, która jest jednocześnie ich granicą historyczną. Jej osiągnięcie i ścięcie klina niemieckiego wcinającego się na Dolnym Śląsku między Czechów i Polaków —

http://rcin.org.pl

stworzy sytuację w której kollaboracja polsko-czeska otrzyma silne i trwałe podstawy.

Przymierze z Polską jako najwęższe rozwiązanie, federacja jako najszersze — winno być konsekwencją i rezultatem nowego układu sił politycznych w tej części Europy, idącą po linii bezpieczeństwa Polski i Czech i po linii bezpieczeństwa Anglii. Słowacja związana z Węgrami w naturalnym układzie geo-politycznym stanowiącym basen Dunaju, stanowiłaby południową granicę Polski.

W osiągnięciu takiego zabezpieczenia granicznego nie powinna Polska napotkać na szczególne trudności. Nie będzie ich stawiał świat anglo-saski, decydujący o nowym porządku w Europie środkowej, do której granice zachodnie Polski należą. Trudności rozpoczną się dopiero wtedy, kiedy na stole konferencyjnym znajdą się granice wschodnie. Walkę o nie podejmą jednak nie tylko sami Polacy lecz również Anglicy, przede wszystkim zaś Stany Zjednoczone. Pretensje rosyjskie, oparte na uregulowaniu czasowym, trudne będą do trwałego zrealizowania: uzyskanie od anglo-sasów sankcji dla linii Ribentroppa będzie dla dyplomacji rosyjskiej zadaniem wyjątkowo kłopotliwym.

*

Rozważania dotychczasowe analizujące perspektywy i możliwości opierały się na założeniu rebus sic stantibus: o ile nie nastąpi zmiana w dotychczasowym układzie sił. Wspólne dojście anglosasów do Europy oraz wspólne jej organizowanie warunkują zanalizowane rozwiązanie. Ich odchylenia w tę czy inną stronę zależeć będą od efektów finiszu wojennego, nie zmienią one jednak podstawowych linii kierunkowych wyznaczonych przez Kartę Atlantycką i polityczne zasady angielskie, aplikowane przez stulecia wobec Europy. Odmienne rozwiązania mogą nastąpić dopiero wówczas, kiedy dotychczasowy układ sił wojenno-politycznych się zmieni, kiedy Rosja porozumie się z Niemcami.

Do formalnych podstaw takiego porozumienia należy układ angielsko-rosyjski, w którym Rosja wyraźnie akcentuje swą walkę z Niemcami „hitlerowskimi". Rzesza nie hitlerowska, jakaś demokratyczna czy komunistyczna, przekształcona z dnia na dzień wtedy, kiedy wojna jeszcze będzie w pełnym toku i niezniszczone armie niemieckie daleko od Heimatu, zmienić może sytuację à rebours. Takie Niemcy Stalin już dzisiaj sobie hoduje: pod obietnicą granic z roku 1939, przyjaźni, sojuszu i nowego Rapallo podpisali się nietylko generałowie wzięci do niewoli pod Stalingradem ale tak samo podpisać się mogą generałowie ze starej szkoły Bismarcka, Schleichera i von Seeckta, dla których konflikt z Rosją stanowił zawsze największy błąd. Wśród generalicji niemieckiej grupa taka istnieje. Według niej jedynym ratunkiem Rzeszy i jej stanowiska w Europie będzie pozbycie się Hitlera, przekształcenie Niemiec na inny formalnie obraz, porozumienie z Rosją, uniknięcie klęski na wschodzie i jej skutków a w dalszych następstwach próba wymignięcia się nietylko z odpowiedzialności wojennej,

http://rcin.org.pl

ale i ze strat terytorialnych, politycznych i gospodarczych. W perspektywie tych możliwości nagły upadek Hitlera, z którym Rosja nie może i nie chce rozmawiać i zastąpienie go przez demokratycznego generała czy polityka — wojny nie skróci lecz ją przedłuży, Europy nie spacyfikuje lecz ją zaanarchizuje. Dla Polski nie zadzwoni na dies irae lecz na godzinę zawsze dla Polski fatalną i najgorszą: na godzinę porozumienia niemiecko - rosyjskiego.

Porozumienie takie może być również ze wszechmiar korzystne dla Rosji, która nie mogąc na siłę dostać się przed Anglikami do Europy — będzie się starała tam dostać dobrowolnie, przez układ z Niemcami. Tą Europą dla Rosji jest przede wszystkim Polska. Niedostępna dla komunizmu rosyjskiego, neutralizowanego przez instynkt narodowy i świadomość polityczną, Polska stanowi dla Rosji jedyną poważną barierę, tarasującą inwazję komunistyczną przed wtargnięciem do Niemiec, Czech, Słowacji i Węgier. Opanowanie Polski stanowi dla Rosji właściwą bazę operacyjną na Europę, kluczową i niezastąpioną pozycję, skąd może być rozpoczęty podbój komunistyczny. Dla demokratycznych Niemiec wystarczy sąsiedztwo Rosji, by uległy onę procesowi skomunizowania, to samo sąsiedztwo skomunizuje jeszcze prędzej Pragę i Bratisławę, skąd do Budapesztu i Wiednia niedaleka już prowadzi droga. Bariera Polski niepodległej, regenerującej swe siły przy pomocy Anglii i St. Zjednoczonych wszystkie te możliwości przecina, tak jak raz już je przecięła w roku 1920.

*

W polityce właściwe postawienie problemu stanowi integralną i najbardziej istotną jej funkcję. Polityk, który z masy faktów nie potrafi zbudować zagadnienia, który nie dostrzega problemów a widząc cząstki nie obejmuje całości — jest politykiem złym, lub tak zwanym politykierem. Wojna ich w kraju namnożyła, brak kontroli publicznej i anonimowość konspiracyjna tymbardziej ich rozzuchwala im mniejszą kiedykolwiek w życiu publicznym odgrywali rolę. Nie brak ich również na emigracji; najbardziej odpowiedzialne funkcje państwowe pełnią ludzie o namiętnościach drobnych, horyzontach ciasnych, krótkim wzroku i małym oddechu. Nie widzą problemów, nie mają wyobraźni, nie potrafią analizować i wyciągać konsekwencji: są „zu kurz".

Tymczasem w finale wojny, w trzasku wiązadeł podtrzymujących państwa, granice, instytucje i ludzi — rysuje się kształt zdarzeń, których fala powoli lecz nieustannie ku nam się zbliża. Jaką postawę wobec niej przyjąć, jakie środki obmyśleć i przygotować, jak rozumować i działać, by z katastrofy końcowej wyjść nietylko cało ale większym, silniejszym i zdrowszym — oto kwestie i pytania, które w końcowym rozdziale zostaną rozwinięte.

http://rcin.org.pl

IX

ZAKOŃCZENIE

Analogie historyczne nie powstają wtedy, kiedy do gry wchodzą te same formalnie siły, lecz wówczas, kiedy odbywający się proces zdarzeń posiada analogiczną przyczynę, której źródło materialne jest takie samo. Dynamiczną siłą Europy po-rewolucyjnej na przełomie XVIII i XIX wieku była indywidualność Bonapartego, Europy po-wersalskiej — indywidualność Hitlera. Dlatego procesów drugiej wojny światowej nie można porównywać z procesami pierwszej, listopada 1943 z listopadem 1918 — lecz zestawić je należy z wojnami przeprowadzonymi przez Napoleona: występujące w nich materialne źródło zdarzeń wywoływać musi analogiczne procesy, kiedy ich wyłącznym tworzywem jest ponownie jednostka.

Zdumiewająca energia intelektualna i duchowa Napoleona wypływała z jego niezwykłych uzdolnień, których sumę ludzkość określa nazwą geniusza. Energii Hitlera nie stanowi wspaniale zbudowany mózg lecz usposobienie, którego niezwykłość wyraża się w intelektualnej i duchowej czynności, wzmożonej przez chorobę do najwyższych granic. Obydwaj, chociaż indywidualności ich z odmiennych wywodzą się źródeł i jakościowo bardzo są różne — wytworzyli cechą wspólną i analogiczną: nie znający miary egotyzm, którego destruktywna siła równa się jego potencji.

Zarówno Napoleon jak i Hitler reprezentują analogiczne zjawisko wywodzące się z ich egotyzmu tj. iluzjonizm. „Dans trois ans je seraix le maitre du monde" mówił Napoleon do ks. Pradta przed wyprawą na Moskwę. Hitler termin swego ostatecznego zwycięstwa, które miało odmienić historię świata na przeciąg 1000 lat — skrócił jeszcze bardziej, bo do jednego roku. Obydwaj wytworzyli sobie imaginacyjny obraz rzeczywistości, w który sami uwierzyli; niezgodność tych obrazów z życiem przypisywali zawsze elementom ubocznym, nigdy sobie.

Analogia zdarzeń wojenno-politycznych drugiej wojny światowej ze zdarzeniami okresu napoleońskiego jest uderzająca. Brak koincydencji w czasie tłumaczy się zmianami w technice życia: Napoleon drogę ze Smorgoń do Paryża odbywa w ciągu 12 dni, tę samą trasę do Berlina samolot Hitlera odbywa w 12 godzin. Obydwaj jednak muszą odbyć drogę tę samą: opuścić wschód i okupowaną Europę, cofając się ku swej ojczyźnie.

Jeśli Niemcy nie załamią się wewnętrznie na skutek bombardowań z powietrza przez anglo-sasów, to o końcu działań wojennych prowadzonych przeciw Rzeszy zadecyduje odwrót jej wojsk z Europy i ostateczna z nimi walka na niemieckiej ziemi. Jak długo będą one walczyć na obcych terytoriach, tak długo moralna ich siła nie powinna doznać załamania. Kiedy jednak w nieustannym odwrocie dotrą do swoich, od ognia poczerniałych miast i staną wobec problemu dalszego niszczenia całego kraju, do którego przyszli z wojną na ziemi — nastąpić mogą wówczas dramatyczne sceny, jak nastąpiły w Fointainebleau. Rauschning, pisząc o wróżbach czynionych Hitlerowi z gwiazd, wymienia nawet taką miejscowość gdzieś

http://rcin.org.pl

w Brandenburgii, w której Führer, opuszczony przez swych najbliższych jak cesarz przez swych marszałków — uznaje się za pokonanego i kapituluje.

Ten nieuchronnie zbliżający się koniec drugiej wojny światowej odbyć się może na ziemi polskiej w kilku zasadniczych wariantach: 1) Niemcy pod nieustannym naporem Rosjan cofają się w walce poprzez polskie terytoria, 2) opuszczają polską ziemię dobrowolnie na skutek porozumienia się z Rosją, 3) opuszczają Polskę wskutek powstania wywołanego wewnętrzną lub zewnętrzną katastrofą na Zachodzie.

Analizując dokonywujący się na oczach naszych proces zdarzeń w jego dotychczasowym kształcie, przyjąć należy, iż najbardziej prawdopodobny jest wariant pierwszy. Ze względu na brak właściwego stosunku sił do przestrzeni, Niemcy będą się wszędzie cofać, by nie doprowadzić napiętej cięciwy wysiłku obronnego do pęknięcia. Będzie to manewr opóźniający, sensu largo, jedyna droga do kompromisowego pokoju z przeciwnikiem, który przy zastosowaniu przez Niemców twardej obrony będzie musiał ponosić olbrzymie straty w ludziach, co wreszcie może go skłonić do ugody. Ten odwrót w walce musi przede wszystkim objąć front wschodni, mimo iż ilość użytych tam własnych dywizji podnieśli Niemcy w ostatnich miesiącach ze 179 do 207. Wzmocnienie frontu wschodniego o 28 dywizji okazało się jednak nie wystarczające; dla uniknięcia katastrofy południowego frontu po utracie Kijowa Główna Kwatera musiała zadyrygować tam jeszcze kilkanaście świeżych dywizji, co ogólną ich ilość podniosło zapewne do 220. Mimo tych wysiłków Niemców nie będzie stać na żaden manewr operacyjny w większym stylu; rozporządzalne na wschodzie siły będą zmuszone ograniczyć się nadal do czystej defensywy. Zastosowawszy najpierw klasyczną jej postać pod formą obrony stałej, zmuszeni zostali wkrótce do przejścia na obronę ruchomą, skombinowaną z obroną stałą. Wskutek tego kolejnymi jej etapami są i będą nadal linie rzeczne i fortyfikacyjne. Rosjanie posuwając się naprzód od dnia 5 lipca z przeciętną szybkością 2 i pół kilometra dziennie, nad Bug mogą nadejść w tych warunkach wiosną, nad Wisłę — pełnym latem.

Te walki odwrotowe dokonywane na terytorium Polski, obrócą ją w perzynę. Zniszczenie kraju będzie bardziej dotkliwe niż obszarów rosyjskich, zważywszy na kompresję sił obydwu przeciwników zmuszonych do walki na coraz krótszej linii. Nie oszczędzony zostanie ani jeden metr ziemi, ani jeden budynek. Terror niemiecki za cenę uzyskania spokoju na bezpośrednim zapleczu frontowym nie będzie miał granic. Przez ziemie polskie przewalą się jak w r. 1813 dywizje, korpusy i armie. Tylko wówczas débris de la Grande Armée cofały się nie ścigane prawie przez wyniszczone nadmiernym trudem wojska rosyjskie; były przemarsze wojsk, nie było bitew.

Granice czasu obejmujące ruchy frontu wschodniego nie muszą odpowiadać dotychczasowym wymiarom. Nastąpić może opóźnienie, ze względu na nieuchronne rozszczepienie sił rosyjskich, z chwilą kiedy się one znajdą na obszarach prowadzących wprost ku Bałkanom i ku basenowi Dunaju. Rosjanie niewątpliwie ulegną prawu ciążenia, które ich kierowało na tamte obszary przez cały wiek XIX i w czasie pierwszej wojny

http://rcin.org.pl

światowej, kiedy Mikałaj Mikołajewicz z barbarzyńskim uporem rzucał setki tysięcy ludzi na przełamanie bariery Karpat. Rumunia, Słowacja, Węgry, a na dalszym planie Bułgaria i Jugosławia staną się celem rosyjskiego nacisku, którego instynktownej sile nie oparł się w ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat żaden dowódca rosyjski.

Wariant drugi nastąpić może wówczas, kiedy kapitulacja Hitlera wobec Wehrmachtu nastąpi wcześniej, wtedy mianowicie, kiedy niepobite jeszcze wojska niemieckie stać będą zdala od Heimatu. Obawa przed inwazją bolszewicką jednych, połączy się z pro-rosyjską kalkulacją polityczną drugich. Idee Schleichera i v. Seeckta znajdą oparcie wśród tych, którym perspektywa inwazji bolszewickiej armii spędza sen z powiek, porozumienie niemiecko-rosyjskie zaktualizować się powinno natychmiast po upadku Hitlera jako wypadkowa obydwu tych platform. Jego ceną będzie rezygnacja Rzeszy z nabytków linii Ribbentropa i powrót na wschodzie do granic z sierpnia 1939 r. Rosja wyciągniętą rękę demokratycznych Niemiec powinna pochwycić tymbardziej skwapliwie, iż zretablowanie granic Polski na zachodzie będzie mogła zdyskontować jako swój wkład do odbudowy państwa polskiego, które w planach swych umieszcza w ramach Sowieckiego Związku Republik. Ceną dalszą, którą Rzesza zapłacić będzie zmuszona, stanie się rezygnacja z Bałkanów i basenu Dunaju w celu wpuszczenia tam Rosjan przed Anglikami. Nikt wątpić nie może, by w tym względzie Niemcy kierowali się jakimikolwiek hamulcami i zobowiązaniami w stosunku do swych sprzymierzeńców rumuńskich, bułgarskich, słowackich i węgierskich. „W zmaganiach na śmierć i życie nie ogląda się na broń, po którą się sięga, ani na wartości, które się niszczy. Jedynym doradcą jest powodzenie" — pisał Bismarck. Rozegranie wojny w ramach tych możliwości jest bardzo prawdopodobne. Dla Rosji będą to olbrzymie zdobycze, których wartość wzrośnie w prostym stosunku do szybkości ich uzyskania, Niemcom zaś umożliwi koncentrację rozproszonych sił, na których oparciu będą się starali wytargować znośne warunki pokoju od Anglo-sasów. W ramach powyższego rozwiązania Niemcy z Polski będą się ewakuowali d o b r o w o l n i e, ustępując miejsca wkraczającym Rosjanom tak samo, jak to już zrobili w październiku 1939 roku, wycofując się ze wschodu Polski na linię Ribbentropa.

Wariant trzeci jest również prawdopodobny, jakkolwiek jego realizacja odpowiada najbardziej temu, co Anglicy nazywają „wishfull-thinking" a Polacy „pobożnymi życzeniami". Nie jest on jednak pozbawiony cech realizmu, wiele elementów wojskowo-politycznych przemawia za jego możliwością. Nastąpić on może z chwilą decydującego uderzenia Anglo-sasów na Europę, kiedy ogólna sytuacja dojrzeje zarówno pod względem wojskowym jak i politycznym. Churchill nie chce uderzyć wcześniej, póki nie będzie miał zapewnionej całkowitej przewagi, której użycie przyniesie r o z s t r z y g n i ę c i e. Jego decyzja z punktu widzenia czysto wojskowego jest najzupełniej słuszna: „nie wydaje się bitwy — mówił Napoleon — jeżeli nie można obliczyć, że 60 na 100 szans ma się na swoją korzyść". Decyzja natury wojskowej harmonizuje w tym wypadku z sytuacją polityczną, co w historii wojen zachodzi dość rzadko: jeśli do czasu uruchomienia całej potęgi po-

http://rcin.org.pl

wietrznej i lądowej anglo-amerykańskiej nastąpi wcześniejsze załamanie Niemiec, wówczas nienaruszone i niewykrwawione siły brytyjskie stają się rozstrzygającym w Europie czynnikiem, dyktującym warunki zarówno Niemcom jak i Rosji. Będą wówczas w Europie najsilniejsze.

Nie ulega wątpliwości, iż względy te, których polityczna waga jest pierwszorzędnego znaczenia, nie będą stanowiły czynnika rozstrzygającego, którym nadal pozostanie czynnik sensu stricte wojskowy. Uderzenie na Europę jest przygotowane nie tylko z nakładem olbrzymich sił, ale i z całą angielską drobiazgowością, z uwzględnieniem wszystkich dających się obliczyć elementów materialnych, przestrzennych i czasowych. Kierunki tego uderzenia nie trudne są do odcyfrowania. Wyruszą one z baz operacyjnych i miejsc koncentracji, które Anglo-sasi rozbudowali w trzech głównych punktach: na wyspach W. Brytanii, w Afryce Północnej i na Bl. Wschodzie.

Miejscem uderzenia głównego powinien stać się Kanał, gdyż tylko z tego punktu Anglicy mogą opanować powietrze nad niemiecką strefą obronną, działając z baz lotniczych swojej wyspy. Eskadry bliskiego bombardowania, których zadaniem będzie wgnieść w ziemię pancerne zgrupowania przeciwnika, muszą mieć osłonę setek myśliwców, których w takiej ilości lotniskowce do żadnej większej akcji nie podprowadzą. Działać one mogą tylko z bliskich i licznych lotnisk lądowych, tak samo zresztą jak i eskadry bombardujące, taktyczne użycie jest możliwe tylko wówczas, gdy kilkunastominutowy przelot dzieli pole walki od lotniskowca. Drugim rozstrzygającym czynnikiem jest bliskość francuskich i belgijskich brzegów dla floty. Jednostki inwazyjne będzie można przerzucić przez Kanał na tysiącach barek, statków czy motorówek, które już raz tak wspaniale zdały egzamin, przerzucając pod ogniem niemieckim 330.000 ludzi z pod Dunkierki. Ten sam wzgląd jest niezmiernie doniosły dla zaopatrzenia materiałowego pierwszego rzutu inwazyjnego, zwłaszcza w amunicję. Wszystko to razem dyktuje o wyborze Kanału jako miejsca dla przeprowadzenia inwazji najbardziej dogodnego, mimo iż jest ono przez przeciwnika najsilniej ufortyfikowane. Przykład lądowania pod Dieppe jest w tym względzie dostatecznie wystarczający: zgrupowanie pancerne Anglików znalazło się pod Dieppe na kontynencie i weszło do akcji.

Następną z kolei bazą operacyjną i koncentracyjną o niewielkiej odległości od kontynentu Europy, z takimi samymi korzystnymi elementami, jest Afryka Północna, która egzamin swój już zdała. Tunis oraz w drugim rzucie Sycylia i już opanowane Włochy południowe stanowią place d'armes armii południowych, z których część tylko operuje we Włoszech a mianowicie 5 amerykańska i 8 brytyjska, podczas gdy 1 brytyjska, 7 amerykańska i francuska gen. Giraud do akcji jeszcze nie weszły. Pięć tych armii, niewątpliwie od chwili zakończenia kampanii afrykańskiej nadal wzmacnianych nowymi jednostkami, stanowi potężną masę operacyjną, której całkowite wprowadzenie do akcji musi wywołać szybkie i stanowcze rezultaty w tej części Europy.

Bazę trzecią stanowi Bl. Wschód, gdzie skoncentrowane zostały dwie armie brytyjskie: 9 i 10 oraz silne jednostki wojsk sprzymierzonych, z których na pierwsze miejsce wysuwają się dywizje polskie. Ich wejście do

http://rcin.org.pl

akcji nastąpi bądź dopiero w momencie generalnej ofensywy bądź wcześniej, jeśli rokowania z Turcją o udostępnienie aliantom baz morskich i lądowych szybko się sfinalizują. Wzmożona aktywność niemiecka na tym froncie, zajęcie wyspy Leros i kilku innych w rejonie Dodekanezu świadczy jak bardzo Gł. Kwaterze niemieckiej zależy na onieśmieleniu Turcji i na zajęciu pozycji, któreby flankowały ruch armii alianckich idących z południa ku północy. Przykład Krety z r. 1941 oraz Lerosu z 1943 jeszcze raz dobitnie świadczy, iż w punktach, gdzie przewaga lotnicza jednej ze stron opiera się na taktycznych lotniskach — obrona strony drugiej, pozbawionej tego elementu, musi ulec. Dlatego uzyskanie na terytorium tureckim baz lotniczych przez aliantów jest czynnikiem rozstrzygającym, bez którego rozwiązania armie Bliskiego Wschodu do żadnej akcji nie mogą być wprowadzone.

Harmonijne związanie elementów wojskowych i politycznych w czasie i przestrzeni, musi w końcowym rezultacie doprowadzić do chwili, w której wszystko wreszcie na ostatni guzik zostanie zapięte. Nastąpi wówczas w 1944 uderzenie, o którym Churchill mówił, iż będzie bitwą jakiej nie znała dotychczas historia świata. Bitwą, która przez wzgląd na zastosowanie przewagi w powietrzu i na lądzie, może być ostatnią i rozstrzygającą, sprowadzającą katastrofę niemiecką na zachodzie, południu i południowym wschodzie. Wówczas, zanim do Polski wejdą dywizje Timoszenki — mogą wkroczyć do Warszawy dywizje brytyjskie i amerykańskie. Wraz z nimi zlecą się do Polski z południa i z zachodu, ze wszystkich stron świata żołnierze gen.Sosnkowskiego, jak po katastrofie pruskiej pod Jeną zlecieli się do Polski żołnierze Dąbrowskiego, a po katastrofie listopadowej żołnierze Piłsudskiego. Teraz, tym bardziej przecie jak wówczas, po latach niemieckiej okupacji należeć się będzie Polsce odmiana losu, uśmiech Boga dla Polaków.

*

Końcowe rozwiązania wojenne, bez względu na postać jaką one przyjmą, odbywać się będą na naszej ziemi, przez którą znów przetoczą się złowrogie masy ludzi i sprzętu. Ilekroć znajdowały się one na tej ziemi, traktowały ją zawsze jako res nulius, rzecz niczyją. Nienawiść do Polski silniejsza była od prawa, zwyczajów czy zobowiązań, występowała instyktownie. W spotkaniu z losem należy o tym pamiętać, nie dając się złudzić żadnym pozorom.

Wobec możliwości jakie nasuwa koniec wojny na ziemiach naszych, nie wolno Polakom przyjmować postawy biernej ani tymbardziej chować głowy w piasek. Musimy zdobyć się na aktywność, która tym większa być musi, im cięższej i dotkliwiej będzie się kształtowało położenie końcowe; na aktywność intelektualną i moralną, której konsekwencją muszą być działania i zaniechania polityczno-wojskowe.

Dla wszystkich innych narodów europejskiego południa i zachodu sytuacja końcowa rozwiązuje się prosto: w momencie angielskiego uderzenia na kontynent chwytają one za broń, rzucając się na niemieckie tyły. Im więcej i bardziej dotkliwie będą dezorganizować i niszczyć zaplecze niemieckie, tym prędzej przyjdą Anglicy, niosąc wyzwolenie. U nas w dwu pierwszych sytuacjach — tym prędzej przyjdą Rosjanie.

http://rcin.org.pl

Kiedy Piłsudski po odejściu Rosjan z Polski i zajęciu Warszawy przez Niemców przybył w sierpniu 1915 r. z frontu do stolicy — zaskoczył całkowicie polski świat polityczny postawieniem przez siebie ówczesnych zagadnień. Do świata tego, którego nastawienie przez cały pierwszy rok wojny Piłsudski kształtował pod kątem jaknajbardziej anty-rosyjskim, przemówił nagle językiem całkowicie odmiennym. Nakazał wycofać się z anty-rosyjskiego kierunku i w stosunku do Austrii i Niemiec, przy boku których walczyły Legiony, dokonać zaczepnego zwrotu. Rosja odeszła z naszej ziemi i przestaje na jakiś czas oznaczać głównego przeciwnika Polaków — mówił Piłsudski. Na ziemie nasze weszli Niemcy i Austryjacy i oni stają się teraz przeciwnikiem pierwszoplanowym i wobec nich należy zająć postawę aktywną. Nie Rosja lecz Niemcy i Austria — przekonywał — stanowią dla Polski w chwili obecnej problemat polityczno-wojenny.

Przestawienie zagadnienia na całkowicie odmienny tor myślenia i działania politycznego, co tak wielu wówczas ludziom przywykłym do utartych dróg myślowych wydało się nieodpowiedzialną ze strony Piłsudskiego ekstrawagancją polityczną — narzuca się dzisiaj z taką samą znowu nieodpartą logiką i historyczną à rebours analogią. Pod koniec wojny nie Niemcy opuszczający Polskę stanowić będą główne zagadnienie polityczno-wojskowe lecz przychodzący Rosjanie, nie przeciw Niemcom winniśmy mobilizować główną naszą aktywność, lecz przeciw Rosji. Tak się przedstawia istota zagadnienia, którego realizm i słuszność są tym większe, im bardziej są w danej chwili niepopularne.

Zastosowanie właściwej i trafnej polityki wobec Rosjan i Niemców, zajęcie stanowiska najbardziej odpowiadającego interesom Polski stać się może aktualnym zagadnieniem w najbliższej już przyszłości, jeśli Niemcy nadal będą się w walce cofać. Punktem wyjścia musi stać się dzień, w którym Rosjanie wkroczą do pierwszego powiatu Rzeczypospolitej. Z tą chwilą rząd polski musi natychmiast promulgować publicznie uprawnienia swe do całości suwerennego obszaru państwowego, nadając temu oświadczeniu formę jaknajbardziej uroczystą i stanowczą, przy czym takie same oświadczenie musi ogłosić Kraj przez możliwie najszerszą reprezentację polityczną. Zasada restitutio in integrum musi być przez Polskę ogłoszona przed całym światem jako podstawowa zasada jej polityki. Te kroki formalne charakteru deklaratywnego, muszą być natychmiast uzupełnione na opuszczonych przez Niemców powiatach akcją obejmowania władzy przez polskie czynniki administracji ogólnej przy najściślejszym współudziale angielsko-amerykańskich czynników, których wprowadzenia na obszar polski w charakterze alianckich komisarzy przy polskich władzach domagać się winna dyplomacja londyńskiego rządu, opierając się na precedensach Amgotu i udziale w nim Wyszyńskiego. Energii i woli, inicjatywy i rzutkości w dążeniu do zrealizowania tych zasadniczych podstaw ujawnienia państwa polskiego na jego suwerennym obszarze nie może braknąć i nigdy nie będzie jej dosyć. W tym względzie rząd oraz jego przedstawicieli w Kraju czeka najwyższa próba, z której daj Boże, by wyszli jaknajlepiej i najbardziej pozytywnie. Egzamin najbardziej decydujący zdać będzie mu-

http://rcin.org.pl

siał również Komendant Krajowych Sił Zbrojnych: analiza zadań i roli, jakie w tej sytuacji będzie miało do spełnienia wojsko, usuwa się jednak spod publicznej dyskusji.

W położeniu wytworzonym przez cofanie się Niemców z Polski i wkraczanie do niej Rosjan — nie będzie warunków ani na powstanie anty-niemieckie, jako akt polityczno-wojskowy, ani na żaden inny akt wywoływany potrzebą odwetu. Niemcy wycofujący się z Polski wśród walk z napierającymi Rosjanami — wykonywać będą musieli swe ruchy bez przeszkód ze strony Polaków. Powstanie pszeciw-niemieckie było by w tych warunkach szaleństwem politycznym, samobójstwem wojskowym. Mogli je robić Polacy w roku 1806, kiedy na miejsce Niemców wkraczali do Polski Francuzi, i w roku 1918, kiedy po usunięciu okupacji niemieckiej pozostawali sami. Nie mogą tego robić, kiedy na miejsce Niemców wchodzą Rosjanie. Skierowanie energii narodowej i jej siły materialnej przeciwko Niemcom celem ich dobijania wobec zbliżania nowego, potężnego przeciwnika byłoby akcją nieodpowiedzialnych głupców albo rosyjskich agentów. Byłoby upakarzającym dla intelektu polskiego przyznaniem racji Bismarckowi, który pisał: „Przebiegając polską historię porozbiorową, widzę w niej wiele poświęceń i bohaterstwa, ale jeszcze więcej szaleństwa".

O ile rozwiązanie pierwsze, przynosząc zniszczenie materialne kraju stwarza pewne możliwości polityczne, których realizacja może uchronić Polskę przed wchłonięciem przez Rosję — o tyle drugi wariant finału wojennego przedstawia się pod tym wzgledem dużo gorzej. Rosja zawierając separatywne porozumienie z Niemcami po-hitlerowskimi stanie w otwartej już wówczas kolizji ze światem anglo-amerykańskim, tak jak w sierpniu 1939 r., kiedy Stalin podpisywał z Ribbentropem pakt nieagresji. Jej skok ku Europie poprzez Polskę nie będzie już osłaniany żadnymi pozorami: Polacy „dobrowolnie" zadeklarują swój akces do Związku Sowieckiego jak zadeklarowali Estończycy, Łotysze i Litwini. Warunkiem „swobody" tego wypowiedzenia będzie możliwie szybkie przejęcie od Niemców całego obszaru Polski i natychmiastowe objęcie w niej władzy przez P. P. R. jako jedyną „demokratyczną" przedstawicielkę polskiego ludu, która zadania poruczone jej przez Rosję postara się sprawnie i lojalnie wykonać. „Silna i wielka" Polska, o której Stalin zapewniał Sikorskiego w grudniu 1941 r., stanie się wówczas rzeczywistością odmienną od tej, którą wyobrażał sobie polski premier.

W warunkach wytworzonych przez e w a k u a c j ę N i e m c ó w i o k u p a c j ę R o s j a n nie może być oczywiście mowy o powstaniu przeciw-niemieckim lecz tylko o p r z e c i w - r o s y j s k i m. Natychmiastowa walka z ekspozyturą rosyjską wewnątrz społeczeństwa celem jej s p a r a l i ż o w a n i a i uniemożliwienia odegrania tej roli jaką jej Moskwa wyznacza — staje się p i e r w s z o p l a n o w y m z a d a n i e m, które winno być przygotowane i przeprowadzone z całą bezwzględnością. Walka z rosyjskim okupantem, którego wejście do Polski będzie jawnym i wyraźnym pogwałceniem 4. punktu Konferencji Moskiewskiej — staje się zadaniem drugiego rzutu. Jej przeprowadzenie będzie miało na celu doprowadzenie konfliktu między Rosją a Anglosasami do stanu, w którym rozpocznie on grać

http://rcin.org.pl

na korzyść Polski, w którym sojusz demokracji zachodu z totalizmem rosyjskim poddany zostanie próbie ognia i wody.

Jedynie rozwiązanie trzecie, w którym Niemcy skapitulują u siebie bądź na skutek załamania wywołanego bombardowaniem bądź na skutek inwazji anglo-amerykańskiej, stwarza warunki umożliwiające pełną realizację polskiego planu wojenno-politycznego. Wówczas dopiero jest miejsce na przeciw-niemieckie powstanie, wtedy dies irae zrealizuje polską odpłatę. Zadania, jakie spadną wówczas na czynniki polityczne i wojskowe, będą tym bardziej proste i łatwiejsze do wykonania, im bardziej kierująca nimi wola harmonizować będzie z atmosferą wolności i entuzjazmu jaka opanuje serca Polaków.

*

Kiedy w dniu 25 września 1939 roku kanclerz Hitler przypatrywał się z trybun Służewca spowitej w dymy Warszawie, którą bombardował z powietrza gen. Kesselring — nie przypuszczał zapewne ani on ani jego liczny sztab, iż w tej samej chwili dokonywał się los Berlina. Niemcom brakło wyobraźni, bez której nikt jeszcze nie potrafił ani odtworzyć przeszłości ani przeniknąć przyszłości. W cztery lata później stolica Prus i Rzeszy Niemieckiej rozbudowywana w ciągu 250 lat z małego miasta brandenburskiego do rozmiarów czteromilionowej metropolii — jest niszczona przez bomby angielskie tak straszliwie jak ongi przez Rzym zniszczona została Kartagina. Na miejscu pałaców, gmachów i ulic budowanych zabiegliwością, pracą i wolą Hohenzollernów, Steinów, Heindenbergów i Bismarcków — zostały poczerniałe rumowiska, został tragiczny ślad najstraszliwszej klęski i zniszczenia jaką kiedykolwiek naród niemiecki w siedzibach swoich przeżywał. Zostały gruzy. Ten sam złowrogi los rozpostarł czarne swe skrzydła nad całą prawie Rzeszą: Hamburg, Kolonia, Essen i Emden, Rostock i Lubeka najstarsze i najwspanialsze miasta, duma i bogactwo Niemiec zamienione tak samo zostały w kupy rumowisk i gruzów. Po każdej zaś nocy, w której śmierć i zniszczenie spadały na któreś z niemieckich miast, speaker londyńskiego radia, powtarzając co godzinę tę wiadomość Niemcom w ich własnym języku, kończył je zimnym, niezmiennym i bezlitosnym zdaniem: „Für Warschau, Rotterdam, Coventry und Belgrad".

Te gruzy niemieckich miast w najbardziej wstrząsający sposób symbolizują niemieckie ambicje opanowania Europy i świata. Nie tylko Hitler w roku 1939 pragnął Niemcom stworzyć lepszą i wspanialszą przyszłość: „Ich fuhre Euch herrlichen Zeiten entgegen" wypowiadał tak samo Wilhelm II w sierpniu 1914 r., dążąc przez siłę i gwałt, przez krew i żelazo do celów, których okrutna i niszczycielska dusza niemiecka nie potrafiła nigdy rozumnie ograniczyć. To też z nadmiernych ambicji, niezmierzonej pychy, z gigantycznych planów i olbrzymich celów pozostać muszą po czterech latach niezmiernych wysiłków hitlerowskich Niemiec takie same żałosne gruzy, jak pozostały z pięknych, niemieckich miast. W historii bowiem ludzkości rządzą tak samo niezmienne prawa, jak rządzą w całej naturze świata: istotą ich jest umiar i harmonia, nie siła, gwałt i przesada.

---

http://rcin.org.pl

Fundacji im. T. J. Michalskich
Ze zbiorów
INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63
http://rcin.org.pl

E R R A T A

Przed rozpoczęciem czytania należy poprawić tekst w następujących miejscach:

Str.	Wiersz	Zamiast	Ma być
2	7 od dołu	Maechtstaatgedanke	Machtstaatgedanke
3	2 od góry	wspomina	napomina
3	16 "	Polskę	Polskę. Wojna —
3	23 "	skracający	skracający jeszcze bardziej
3	16 od dołu	jorty	porty
3	10 "	nie udaje się	nie udaje mu się
3	9 "	odrzucają	odrzucają jego
4	14 od góry	dwunastu	osiemnastu
5	16 od dołu	przemówi do	przemówi do ich
5	8 "	warunkowało	warunkowała
6	12 "	głęboka	głęboka i
7	3 "	Wobec	Wobec konieczności
8	19 "	190.000	90.000
8	15 "	6	8
8	7 "	zwyciężonym	zwyciężalnym
9	2 "	była	byłaby
9	1 "	rozłożoną	rozłożona.
10	5 "	opiera	opierają
13	9 "	zastosowano	zastosowane
14	19 "	pozostawionych	postawionych
15	10 "	decyzję	decyzją
16	11 "	podkreślał	podkreślił
17	18 od góry	wzmacniać	polepszać
17	23 od dołu	jest więc	stała się
20	18 "	Ponieważ	Ponieważ Piłsudski
24	7 od góry	wolności	zdolności
24	9 "	ambicjował	ambicjonował
25	21 "	Stworzono	stworzono
29	2 "	dwunastym	osiemnastym
32	18 "	poległych	poległych i rannych.
[illegible]4	16 "	potwierdza	potwierdza natomiast
[illegible]	17 od dołu	jak	jak jego
[illegible]	21 od góry	dwa	trzy
[illegible]	15 "	broni	broniła
[illegible]	22 od dołu	wyniszczyła	wyniszczała
[illegible]	9 "	trwają	trwają więc
[illegible]	13 od góry	wykrwawienia	wykrwawiania
[illegible]	11 od dołu	niemieckie	niemieckie stać będą
[illegible]4	1 "	wymignięcia	wywinięcia
[illegible]	22 od góry	seraix	serais
[illegible]	2 "	stają	staną
[illegible]	21 "	taktyczne	taktyczne ich
[illegible]	14 od dołu	restitutie	restitutio
[illegible]	[illegible] "	Heindenbergów	Hardenbergów

http://rcin.org.pl

TEGOŻ AUTORA:

F
5479

http://rcin.org.pl